

# ZASADY MORALNOSCI

Z FRANCUŹKIEGO

P. RENOUEARD



PRZEZ

L. invent. 4254.

Sygn .....

W. BEDNARSKI

J. S.  
*[Signature]*  
*[Signature]*  
W POZNANIU

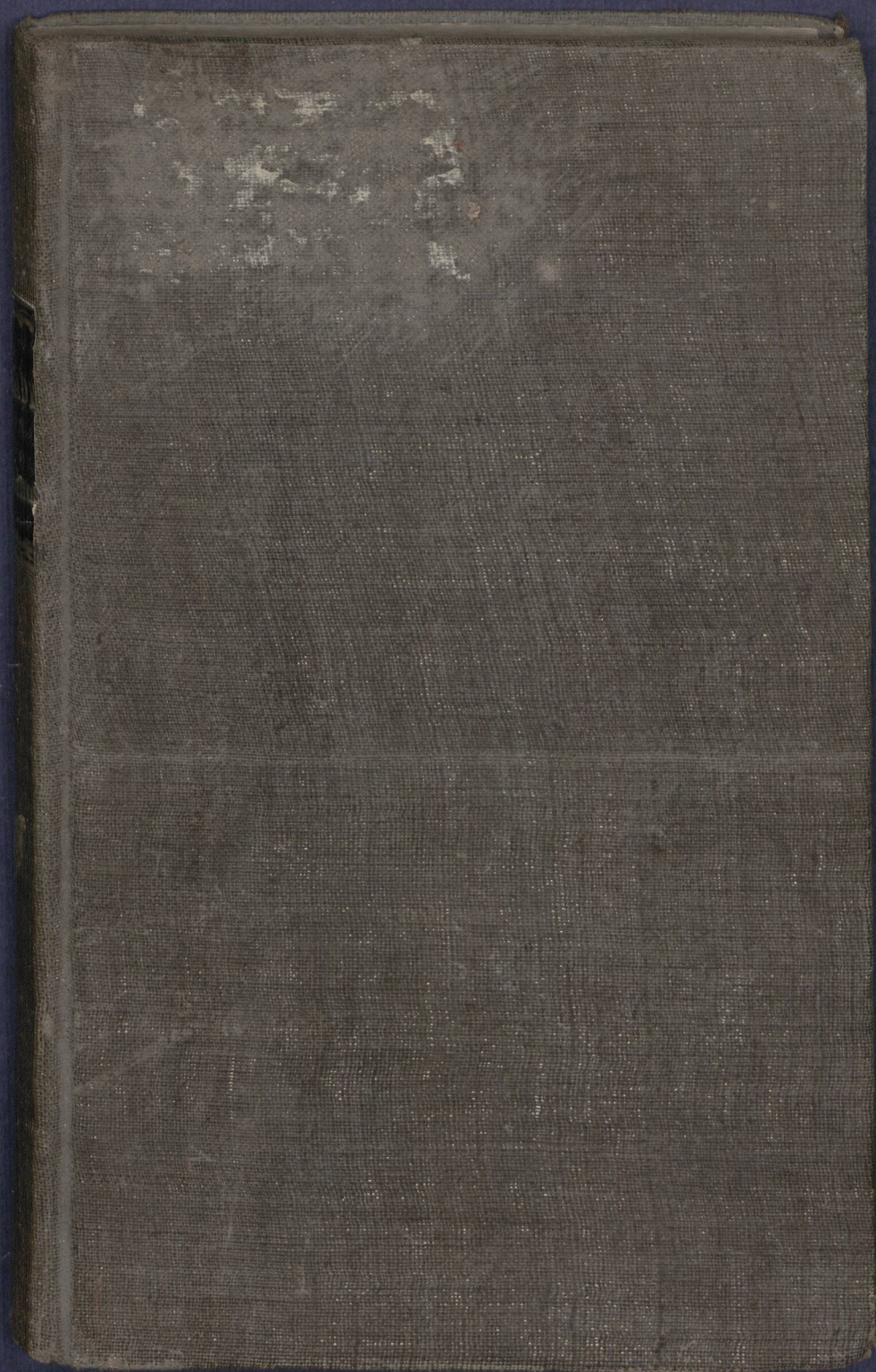
Drukiem WILH. DEKERA i Spółki

1823.

Bibl. UAM

65 D 493











olab, egn -

2

00







# ZASADY MORALNOŚCI

Z FRANCUŹKIEGO

P. RENOÜARD



PRZEZ

L. inwent. 4254.

Sygn. ....

J. S.

W. BEDNARSKI

W POZNANIU

Drukiem WILH. DEKERA i Spółki

1823.

Bibl. UAM  
65 D 493

**C E N S U R A.**

Z polecenia Związku Archidiecezjalnego  
czytałem rękopism, czyli tłumaczenie z Francuzkie-  
go, pod tytułem: *Zasady Moralności*  
P. Renouard. Pismo to, iako zgodne z religi-  
i obyczajnością, godne być sędzę druku.

Poznań dnia 11. Stycznia 1823.

X. J. Gorczyzewski, K.M. Pozn.

---

**IMPRIMATUR.**

Josephus Trepanowski, Canonicus Metropo-  
Auditor Generalis Posnan.

4643585

**IMPRIMATUR.**

Posen am 21. Januar 1823.

Stoephasius, Censor





## DO RODAKÓW.

**B**ądź użytecznym swoim współziom-  
kóm, przykładac się do ich oświećenia,  
zachęcać ich do cnoty, iest konieczną po-  
winnością prawego obywatela. Myśl ta,  
często kazała mi zwracać uwagę na stan  
moralny towarzystwa, wśród którego  
żyję. — Z żalem uważałem, iż moi ro-  
dacy, tylu pięknými od przyrodzenia

zbogaceni darami, tak skłonni do ślachetnych czynów, tyle brzydzący się występkiem, niekiedy iednak w związkach społecznych z téj prostéj zbaczaiają drogi, którą postępować winni. — Naygłównieyszą tego znaydowałem przyczynę, że iasne prawidła czystéj moralności, i szcżytne prawdy religiyne, ieżeli nie zupełnie w zapomniénie idą, to przynajmniej niewiele na nie zważamy, albo, co gorsza, lekce ie ważymy. — Mniemałem przeto, że doreczne iakie dziełko, któreby bez przysady, bez wykwintnégo stylu, przypominało nam, cośmy winni Bogu, sobie i innym ludzióm, mogłoby bydz wielce przydatném do zwracania uwagi na siebie. — Takiém zdało mi się fran-



cuzkie pismo P. Renouard, przez iedno  
z uczonych towarzystw Paryzkich meda-  
lem złotym nagrodzone. — Przełożyłem  
ie na ięzyk oyczysty i własnym nakła-  
dem wydrukować kazałem. Że zaś, dla  
nie dosyc u nas zwyczajnego czytania  
książek, trudno iest w naszym kraiu pu-  
ścić w obieg pożyteczne iakie dzieło,  
Zwierzchność Duchowna raczyła wziąć  
na siebie obowiązek rozdania go bezpłat-  
nie przez Ichmość Xięży Proboszczów i  
Rzadców Kościołów umiejącym i lubią-  
cym czytać. — Przyymicie, Podacy, ten  
ode mnie upóminek, w dowód rzetelné-  
go mégo do was przywiązania, przyy-  
miacie go tém uprzeymém sercem, ia-  
kiém ia go wam ofiaruię: A ieżeli, czy-

tanie iego, utwierdzi was w przekonaniu, że szczęścia osiągnąć inaczey nie można, tylko przez ściśle dopełnianie powinności, sownie za pracę moję i nakład nagrodzonym zostanę.

J. S.



---

# ZASADY MORALNOŚCI.

---

## WYKŁAD DZIEŁA.

---

Opatrzność nadała nam władzę myślenia, zdolność porządkowania wyobrażeń, pamięć czynów życia przeszłego, możność zasłużenia na szczęśliwy przyszły żywot, łatwość udzielania innym tego, co czuiemy, co widzimy, co wierzymy; dała nam sposoby, iak bydź użytecznymi naszey rodzinie, naszey Ojczyźnie i całemu rodowi ludzkiemu, oraz, iak żyć, aby nie na samém iadle, piciu i spaniu życie przepędzać.

To dobrodzieystwo tak iest ważne, tak szacowne, że winniśmy wszelkiéy przykładać usilności do korzystania z niego. — Nie trawić życia bez pożytku, starać się o dobry byt i godziwe rokosze, żyć szczęśliwie i spokojnie, czyniąc co można, dla szczęścia i spokoyności innych, służyć pocziwie swoiéy Ojczyźnie, zarabiać na szacunek powszechny, a zwłaszcza na własny; wszystko to godném iest naywiększey rozwagi. — Rozwaga z istoty swoiéy iest dobra i pożyteczná, i nie można lepiéy

czasu użyć, iak na rozmyślanie o sobie samym; lecz kto rozważa tylko siebie samego, łatwo w błąd wpada. Kto umie zastanawiać się nad tém, co inni czynili, albo co im się przytrafiło, nie tylko pozna, czy ma tak, iak oni czynić, lub nie czynić, ale z łatwością potrafi naśladować ich w dobrém, a strzedz się błędów przez nich popełnionych. Gdy czytamy, co inni napisali, rozmawiamy z ludźmi, którzy roztrząsali i rozbierali rzeczy, o których piszą, i korzystali z własnego i innych doświadczenia, a to pobudzić nas powinno do pożytecznéj rozważy. — Jedyńy sposób nie dadź się uwieśdź pokusom, iest ich unikanie; dla tego strzedz się potrzeba gorszących książek, gdyż zawsze iest rzecz niebezpieczna narażać się na złe, i sama nasza słabość ostrzega nas, że łatwo błędnemi radami dadź się złudzić możemy. Czytanie zaś dobrych książek nader iest korzystne; bo cnota tyle iest piękną, tyle powabną i tak pożyteczną, że im bardziéy się nad nią zastanowiemy, tém ią więcéy zamykuiemy; im lepiéy ią poznamy, tém dokładniéy poznać ią ieszcze zapagniemy; a w reszcie nie masz człowieka, któryby nie czuł potrzeby dobrej rady.

Czytelniku! ieżeli więcéy cenisz prawdę, niż talent, bierz śmiało w ręce tę książkę. To, co ci ona wyklada, nie iest nic nowego; aleć wiesz, że prawda iest odwieczna, a iednak to smutne ma przeznaczenie, że musi bydź bezustannie pod ró-



żnemi kształty odświeżana. Myć iéy wierzymy, lecz coż, kiedy iéy nie słuchamy. — Przeydziemy z sobą różne stany ludzi i różne epoki ich życia. Uważać będziemy człowieka od urodzenia, poydziemy z nim wpośród iego rodziny; rozważemy iego stósunki względem społeczeństwa, oraz iego prawa i obowiązki, iako Obywatela względem Oyczyzny. Zwracając go potem do zastanowienia się nad sobą samym, pomowimy o nauce nie-szczęściem, tak bardzo przez nas zaniedbywanéy, to iest o nauce serca naszego, w którém się znajduje źródło prawdziwych i trwałych roskoszy. Ztamtąd wznosząc się do szczytnych przedmiotów rozwagi, zakreślimy krótko niektóre powinności Chrześcianiina, w których się wszystkie nasze zawierają obowiązki.

Samo zapowiedzenie tak ważnych badań, może cię, Czytelniku, zastrasza, i może ci się zdaie, że przestrogi, które czytać masz, będą nudne. Nie lękay się; twoie albowiem własne wrażenia, twoie własne pomysły, znajdziesz w tém dziełku. Za nadto się obawiamy nudów, iak gdyby nieodłączne były od wszelkiéy pożytecznéy rozwagi. Dzięki Bogu! Przeznaczenie nasze iest nie samo zwierzące prowadzić życie, i ten nawet, kto najmniéy zwykł sobie zdawać sprawę z własnych myśli, zastanawia się mimowolnie nad rzeczami, które go otaczają. Przychodząc na świat,

staiemy się członkami iednéy rodziny i iednéy oyczyzny; rozważa nad tém, co iest rodzina, co Oyczyzna, co związki łączące rodziców, dzieci, małżonków i obywateli, obcą dla nas być nie może. Rzućmy oczami na około siebie i należyście się zastanowmy, abyśmy dobrze poznali stanowisko, na którém iesteśmy. Książka o miernictwie, prawnictwie, malarstwie, zajmie tylko trudniących się tém; lecz zbior postrzeżeń nad człowiekiem, nad dążeniem iego woli, nad iego przyrodzeniem, wszystkim ludziom bez różnicy stanu i powołania pożytecznym być może.

Dzieło to, którego celem iest, zamknąć wkrótkim rysie główne prawdy moralne, potrzebne do szczęścia naszego, godném zaiste było, być wypracowaném przez ludzi, wyższemi zdolnościami umysłu udarowanych. Pisarz tego dzieła, zna dobrze, że na wiele się odważył; lecz jeżeli iego praca podobać się nie będzie, zostanie mu przynajmniej w korzyści przyjemność, jaką miał w iego pisaniu. Każdy może znaleźć w sercu swoim i w dziejach przeszłych wieków zachęcenie do wszelkich cnot, i zapewne nie dopuszczalibyśmy się złego, owszem ćwiczyli zawsze w dobrém, gdybyśmy mieli moc nad sobą i wiernie słuchali głosu rozumu.



## CZEŚĆ PIERWSZA.

O stóśunkach człowieka względem innych  
ludzi.

### ROZDZIAŁ I.

*Niemowlę.*

Urodziło się dziecię. Co za radość dla Ojca? a szczęście matki, któż opisać zdoła? Uśmiechając się do niego wśród boleści, i całując je pierwszy raz, już zapomniła o cierpieniach, które zniosła przy wydawaniu go na świat. Dziecię to jest słabe, nagie, i każdą przykrość dotkliwie czujące; zaledwie oddycha, nic nie widzi, nic nie słyszy; nie mogąc samo o sobie radzić, musiałoby umierać, gdyby opuszczoném zostało. Lecz Opatrzność pamiętała o mnogich jego potrzebach, szczepiąc w sercu rodziców miłość, która się opiekuie jego życia początkiem, zastępuje jego słabość i stara mu się uprzyjemniać dalszy na ziemi pobyt. Wprzód ieszcze, niż myśleć można było o życiu iestestwa nowonarodzonego, już dobroczynna Wszechmocność przysposobiła związki rodziny mającący je przyjąć, wychować i kochać. Taż sama rodzina tyle się niemowlęciem zajmująca, nim rodziną bydź zaczęła, była wprzód pod opieką towarzyskiego porządku, który dziś czuwa nad iéy



zachowaniem; a tak niemowlę rozpoczynając życie, już ma wcześniej zapewnione swoje miejsce, swoje imię i swe prawa w Ojczyźnie. — Przyjdzie czas, kiedy to nieudolne dziecię, stawszy się doyrzakiem, pozna, ile musiało odbierać dobrodzieystw, nim doszło od stanu bezwładności, do życia mocnego, czynnego i rozsądnego; pozna, ile zaciągnęło obowiązków wdzięczności dla Ojca i Matki, dla krewnych, dla Ojczyzny; pozna i ten przedziwny porządek społeczny, który się niem, iako i innymi, nakształt ożywiałego powietrza, opiekował. Swém narodzeniem się, zaciągnęło dziecię obowiązki, które w przyszłości wypełniać musi. Wypłacać się za starania około siebie podjęte i za doznana opiekę, będzie jego powinnością mieć znowu staranie i pieczę nad inném dziecięciem, gdy za pomocą odebranych dobrodzieystw, dojdzie do wieku, w którym zdoła być dobroczyńcą. Takto wieczną koleją wdzięczności i dobrodzieystw wypłacać się mamy za dobrodzieystwa od naszych rodziców odebrane; takto nowonarodzone niemowlę ma za rękoymią starań, iakie ponosić będzie, wszystkie iestestwa, co je otaczaia, i ow dług towarzyski, który z początkiem życia, od każdego członka towarzystwa zaciągnęło. Święty i niepoięty dług, który dopoki rodzaj ludzki istnieje, umorzonym bydź nie może.



## R O Z D Z I A Ł   I I.

*O Oycach i Matkach.*

## §. 1. Miłość rodziców ku dzieciom.

Starożytni powiadali, że Pelikan własne rozdziera piersi, aby swe pisklęta własną krwią karmił. Prawdziwie szkoda, że Pisarze Historyi Naturalnéj tę powieść wątpliwą uczynili; nie masz bowiem bardziéj rozczulającego dowodu rodzicielskiego przywiązania, które ożywia całe przyrodzenie i obeymuie same nawet zwierzęta. — Dziecię przychodzące na świat, mieć będzie swoje obowiązki, ale wtenczas dopiero, gdy je poznać zdoła. Nim to nastąpi, wszystkie powinności należą do dawców życia jego. Naywyższa dobroć wszystko wcześniej przewidująca, połączyła w sercach rodziców, uczucie ich powinności z najmocniejszą i niewygasłą miłością dzieci, i z potrzeby serca rodzicielskiego, zrobiła nieiako namiętność konieczną do zachowania człowieka będącego ieszcze dziecięciem, a bez której rodzaj ludzki utrzymaćby się nie potrafił. — Wychowanie dzieci zaczyna się od ich urodzenia, i w pierwiastkach życia dobry Ojciec, dozwalając im kosztować obecnego szczęścia, zakłada oraz podstawę przyszłego. Wychowanie dzieci jest najsświętszym obowiązkiem rodziców; jest ono wyraźném ich urzędowaniem na ziemi, i dopóki drogą cnoty postępu-



ią, iest dla nich nayczystszą rokoszą. Nayznakomitsi Mężowie, naybardziéy w niém sobie smakowali. Kato tary, surowy Rzymianin, którego samo imie znaczy ostrość, naywiększą znaydował przyjemność w patrzeniu, gdy żona iego obmywała i powiiała syna, i wykradał się nie raz z Senatu, aby go mógł sam uczyć czytania. Henryk IV. Król Francuski, któremu równego Bourbonowie nie mieli, znaydował wytchnięcie od prac rządowych w igrąskach z swoiemi dziećmi. Poseł pewien zastał go czołgającego się na czworakach i noszącego na plecach dwoie swoich dzieci. „Panie Pośle“, spytał unosząc głowę, „czy masz dzieci“? „Tak iest“, odpowiedział, „a więc pozwolisz, iż „cały pokóy obeydę.“ — Zdaie się, iakoby było niedorzecznością odezwać się „Oycowie i Matki kochaycie swe dzieci.“ Natura zanadto głośno przemawia do ich serc, aby się nie mieli obrażać tém krzywdzącém przypomnieniem. Ustawicznosc dobrodziejstw, któremi nas obsypuią, ich niewyczerpana troskliwosc, owe bezustanne o nas lękanie się, iakie im w każdym wieku sprawiamy, wymowniey, niż wszystkie wyrazy dowodzą całej rozciągłości ich przywiązania. Czyiaż i iaka wymowa, mogłaby działać na umysł tych, którymby trzeba przypominać to uczucie, tak od istoty człowieka nieoddzielne, tę rokosz bezinteresowną, tę potrzebę tak niezbędną. — Ale można



powiedzieć dobrym rodzicom, słuchaycie, iak powinniście kochać wasze dzieci, gdyż często przywiązanie zaślepia i w błąd wprowadza. Wy nie umiecie kochać dzieci, co uzbroieni niezłomną surowością, w zbytniey boiaźni ie wychowuiecie, i mniemacie, że was szanują, gdy drżą przed wami. Wy nie umiecie kochać dzieci, co słabością i pobleżaniem wycieńczacie i psuiecie tak ciało, iako i umysł dziecinny, i co podobni do małp, które zbytniém ściskaniem duszą własne małpięta, gubicie ie nierozsądną miłością i nie uzbraiacie ich przeciwko przygodom dalszego życia. Wy nie umiecie kochać dzieci, co dając się unosić popędom własnych namiętności, nie miarkuiecie rostopnością waszych nagan i pochwał, i w iednymże prawie momencie, albo za nadto surowi, albo za nadto pobleżający, nie stopniuiecie, iak należy i w miarę zdarzeń, surowości, lub łagodności, i mieszacie wyobrażenia młodocianego umysłu. Lecz aby można wyliczyć wszystkie obowiązki i pociechy oyców i matek, aby przepisać miarę przywiązania, iakieby mieć powinni, trzeba by przeyść w szczegółach całe ich i dzieci ich życie. Maią oni wzajemne obowiązki, które nigdy nie ustają, a ta wieczna zamiana powinności, szczególności i przywiązania, łączy nierozzerwanym węzłem wszystkie chwile ich życia. — Obowiązki przecież Oyca względem Dzieci, nie z ich narodzeniem



się dopiero, swój początek biorą; poprzedzają one o wiele ich przyzyscie na świat. Nauka, zdrowie i cnoty są skarby, które oyciec zawczasu dla dzieci przysposobić powinien. Gdyby dla zachęcenia ludzi do trzeźwości, do czystości i do wszystkich cnot pod ogólném nazwiskiem wstrzemięźliwości znanych, nie było innéj pobudki nad tę iedną myśl, że dzieci w czasie czuć będą skutki obłąkań i cnot swych oyców, czy nie byłaby ona dostateczną do odwrócenia i zachowania człowieka, dobre mającego serce, od występnych wykroczeń? Od chwili, w której człowiek ma tyle poznania, iż pojąć zdoła, że może w czasie sam być oycem, winien w całym życiu, o tém pamiętać. Wcześniej przeto ma kształcić swe serce, zbogać swój rozum, aby umiał kierować skłonnościami dziecka swojego i udzielać mu swych wiadomości. Starać się także powinien o niejaką zamożność dla niego i zostawić mu imię niesplamione, i usiłować tak się zachowywać, aby syn mógł zawsze szanować swego oycę, i brać sobie za wzór życie jego.

## §. 2. Edukacya Fizyczna.

Nieocenioną dla dziecięcia jest rzeczą, gdy się usposobi na silne, zdrowe i zręczne. Moc i zręczność tak pożyteczna w różnych okolicznościach życia, a tak potrzebna w niektórych powołaniach, zależą po większey części od układu ciała



każdego człowieka, aleć i wychowanie do ich rozwinięcia wiele bardzo przyczynić się może. Matka winna się już oddać dziecku, gdy ie w żywocie swoim poczuie, i wtenczas szczególnięy, wstrze-  
mięźliwość i porządek kierować iey zachowaniem się powinny. Wydawszy ie na świat, nayspierwszym iest iey obowiązkiem, karmić ie własném mlekiem. O ileżto iest powodów dla matki, aby wzięła na siebie tę macierzyńską powinność! któ-  
raż matka nie boleie, gdy dziecię nie iey nayspierw-  
węy swe czyni przymilenia! gdy nie nayspierwsza iest do całowania i odbierania pocałowań swego dziecka, gdy nie do nię naprzód odzywaią się owe głużenia tyle rozczulające! Matka naylepsze-  
go z królów, których Francya miała, Ludwika IX, Blansza z Kastylii, nie dozwoliła nigdy, aby iey syn inném, iak iey własném, karmił się mlekiem. Jedna z Dam dworskich, która za iey przykładem karmiła także sama swego syna, podała razu pe-  
wnego piers małemu królewiczowi. Blansza rozgniewana, zmusiła syna do zwrócenia wyssanego mleka i rzekła: „Niedopuszczę nigdy, aby mi kto  
„miał odbierać godność matki, którą mam od „Boga i od przyrodzenia.“ Trafić się może, iż zdrowie nie pozwoli matce dopełniać téy świętęy  
powinności; wtenczas uledz należy tak smutnéy konieczności przez cnotę; lecz takowa konieczność  
rzadko się trafi matce przeiętęy prawdziwem przy-



wiązaniem. Nie nadarmo bowiem Opatrzność, która na próżno nic nie tworzy, napełnia mlekiem piersi matek, i wiele ich straciło zdrowie, a nawet i życie, nieodpowiadając przeznaczeniu przyrodzenia. Trudno wierzyć, aby dziecię miało co zyskać na ssaniu cudzey piersi. Natura umie tak zastosować temperament matki, do temperamentu dziecka, że związku i stósunku między ich mocą i słabością bezkarnie zerwać nie można. Jedno dziecię będzie czasem miało długo potrzebę mleka, którego też matka długo będzie miała obfitość, inne musi byđ wcześnię odsadzonę, matce też na niem wcześnie zbywać będzie. — Wyznać trzeba, że to powszechne prawidło należy do rzędu takich, w których wyjątki częste byđ mogą; ale częgo nigdy żadna dobra matka nie zaniedbuie, iest owa czuła, baczna i ustawiczna troskliwość nad dzieckiem. Nikt nie iest w stanie, ani kupić, ani przedađ tych małych bezustannych starań, i nikt nie potrafi wyręczyć téy nieznużonęj bacznosci, która naymnieysze postrzega ruszenie i naymnieysze przewiduie potrzeby. Matka tylko sama zgaduie wszystko w dziecku swoim. — Postępując do dalszych w téy mierze uwag, można twierdzić, iż samego oyca nayistotnięj zajmować powinno, aby iego małżonka umiała byđ matką. Więcey bowiem iest porządku, więcej szczęścia w rodzinie, gdzie matka sama dopełnia macie-



rzyńskich powinności. Więc tam widać zgody i zamiłowania własnego domu, co jest źródłem czystych rokoszy, a obroną przeciwko licznym niebezpieczeństwom. Biada temu oycu, który się lęka, aby go płacz i krzyki własnego dziecięcia nie przebudzały; pewno taki spodziewać się może, że przyyjdzie czas, w którym dla dotkliwych trosków z powodu swego syna, lub córki doznawanych, bezsenne noce trawić będzie. — Dzieci podlegają licznym chorobom. Często bardzo przechorują pierwsze lata życia swego i wiele z nich umiera. Nieodwłoczmy wtenczas szukać rady rozsądnych lekarzy. Ponieważ ludzie muszą między sobą dzielić różne powołania, trzeba przeto w każdej nauce zawierzyć tym, którzy się iey szczególniey poświęcili. Z iak naywiększą troskliwością unikać należy rady nieznaiących się na leczeniu, a tém bardziéy owych przyjacielskich, lub guślarskich sekretów, w które tak bywa szczerą, owa zgubna chęć przypodobania się, lub zysku. We wszystkich rzeczach, lecz podobno naywięcáy w sztuce lekarskiéy, niedouczoneść szkodliwszą jest od niewiadomości. To jest znak nieomylny, po którym można poznać dobrego lekarza, gdy idzie za naturą, a nie osłabia iey. — Do ostrożności względem zdrowia, któręy odwłaczać nie trzeba, należy szczepienie ospy dzieciom. Opatrzność dozwoliła po długiem doświadczeniu,



aby był odkrytym sposób zaradczy na nieszczęsną ospę, która prócz szpecenia urody, co jest najmnieyszém z iéy złych skutków, krocie dzieci życia pozbawiała. Rząd, który jest także narzędziem Opatrzności, ułatwia wszystkim tak ubogim, iak bogatym, sposoby korzystania z tego nieoszacowanego dobrodzieystwa. Pozbawiać go więc dzieci przez niedbalstwo i wystawiać na niebezpieczeństwo ich zdrowie, jest zbrodnią. — Cwiczenie ciała więcéy skutkuje, iak wszyscy lekarze; bo sprawia, że się bez nich obeysdź można. Zawczasu przeto należy przyzwyczaić dzieci, aby wszystkich swoich członków używały. Tak w fizycznym, iak moralnym świecie, z wolności rodzi się siła. Wymowne głosy dały się od dawna słyszeć przeciwko nieszczęsnemu powiianiu dzieci i krępowaniu giętkich i delikatnych ich członków. Do oczywistości dowiedzioném zostało, że choroby, ułomności, śmierć nawet sama, były skutkami tego morderczego przesądu. W miarę podrastania, niech dziecko używa swoich rąk, swoich nog; zbytecznéj ostrożności i troskliwości mieć w téj mierze nie należy. Przypadki stłuczenia się, lub skaleczenia, spotkać mogą równie pańskie, iako i włościańskie dzieci, a wiadomo, iż w czasie wojny śmierć częściéy sprząta lękliwych, niż odważnych. Lecz, gdy się dzieciom pozwoli używać dowolnie własnych sił, trzeba wtenczas da-



wać nieustanne baczenie na wszelkie ich porusze-  
 nia, i im więcéy im się daie wolności, tém bar-  
 dziéy pilnować ich należy. Ta bacznosc ma bydz  
 przeciez rozsądną, nie zaś śmiesznie troskliwą.  
 Henryk IV. winien był dziadowi swojemu Henry-  
 kowi Albretowi, Królowi Nawarry, swoje mężkie i  
 surowe wychowanie. Karmiony i ubierany, iak  
 inne pospolite dzieci, przyzwyczajony do chodze-  
 nia boso i z gołą głową, piał się po skałach i za-  
 wczasu uczył się znosić trudy, których życie ie-  
 go pełne było, a które dzielnie wytrzymywał. —  
 Ciało dziecięcia rozwiiając się i wzrastając bez-  
 przestannie, nie może bydz bez ruchu; i rozsą-  
 dni rodzice, zamiast przeszkadzania i odwodzenia  
 od zabaw i igraszek, zachęcają dzieci do nich i  
 pomagają im wszystkimi siłami. Skłonność ich  
 wrodzona do igraszek, naylepszą iest skazówką i  
 dowodem, że im są potrzebne, gdyż ciało równie,  
 iak i umysł, ćwiczeniem się wzmacnia. Biegać,  
 skakać, wdzierać się ku górze, pływać, rzucać  
 piłkę, lub kamienie, podnosić ciężary, robić  
 broń, wieźdzać konie, są stósowne ku temu  
 ćwiczenia, i trzeba, ieżeli chcemy z dzieci sil-  
 nych mieć w czasie męszczyzn, aby umiały uży-  
 wać wszystkich swoich sił i członków. Każdy  
 oyciec w położeniu swoim, naylepiéy osądzić  
 może, do iakich ćwiczeń szczególniéy wprawiać  
 ma swoje dziecko. Życie czynne nadaie dzieciom

czerstwość, moc i zdrowie, oraz zapobiega za-  
wczesnemu budzeniu się namiętności i ich smu-  
tnym skutkom. Szczególniey w przechodzie do wie-  
ku młodzieńczego, praca ciała nie morduje umy-  
śłu, a nawet lepiéy jest nużyć ciało, choćby pra-  
ce umysłowe przez to cierpieć miały. Cwiczenie,  
ochędostwo i wstrzemięźliwość, są potrzebami ka-  
żdego wieku i niewyczerpanemi źródłami zdrowia.  
Postrzegamy, iż większą część starców, winni swo-  
ie długie życie zachowaniu zbawiennego zwyczaju,  
ćwiczenia ciała częstemi przechadzkami, i uważamy,  
że wiodą życie bardzo regularne. Takowe zawcza-  
su nawyknienie do regularności i ten przynosi po-  
żytek, że wpaia miłość porządku. Lecz, iak we  
wszystkich rzeczach, tak i w téy umiarkowanie za-  
chować należy. Nie trzeba zapewne wystawiać  
zdrowia swego na utratę przez życie rozpustne i  
nieporządne, ale też trzeba być Panem, nie nie-  
wolnikiem swoich nałogów i umieć znosić bez nie-  
bezpieczeństwa wielorakie przygody życia. Szano-  
wny ieden starzec, którego drogą mi pamięć cho-  
wam, i do zgonu w sercu moiém chować będę, ma-  
jąc lat osiemdziesiąt i cztery, mawiał z uśmiechem:  
„niechcę się przyzwyczaić“ — Nadewszystko zaś  
w każdym wieku, naypewniejszy sekret do utrzy-  
mania zdrowia, jest praca i cnota; to dwoie broni  
od wykroczeń i umacnia przeciw namiętno-  
ściom. Podziwienia rzecz godna, iż wszystko ró-



żnemi drogami, prowadzi nas do uznania nieuchronnéj potrzeby cnoty, i choćby iéy celem nie było, iak tylko ustalić nasze szczęście na ziemi, zawsze przez dobrą rachubę zamięłowaćbyśmy ią powinni.

### §. 3. Nauka.

Kilkanaście dzieci sześć i ośmioletnich siedzą około stołu, na którym znajdują się cukierki i liczbany. Oczy ich iskrzą się z uwagi i wesołości; iedno drugiego słucha; mówią potem z kolei, i z tego, co słyszę, dowiaduję się, że to iest rospawa prawie uczona o grammatyce, o ziemiopistwie, o historyi. Te dzieci tak hoże, tak uważne, uczą się, czyli raczéy bawią igraszką, która ich całych zajmuie. Nie trzeba z nauki robić rzeczy surowéy i prawie straszacéy. Światli przyiaciele ludzkości poświęcali nie raz życie swoje na wyszukanie, czego można dziecię nauczyć za pomocą zabawek i igraszek. — Czasem cię może, czytelniku, bawiło słuchanie początkowego paplania dzieci; nie raz cię uwiodła ich rażność; dusza ich nowa chwyta i poymuie dowcipne stósunki; słownik ich niedokładny, zmuszając ie do nadspodziewanego łączenia wyrazów, nadaie temu, co mówią, wdzięk nieoceniony. Lecz uważałżeś dobrze zadziwiającą szybkość postępku w ich piérwszéy nauce. Jakieżto mnóstwo wyobrażeń musiało się utworzyć w ich głowie, niż się nauczyły mówić, i niż się obeznały z wiadomościami pospolitemi życia! Korzystaymy

z tego pierwszego zapału i kierujemy roztropnie tą gorącością, z jaką się do nauki biorą, aby się nie obróciła do przedmiotów niepotrzebnych, lub niebezpiecznych. Twoje dziecko jest ciekawe, o wszystko się wypytuje. Tą przestrogą uczy nas natura, iakich środków używać mamy w nauce. Wtenczasto staray się obeznać ie z wiadomościami, z któremi, gdybyś miał dłużéy czekać, niemałoby przykrości dziecię kosztować mogły. Wielu uczonych było tego zdania, iż nie trzeba się śpieszyć z pierwszemi naukami dzieci; zapewne to stąd pochodziło, że za ich czasów, kary i surowe groźby towarzyszyły nauce. Choćby nawet była potrzeba, okazać się surowym, wieleby miał odwagi ten, któryby chciał użyć surowości. Jak nie trzeba dręczyć dzieci dla przyszłości, do którój może nie dóydą, tak ieszcze bardziéy nie trzeba ie wystawiać na stratę iéy, aby im oszczędzić przemiiającego bólu. Lecz szczęściem, że z każdéy nauki można dla dzieci zrobić igraszkę i zabawę. — Naypierwsza nauka, którą rodzice iakiegożkolwiek bądź stanu winni dać swoim dzieciom, jest nauka czytania, pisania i rachunków. Sąto nowe narzędzia, odrębne od tych, które mamy z daru przyrodzenia, a których nabycie równie jest potrzebne, iak konieczne. Niezmiernie pożyteczne w każdym zdarzeniu życia, podwajaia moc i siłę myśli naszych. Za ich pomocą udzielamy się nieprzytomnym i obcu-



iemy z niemi; rozmawiamy z temi, którzy dawno pomarli i robimy sobie zapas wyobrażeń, które w potrzebie wyszukujemy i używamy. One są pomocą do zarządzania majątkiem równie wielkim, iak małym i przez nie przyzwyczajamy się do porządku i przezorności w najmniejszych nawet rzeczach. Zabezpieczywszy się przeciwko zapomnieniu przeszłości, mamy przewodnika do przyszłości. Ci, co są głuchemi, nie poymuią, iak można porozumieć się w ciemnościach, lub przez ścianę; pozbawieni wzroku, domyslić się nie mogą, iak ci, co widzą, mogą sobie udzielać własnych myśli bez zeyścia się, bez wzajemnego słyszenia. Czegożby nie dali, tak iedni, iak drudzy za zmysły, na których im zbywa! Jeżelić iest nauka, za któręý pomocą, można wiedzieć, co się mówiło i myśliło przed kilku, kilkunastu, lub kilkadziesiąt laty i obcować z zmarłemi i nieprzytomnemi, ieżelić są sposoby, które maluią słowa, zatrzymuią ulotną myśl, i uwieczniaią iéy trwałość, ieżelić do nabycia téy wiadomości, dosyć iest poświęcić dwie, lub trzy godziny na dzień, przez dwa, lub trzy lata dziecinnego wieku, któż będzie tak niebacznym, aby tego zaniedbał względem swoich dzieci? — Dziecię niemające do tego sposobności w domu rodzicielskim, znajduie z łatwością szkoły, które Rząd zakłada po wszystkich częściach kraiu. Tam dzieci, których ubóstwo, mogłoby pozbawić na



zawsze dobrodzieystwa nauki, nauczają się, albo darmo, albo za małą opłatę, czytać, pisać i rachować, i poświęciwszy na ten cel część czasu marnie na próżniactwie przepędanego, powezmą wiadomości, które im w każdej porze dalszego ich życia przydatne będą. — Niewiadomość i nieoświecenie jest zawsze nieszczęściem. Człowiek nieoświecony, jest mieszaniną łatwowierności i niedowierzania; najłatwiej go oszukać, a najtrudniej przekonać o prawdziwych jego korzyściach. Nie zna on, iak powinien, swych obowiązków, i często mimowolnie szkodzi sobie i innym. Dobrodzieystwo oświecenia daie się czuć powszechnie w Europie, a stąd potrzeba iego staie się niezbędną, gdyż skoro wszystko naprzód postępuje, smutna i niedogodna jest rzecz w tyle pozostać. Mnóstwo doświadczeń na szczególnych ludach i narodach przekonywa, że oświecenie robi ludzi lepszemi. Między licznymi przykładami, które prawdy téj nayoczywiściej dowodzą, ieden tylko przytoczemy, umieszczony w sprawie zdanej Towarzystwu Paryżkiemu do upowszechnienia wzajemnej nauki utworzonemu. „W Szkocyi na końcu wieku siedemnastego było dwakroćstotysięcy ludzi żebrzących, chleba, a tych połowa żyła kupami, bez praw, bez religii, bez moralności. Mężczyzni i kobiety, pijani pospolicie, bluźnili, kłęli, przysięgali się, bili, i tylko kradzieżą i rozbojami się trudnili. Złe



„zdawało się nie do uleczenia. Karać złoczyńców,  
 „lub zmusić do robót próżniaków i włóczęgów,  
 „słabém było lekarstwem na takie zepsucie. Jakże  
 „sobie Rząd postąpił? W zarodzie złemu zapo-  
 „biegł przez zaprowadzenie wychowania publiczne-  
 „go i przez prawo Parlamentu w roku 1698. ogło-  
 „szone, zaprowadzono szkoły w każdéy Parafii i  
 „wskazano fundusze na opłatę nauczycieli. To mą-  
 „dre urządzenie zachowywane i dozorowane z wy-  
 „trwałością, sprawiło, że dziś Szkocya iest kraiem  
 „nayspokoiniejszym w Europie, kraiem, gdzie się  
 „najmniéy w miarę ludności popełnia zbrodni;  
 „gdyż porównywaiąc ludność Szkocyi, z ludnością  
 „innych części Wielkiéy Brytanii, wypada, że w  
 „Szkocyi na dwadzieścia tysięcy, w Irlandyi na ty-  
 „siąc pięćset, a w Anglii na dziewięćset dusz iedno  
 „popełnia się przestępstwo. Nie trudno iest w  
 „Szkocyi spotkać pastuchę czytającego Wirgiliusza,  
 „ale rzadko bardzo spotkać zbrodniarza. Były na-  
 „wet zdarzenia, iż wiele z tych biédnych lepiéy  
 „wychowanych dzieci, tyle zdziałały na umysłach  
 „nieszczęśliwych swych rodzin, że ie odwiodły od  
 „występných nałogów. Dziwna moc prawdy, dzi-  
 „wna przewaga cnoty i oświećcenia, która odwodzi  
 „od występku i łagodzi dzikość skuteczniey, iak wy-  
 „mowa i baiaźń kary.“ \*) Podobne przykłady

---

\*) O wy posiadacze włości Polskich, co się użalacie,  
 że Włóścianie są szkodnicy, piliacy, złodzieie; że



można znaleźć i w innych krajach, a szczególniej we Francyi, gdzie Panujący wydał urządzenie stanowiące w każdéj gminie szkołę. Kray ten wycieńczony dwudziestokilkoletnią wojną, a przed ośmiu laty przywalony ogromem nieszczęść, winien iest piérwiastkowéj nauce udzielonéj dzieciom, ten tak szybki i tak zadziwiający postęp pomyślności publiczney, która iuż zaczyna budzić zazdrość innych Europeyskich narodów — Po takowém przygotowawczém usposobieniu, bez którego żadna klasa mieszkańców obeysdź się nie może, do rodziców należy, powiększyć w stósunku do osobistego ich położenia i znaczenia w towarzystwie, miarę wiadomości, które chcą nadadź swoim

---

są niechętni dla swych Panów, niewdzięczni za świadczone im dobrodzieystwa, czytajcie, co tu o Szkocyi mówi Autor. Miło wam iest korzystać z krwawéj pracy waszych Włóścian, a uchylacie się od pomocy do budowl szół, nie chcecie dawać drzewa na ich opalanie i żałuiecie nikczemnych kilku morgów gruntu na ogrody i łękę dla Nauczyciela, usypiając wasze sumienie smutném twiárdzeniem, że gdy włóścianie są wolnemi ludźmi, iuż dla nich żadnéj ofiary czynić nie macie obowiązku. Bezecny egoizm! źródło nieszczęść narodu godnego lepszego losu! o gdybyście chcieli uznać własny pożytek, stalibyście się bogatszymi, a ród Polski, tyle od natury uposażony, byłby iednym z nacyelniejszych w Europie narodów!



dzieciom. Naypiérwsza nauka iest znać dobrze swój stan. Komuż iest tajna powieść o owym ogrodniku, który, gdy uważał obroty gwiazd i nad kalendarzami przemyślał, w ogrodzie mu podówczas rośliny i iarzyiny nisczały, a u iego sąsiada, wszystko pięknie wzrastało, bo ten zamiast bawienia się rzeczami do stanu iego nienależącemi, przepędzał w ogrodzie dzień cały z rydlem i kropaczem w rękę. Nic nie masz szkodliwszego, iak usiłowania rodziców wyniesienia swych dzieci do stanu wyższego nad ten, w którym się urodziły. Naynieszczęśliwszym będzie całe życie syn pocziwego rzemieślnika, ieżeli odbierze wychowanie, które nie ukształciwszy go dostatecznie, aby w inném celował powołaniu, wzbudzi w nim tylko pychę; ta go bowiem odstręczy od stanu, w iakim oyciec iego swobodnie prowadził życie. Gdyby był skromnie wychowany, prowadziłby był życie szczęśliwe i pożyteczne, chociaż mało komu znany. — Odzywa się czasem skłonność niepokonana do iakiego powołania, i téy lekce ważyć nie należy; bo przez nią gieniusz się obiawia; ale wiele iest także fałszywych skłonności, i niebezpieczną iest rzeczą iść w ślady gieniuszów, bo te są bardzo rzadkie. W młodym wieku, w którym namiętności naywięcej się burzą, gusta się z mocą odzywaią, przyszłość najsławietniejsze wystawia łudzenia, w młodym mówię wieku, w którym nadzieia ledwie iu-



tra czekać dozwala, w którym myśl granic nie zna, łatwo bardzo zaufać własnym siłom i podjąć się większych obowiązków, niż wydołać można. Do oycy przeto należy czuwać, aby się młodzieniec nie obłąkał. Przysposabiać on go ma wcześniej do stanu, do którego go przeznacza, i nie ścieśniając bynajmniej wolności użycia sił swoich, uważać winien iego postępowanie i przyświecać mu własnym doświadczeniem. Nie będzie on za niego stanu obierał, ale dokaże tego, że go sobie bez niego nie wybierze. Dobry oyciec, aby znał swoje dzieci, rozpatruje się w nich pilnie, a gdy dla większego pożytku odda je do szkół publicznych i ich wychowanie w obce powierza ręce, nie przestaje mieć na nie bacności; czuwa nad niemi, zachęca i wspiera swemi oycowskiemi napomnieniami, które sami tylko oycowie skutecznie dawać umieją. Tymto sposobem oyciec postępując, i zawsze syna dozorując, może kierować iego skłonnościami, gwałtu im nie zadając, i ułatwi mu nabycie wiadomości, przez które ustali swoje szczęście.

#### §. 4. Wychowanie moralne.

Wzmocnić i ukształcić ciało, rozwinąć władze umysłowe, jest nayważniejszą rzeczą w wychowaniu. Lecz nie dosyć jest mieć zdrowie i zręczność, nie dosyć posiadać wiele nauki, jest jeszcze inny ważny owoc wychowania, o który się



starać należy, a ten jest, byź wolnym od wewnętrznych wyrzutów, czyli mieć spokojne sumienie, chcieć dobrze czynić, i umieć unikać złego. W pierwszych chwilach życia, człowiek nie umie jeszcze zwracać uwagi na siebie. Żyje on tylko, że tak powiem, fizycznie, lecz potrzeby moralnéj edukacyi, wykazują się w miarę rozwijania się władz umysłowych, a używanie mowy własnéj, okazuje stan rozwiniętych wyobrażeń. Rózsądni rodzice zawczasu starają się używać na przemiany, acz to jest rzeczą niezmiernie trudną, łagodności i surowości; uprzedzają potrzeby dzieci, ale im nieulegają; wzbudzają w nich wdzięczność i przywiązanie, ale zapobiegają, aby nie były wymagającami. Wychowanie moralne w pierwszych szczególniej dzieciństwa latach, należy zostawić roztropności matki i temu wrodzonemu iéy czuciu i trafnemu postępowaniu, bez którego naydrobniejsze szczegóły, albo za śmiesznie ważne, albo też niebacznie za nic nieznaczące uważane bywają. Któż lepiéj zdoła wiedzieć, ieżeli nie matka, ile to cnót zaszczerpić można w młodociane serce dziecięcia przez uczucie miłości i przywiązania? Jeszcze dziecko nie wie, co jest zdróźność, a iuź wie, że nie powinno zasmucać, ni martwić swéj matki. Coź może byź wymowniejszego nad napómnienie matki, dane synowi Ludwikowi IX. — „Synu mój! wiesz, że cię „więcéy nad życie kocham; ale wołałabym widzieć



„cię na marach, iak splamionego grzechem śmier-  
 „telnym.“ — Jakaż nauka potrafi wyrównać mocy  
 tych słów głosem macierzyńskim wyrzeczonych?  
 — Gdy dusza dziecięcia z istoty swoiey iest skłon-  
 na do kochania, do udzielania się, pełna najsłod-  
 szych i nayłagodnieyszych uczuć, iest to niedo-  
 rzeczny, iest to dziki postępek i czysty nierozum,  
 karać iego przewinienia tak, aby się dziecko przy-  
 zwyczaiało do powątpiewania o przywiązaniu oycy,  
 lub matki. Nie trzeba lekce ważyć małych okru-  
 cieństw, których się czasem dzieci dopuszczaią w  
 swych zabawkach, dusząc ptaka, dręcząc motyla,  
 lub nadużywaiąc swéy więkšzéy siły nad słabszym  
 rówiennikiem. Pewnego razu makolągwa, chroniąc  
 się przed zimnem, wleciała do chaty włościanina  
 pewnego. Jedno z iego dzieci łapie ią, skubie i  
 zostawiwszy tylko skrzydła, wyrzuca z izby bez mi-  
 łośierdzia. Oyciec na ukaranie, zbiera tylko wy-  
 skubane piórka, i przybiia gwoździem na ścianie,  
 i gdy późniéy synek w czém wykroczył, kazał mu  
 wznosić oczy na nie. Dziecko tak ukarane, stało  
 się późniéy czułym i pocziwym człowiekiem. —  
 Na próżno nauczać będziesz, ieżeli przykładem  
 nauki twéy stwierdzać nie zechcesz; na próżno do  
 pobożności zachęcać nie przestaniesz, ieżeli sam  
 oziębłe będziesz pełnił obowiązki religii; na próżno  
 zachwalać cnotę i do niéy nakłaniać nie zaniedbasz,  
 ieżeli sam się z występku śmieiesz; na próżno pio-



runować przeciwko niecnotom się silisz, ieżeli sam cnotę masz w pośmiewisku. Dziecko prędkiey naśladowie to, co widzi, niż czyni to, co mu się powiada, i iego młody rozum z istoty swęy wolny, chce sam sądzić, nie zaś przestawać na cudzém zdaniu, a szczególniey w wieku, w którym iego rozwaga nie nabyła zupełney mocy, przykład silnie działa na iego duszę. Ważną przeto iest rzeczą, aby od momentu, gdy zaczyna mieć poznanie, otoczony był cnotą i długo nawet nie wiedział o złém, którego poźniey aż nadto się napatrzy. W miarę przeto, iak smutna rzeczywistość rozwiać będzie przed iego oczami zdróżności światowe, niech wie, że nie samo tylko złe w ludziach postrzegać winien, i że obok niego znajduią się między niemi i cnoty, acz mnięy znane, zawsze iednak licznieysze. Kto rodem ludzkim gardzi, musi samym sobą pogardzać, chyba, że tak iest zarozumiały, iż się ma za coś wyższego nad ludzi. — Życzyć należy, aby dziecku, na samo pomyślenie o rodzicach, stało na myśli wyobrażenie cnoty. Szczęśliwa ta rodzina, gdzie syn ani do głowy nie przypuści, iżby iego oyciec mógł zbłądzić. Jakażto nierostropność, gdy oyciec swemi czynami, niewinną dziecięcia duszę w to smutne wprawia obłąkanie, iż w nim spozstrzegać musi dawcę życia swego, którego kochać, i zbrodniarza, którym pogardzać ma! Jakaż zgroza, kiedy obok uszanowania i tkliwych ku oycu



uczuc, zniewolone iest patrzyć ze wstrętem i obrzydzeniem na iego postępk! Noe, który naypiérwszy zaszczepił winnicę, skosztowawszy swego wina, upił się i zasnął w nieprzystoynéy postawie. Cham, drugi z iego synów, spostrzegłszy to, pośpieszył donieść o tém braciom swoim. Lecz Sem i Jafet, także Noego synowie, wszedłszy tyłem do namiotu oycy, zarzucili na niego płaszcz, i gdy się Noe obudził, rzucił przeklęstwo na Chama, a pobłogosławił Semowi i Jafetowi. Ileżto nauk w téy powieści pisma świętego się nie znajduie, a naywięcéy godna iest zastanowienia cnotliwa obawa Sema i Jafeta, aby spoglądaiąc na oycy swiego, nigdy wyobrażenie nieprzystoyności na myśl im przyysdż nie mogło. — Kiedy się trafi, że rodzice popełnią iaką zdróżność, gorszém nad nią iest, chcieć w brew przekonaniu utrzymywać wiarę o ich enocie. Ślachetne wyznanie, maże winę, ale występne iéy uniewinianie, powiększa ią. Od naypiérwszéy młodości, trzeba dzieciom wskazywać, że dobre sprawy zawsze znajduią pochwałę, a złe naganę. Ludwik XIV. śmiertelną złożony chorobą, trzymając w ręku swego prawnuka i następcę tronu pięć lat mającego, mówił mu „za bardzo lubiłem wojnę; nie naśladowy mię ani w tém, ani w zbytniém „trwonieniu skarbów.“ To ślachetne wyznanie nie iest iedynym z tych czynów, dla których go wielkim nazwano, — Do obowiązków, które ro-



dzice mają względem swych dzieci, należy, aby w zgodzie żyli, aby byli sprawiedliwymi, rostopnymi, dobrymi, słowem, aby wszystkie cnoty mieli. Takto Opatrzność łączy najsświętsze obowiązki z nayspewniejszemi środkami ku doprowadzeniu do prawdziwego szczęścia. W rodzinie, w której pożyciu panuje bogoboyność, honor, delikatność, każdy mimowolnie znajdzie nauki, których zastosowania poda mu się pora, choć naczas, na długo od nich odstąpi. Wrażenia, powzięte w dzieciństwie, trwają i uwieczniają się w wieku dojrzałym. Drzewo tak wyrasta, iaki z młodu dostało kierunek, a skorupka tém trąci, czego się z nowa napiła. Niech dziecko pokocha przez natchnienie, że tak powiem, swych rodziców, Boga, oyczyznę, wprzód, niż ie pozna, aby, iak przyidzie do rozumu, te uczucia znalazło w sobie samém i własnym rozsądkiem w nich się umocniło. Często, kiedy się najmniej spodziewamy, podaie się sposobność do dania nauki, chociaż niewyraźnéj, przecieź częstokroć bardzo skutkniący. Wśród zabaw i prac naukowych tak z rowiennikami, iako i starszemi, harakter i skłonność dziecka odkryć się daią, i nastręcaią powód do wstrzymania zbytniey żywości, obudzenia gnuśności, lub uśmierzenia obraźliwości. Edukacya moralna, nie ma stałych i pewnych przepisów; iest ona codzienną pracą i składa się z zręcznego poddawania, wnioskowania i przytaczania



przykładów. Jéy naycelnieyszém usiłowaniu byđź powinno, uczynić nas własnemi bezstronnemi sędziami. Gdy rozum rozwiać się zacznie, przychodzi na pomoc zwrot uwagi na siebie, rozmyślania wewnętrzne, a naywięcéy owa prawdziwa pobożność, która wyrokując między naszymi pokusami i naszymi obowiązkami, zmusza nas do pytania się siebie samych, czy na nasz własny zasługujemy szacunek, i czy mamy prawo spodziewania się, że się Bogu podobamy. — W dzieciństwie serce tam idzie, gdzie iest prowadzone, i bardziéy zależy od tych, którzy się niém opiekują, niż od siebie samego. Lecz, iak przyydzie wiek młodzieńczy, prowadzi za sobą tłum namiętności. Tkliwa wymowa matki, światły rozsądek oycy, nie dosyć mają mocy w tym wieku, w którym tak często stanowi się los dalszego życia, a który głuchy na rady wtenczas, gdy ich naywięcéy potrzebuie, chce sam sobą władać, samemu sobie wystarczyć, i gniewa się nawet, iż kto śmie mu radzić. Błogo temu, kto przywykły do pracy, przebywa ten drażliwy czas, i nie zna niebezpieczeństw, na które go wystawiają niespokoyne dumania młodzieńcze! Błogo, po stokroć błogo temu, którego nawykniecie i zamiłowanie cnoty, żądza ślachtetnéy przyszłości i wzniosłość duszy brzydzącey się zmazami, bronią od nieszczęść i ustérków, iakiemi zagrożony zostaje! — W téy porze życia, wiek sam powoli osłabia powagę ro-



dzicielską. Starać się przeto ma oyciec, aby, ile traci na powadze, tyle zyskał na zaufaniu i przekonaniu z oświeconego przywiązania pochodzącém. Już minął czas rozkazywania, ale niech się stanie przyziacielem, a zapewne na téj zmianie nie straci. O iakże uymuiące są uściśnienia dziecka, które z rozumu poznać całą moc i wszystkie powody miłości ukochanego oycy i czułej matki! Synowskie to przywiązanie, mniéy uprzejme, mniéy rozczulające, jest iednakże równie żywém, równie poruszającém. Pochodzi ono wprawdzie z rozumowania, ale rozumowanie nie zmniejsza go, ani ostudza. Przekonywać się przez rozum, że to nawykłe przywiązanie było oddaniem sprawiedliwości, było obowiązkiem, jest naysczystszą roskoszą, iakiéy dusza doznać może. Wychowanie nasze moralne, nigdy końca nie ma. Któż się odważy powiedzieć, że iuż wyczerpnął wszystkie tajniki serca swojego!

#### §. 5. Obowiązki rodziców mających kilkoro dzieci.

Wypełnianie obowiązków rodzicielskich, łatwiejsze jest wtenczas, gdy jest kilkoro dzieci. Więcéy wprawdzie potrzeba pilności, więcéy bacności, ale, skoro kto dóm własny polubił, lepiéy, że coraz więcéy znajduie powodów do podobania sobie w nim. Dzieciom można wpaiać naukę przez



drugie dzieci, i nayprzyjemniejsza iest w zgodnéy rodzinie patrzeć, iak starsze przewodniczą młodszym, wspomagają i wyręczają oycą i matkę, oraz uczą się trudnéy sztuki roskazywania i posłuszeństwa, to roskazując, to posłuszeństwa wymagając. W naukach i zabawach naymilsze iest społeczeństwo dzieciom z dziećmi. To, co więcéy umie, popisuie się w oczach swych rodziców, ze swą dopiero nabytą nauką, a w zabawach i igraszkach, chociaż sami rodzice czasem do nich należą, lepiéy się nie raz małe siostrzyczki i braciszki popisują i na nich znają, niż sami rodzice. — Jakto z tego można korzystać, aby wzbudzić i rozwinąć czułość w młodém sercu, podając dziecku sposobność zająć się maleńką dzieciną, któręy poznać słabość, oraz sądzi się bydź iéy obrońcą! Ktoż się nie rozczuli, gdy widzi małe dziecko ledwie chodzić mogące, iak wspiera kroki młodszéy siostry, iak ją bawi, iak się do niéy uśmiécha! a kiedy ie nazwą żartem, oycem młodszego, więcéy dla okazania się godnym tego zaszczytu postąpi w rostopności i nauce, niż przez surowe kary, lub kosztowne nagrody. Tymto sposobem przez zabawę można wzbudzić wyobrażenie obowiązku. — Naywięcéy rodzice powinni dać bacności na swe dzieci wten czas, gdy przy dojrzałym wieku, kłótnie ich spory postrzegać się dają, aby utrzymać między niemi wzajemną miłość i zapobiedz wkorzenianiu się nie-



zgody, co niemałéy wymaga trafności, iżby, ani za nadto, ani za mało tego nie uważać. Liczný rodzinie Bóg błogosławi, kiedy tylko życie w zgodzie i iedności, gdyż pomyślność iednego, spływa na wszystkich, nieszczęście zaś, wszyscy wspólnie dzielą. — Starzec pewny, czując upadające siły swoje i zbliżający się koniec życia, zwołał swe dzieci i podał im pęk strzał, żądając od nich, aby go złamały. Choć młode i silne, na próżno tego dokazać się kuśiły. „Otoż ia wam pokażę, rzekł umierający, „co mogę“ i wyymuiąc strzały po iednéy, wszystkie bez trudności połamał. „Ten iest skutek zgody,“ mówił im, „trzymaycie się kupy, a nikt was „nie zwalczy; rozdwoionych, każdy łatwo pokona.“ — Rodzice bez trudności mogą zaszczepić zgodę w serca swoich dzieci, w tym osobliwie wieku, kiedy ich dusza, tak chętnie przyymuie tkliwe i łagodne uczucia. Nayskuteczniejszy do tego sposób, utrzymywać między niemi równość, dając im poznać, że każde z nich iest iednako kochane; wiek tylko i płéć stanowi nieiaką w téy mierze różnicę. Ułómność także, lub nieszczęście, przymusza czynić nieiaki wyiátek, i często dobréy matce zdaie się, że bardziéy kocha dziecko ułómne, cierpiące, lub z domu rodzicielskiego oddalone. O ileżto nieszczęść nie zrodziła pomiędzy rodzeństwém stroność rodziców! Jeżeli iedno dziecię lepiéy się zachowuie, niż drugie, łatwo można dać poznać,

iż lepsze z niém obchodzenie się i nagrody, iakie za to odbiera, oraz wszelka różnica, iaka się spostrzegać daie, nie z uprzedzenia, lecz ze sprawiedliwości pochodzi. Nikt nad dzieci lepiéy nie dostrzega, i nikt nad nie, nie iest lepszym sędzią; nigdy ich nie zmartwi piérwszeństwo przyznane lepszemu sprawowaniu się. Jeżeli iesteś tak nieśczęśliwy, iż czuiesz mimowolnie większą skłonność do którego z dzieci twoich, miéyże się na bacności i usiłuy przynajmniéy tę niesprawiedliwość tak ukrywać, aby iéy nie dostrzeżono. — Prawa kraiowe dzielą równo majątek między wszystkie dzieci i uczą przez to, że należy równość między niemi zachować dla spokoyności i szczęścia rodzin; gdy przyydzie czas ich postanowienia, rodzice wszystkie w równéy pamięci mieć powinni i nie dadź się powodować, ani niesprawiedliwemu uprzedzeniu, ani występny próżności.

## R O Z D Z I A Ł III.

### *O Dzieciach.*

Dzieci składają wielką bardzo część rodu ludzkiego. Będąc rękoymią przyszłości i przeznaczonemi do zastąpienia niknących pokoleń. Znaczenie ich w towarzystwie z tego względu, iest bardzo ważne, lecz wzięte każde pojedynczo, iest niczem; czas iego działania ieszcze nie przyszedł.



Przeciwnie, na łonie rodziny, dzieci są iedynym przedmiotem, dla którego wszystko iest w ruchu i wszystko się czyni: powiedziećby można, że dla nich tylko rodzice żyją. — Kiedyśmy w poprzedzającym rozdziale opisywali obowiązki, które przyrodzenie włożyło na oyców i matki, zrobiliśmy wywód ich dobrodzieystw, a tém samém i opis powinności dzieci ku rodzicom. — Cudowna iest natura w przywiązaniu rodziców do dzieci, i równie cudowna w przywiązaniu dzieci ku rodzicom, oraz w wzajemnych ich obowiązkach. Prawa iey są uczuciami, a naysurowsze przykazania, miłością; ona, zmuszając nas do cnoty, zmusza razem, byśmy szczęśliwemi byli. Cóżto za porywająca iest zamiana uczuć między dobrymi rodzicami, a dobrými dziećmi! Z tysiąca przykładów, na których dla honoru ludzkości nie zbywa, iak można bez rozczulenia nie wspomnieć o owych dwóch Rzymiankach, z których iedna matkę, druga oycą, oboie skazanych na śmierć z głodu, własną karmiły piersią. Nie znaydowaliż ci nieszczęśliwi w objęciach wzajemnych pociechy? — Naypiérwsza władza poprzedzająca wszystkie ustawy towarzyskie, nayświętsza, iest władza rodzicielska. Jey źródłem iest konieczna potrzeba serca, utrzymuie się przywiązaniem, stawia oycą na czele rodziny i nadaie mu zwierzchność i powagę. Władza ta iest podstawą porządku społecznego, bo na niy gruntuią się rodziny, które



tworzą skład towarzystwa. „Będziesz czcił oycę  
 „twego i matkę twoję,“ Bóg sam mówi w swych  
 przykazaniach. Przywiązanie i uszanowanie łączą  
 się z sobą, i błędzi, kto mniema, że jedno odda-  
 la drugie. Uszanowanie syna, pochodząc z serca,  
 jest z miłością połączone. Nie chwaleń ja bynaj-  
 mniej zwyczajowi między niektóre rodziny wprowa-  
 dzonego, gdzie dzieci rodzicom mówią „ty“; mi-  
 łość wzajemna nie zwiększa się bynajmniej ró-  
 wnością sposobu mówienia, a ton poufałości, u-  
 żywany przez dzieci względem rodziców, nosi na  
 sobie cechę nieuszanowania i lekkomyślności, któ-  
 ra zadziwia i razi. Nie jest on, ani wynurzeniem  
 tliwości, ani znakiem zaufania. — Nie można od-  
 łączać od obowiązków dzieci ku rodzicom, powin-  
 ności rodzeństwa względem siebie, gdyż one są  
 skutkiem tamtych. „Brat jest przyjacielem, któ-  
 rego nam doła natura, mówi jeden rymopis. Bia-  
 da temu, kto nie chce znać tego drogiego daru! ileż  
 on to przyjemności przez to się nie pozbawia!  
 Gdzież znajdzie powiernika umiającego lepiej  
 dzielić wszystkie jego uczucia! Starsi bracia ma-  
 ią na sobie część powinności rodzicielskich, mło-  
 dsi, część powinności synowskich, młodszy zaś i star-  
 si razem, są wzajemne podpory w drodze życia  
 dane nam od Boga dla kochania i wspomagania się.  
 — Żyć cnotliwie nie trudno, gdzie nie masz do  
 tego przeszkody, lecz często, kto chce żyć cno-



tlowie, wystawionym bywa na trudne doświadczenia, które piękność cnoty wywyższają. Izaak, na rozkaz oycy swojego, poddał kark pod miecz wznieiony. — Wielkiem zaiste iest nieszczęściem, gdy syn, gdy brat iest uciemieżanym przez niesprawiedliwych rodziców, lub rodzeństwo; i gdy ci ranią serce iego, tłumiąc w nim wrodzoną miłość. Wtenczas to należy się uzbroić całą mocą cnoty, lecz nie trzeba przestawać szanować rodziców, bo lubo wykraczają, nie dopełniając swoich powinności względem nas, nie mają jednak mocy uwolnić nas od obowiązków naszych względem nich. — „Prędzę zginę, niżeli uydziesz moiéy zemsty“ mówił brat rozgniewany do Euklidesa ucznia Sokratesowego. „Prędzę zginę,“ odpowiedział Euklides, „niżeli ściępię, abym cię nie miał zmusić do pokonania gniewu twoiego i kochania mię, iak dawniéy.“

## ROZDZIAŁ IV.

### *O Małżonkach.*

„Rzekł Bóg, stworzywszy człowieka, nie do-  
brze bydz człowiekowi samemu, uczynimy mu  
pomoc iemu podobną, i przywiódł przed Adama  
wszystkie zwierzęta ziemne i wszystkie ptastwo  
powietrzne: lecz nie znaydował się pomiędzy nie-  
mi pomocnik podobny iemu: Przepuścił tedy Pan

„Bóg twardy sén na Adama, a gdy zasnął, wyjął  
 „iedno żebro z niego i zbudował białogłową i przy-  
 „wiódł ją do Adama. I rzekł Adam: to teraz kość  
 „z kości moich, i ciało z ciała mego. Opuści czło-  
 „wiek oycy swego i matkę, a przyłączy się do żo-  
 „ny swoiéy i będą dwoje w iedném cielem.“ Wszy-  
 stkie obowiązki małżonków stworzonych, aby by-  
 li iedném ciałem, są zakreślane w tych słowach  
 pisma świętego. Nie dobrze, abyśmy byli sami, i  
 każdy potrzebuje pomocnika podobnego sobie;  
 wszystko nas przekonywa o téy potrzebie. Ani  
 nasze ciało, przez siebie same, ani nasza dusza, bez  
 udzielania się, czuć szczęścia, ani nasze władze  
 umysłowe, bez wzajemnéy zamiany myśli, rozwinać  
 się nie mogą. Przychodzi późniéy wiek, w któ-  
 rym miłość przyrodzona silnie się odzywa. Któż  
 iest w stanie opisać szczęście, iakiem się napawa  
 cnotliwa para nieznająca nieprawego żądź użycia  
 i daleka od wszelkiego z chciwości, lub dumy po-  
 chodzącego związku małżeńskiego! — Politowania  
 godzien, kto nie przychodzi do tego błogiego sta-  
 nu spokoyności i szczęścia, aż po długim obłąka-  
 niu. Nierostropne rozmowy, czytanie książek nie-  
 bezpiecznych, mogą rozniecić w sercu niszczący  
 płomień; próżność i złe towarzystwo, może na-  
 prowadzić do zgubnych związków, ale szczęścia  
 tam nie masz; iego miejsce zajmuje niepokoy,  
 smutek i niesmak. Gdy do tego wieku przydzie



młodzieniec, lub panienka, niech posłucha moiéj rady, rady iedynéj, którą im dadź mogę. Rzuć się na łono matki twoiéj, zwierż się wszystkiego, co się w sercu twoim dzieie, rodzicom, Bogu. Wtym to szczególniéj przypadku, nie trzeba się na własne spuszczać siły. Taka płochosć byłaby prawdziwą słabością, a ślepe w sobie zaufanie o niezawodną zgubę by cię przywiodło. Zgryzoty i niesmak idą za nierządną namiętnością, która gotuie temu, kto iéy się podda, długo trwające bóle, gorzkie smutki i znajduie w własnem nieszczęściu karę za troski i męki, które zadawała. Szczęśliwy, kim kieruie w wyborze iestestwa mającego z nim złączyć swe losy, czuła matka, światły oyciec, rozsądny i bogoboyny przyjaciel. Szczęśliwi, co szanując przed czasem świętość związku małżeńskiego, nie dają się uwodzić przemiiiającéj skłonności, i tyle siebie samych cenią, że się nie łączą z osobami, których poważać nie mogą. — W wyborze małżonka, lub małżonki, dwie rzeczy tylko uważać należy, pierwsza, że nie zawieramy tego związku, tylko dla siebie, ale dla dzieci, które mieć mamy, i dla uszczęśliwienia towarzysza życia, którego sobie przybieramy; druga, że wchodzimy w związek nierozzerwany. Gdy te dwie rzeczy na pamięci mieć będziemy, nie tylko nie zapomniemy o przyzwoitości, ale też gwałcić nie będziemy skłonności serca naszego. Charakter, wiek, stan, majątek,



wszystko to, w tak ważném przedsięwzięciu, wziąć pod rozagę należy. Lecz choćbyśmy tu iak nawięcey wyrazili przepisów, wszystkie nie byłyby dostateczne, bo to, na co mieć wzgląd potrzeba, tak się zmienia, tyle od okoliczności zależy, iż tyle by wypadło dać przepisów, ile iest chcących zawierać małżeństwo. Naymądrzey ten uczyni, kto idąc za uczuciami prawego serca, użycie światłey innych rady. — Z iakichkolwiek iednakże powodów związek małżeński zawrzemy, święte i nieodwołalne są dla nas stanu tego obowiązki. „Małżonkowie,“ mówi prawo kraiowe, które tu iest tłumaczem prawa natury, „winni sobie nawzajem „wierność, pomoc i szacunek. Mąż iest obrońcą „żony, żona winna posłuszeństwo mężowi.“ Prawo bierze pod swoją szczególną opiekę Małżeństwo, iako zabespieczające stan dzieci i obdarza ie przezornemi względami. Religia podnosi do godności sakramentu ten uroczysty kontrakt, nawet w obliczu prawa cywilnego prawie nierozrywany. Wszystko przeto wskazuje małżonkom, że ich osoby, myśli, uczucia, majątek są wspólne, i iakżeby téy wspólności bydz nie miało, kiedy mają dzieci wspólne! Chociażby niewierność małżeńska nie gwałciła nayuroczystszych przyrzeczeń i nie była postępkem zdračnym i ohydny, czyż nie iest obrzydliwą dla tego samego, że zmusza dwie osoby przeznaczone żyć z sobą szczęśliwie, do bolesnego



i ustawicznego tairnia się i ukrywania. Niewierność małżeńską, micsza spokoyność rodzin i tłumi przywiązanie. Wiarołomna małżonka oszukuie męža, nadaie mu plód obcy za przedmiot kochania i wprowadza w dóm do wspólnotwa maiątku iego, cudze dzieci; niewierny małżonek, zakrwawia serce skłopotanéy żony, urąga się z iéy miłości i łez, a równie okrutny, iak lekkomyślny, mniema, że może zapominać o niéy i ubliżać tych uczuć, które iéy wraz z życiem poświęcić zaprzysiągł. Niestety, nadto teraz zwyczajną iest rzeczą patrzeć na zbrodnią niewiary małżeńską, na to źródło tyłu złego, lecz co smutnieysza, że nawet ci, którym nauki i rozsądku odmówić nie można, zdaią się lekce ważyć okropność tego obmięrzłego przestępstwa. Biada! ah biada! temu zepsutemu staddu, które mniema, że można bez skrupułu gwałcić obowiązki tak święte, i które dobrowolnie pozbawia się słodczy wzajemnego przywiązania! — Jeżelić iest przeznaczeniem iego żyć z sobą aż do śmierci, czemuż nie uprzyjemniać tego pożycia zaufaniem bez granic. Nie będzie tam bez nieszczęścia, gdzie małżonkowie odosobniając się, maią osobne znaiości i związki, osobny maiątek, pokoie, towarzystwa. Nie masz rządneho domu, gdzie mąż i żona wspólnie nie rządzą. Żona trudnić się domem powinna, mąż zaś pełnić obowiązki obywatela, zabespierać los dzieci i pracować



około wspólny pomyślności. Każde ma dział zarządu i zatrudnień, który zamienionym bydź nie może. Mąż chce i wykonywa; żona radzi. Często w niej wykrywają się szacowne dary przenikliwości i rozsądku, a stąd szczęśliwe spostrzeżenia daleką przyszłość przewidujące, rady zdrowe, przestrogi trafne, zbawienne i szczerze. A gdyby też i nie, to dla samy rokoszy ze wzajemnego udzielania myśli wynikającej, już mąż nie powinienby nic rozpoczynać bez poprzedzającego naradzenia się z żoną. Z nią i za jej pomocą, pewno przedsięwzięcia jego będą bezpieczniejsze, bo zdania wspólnie roztrząsane, miarkują się, wyjaśniają, utwierdzają. W tych tylko małżeństwach, które tak żyją, wszystko się dobrze wiedzie, i im tylko dano mieć dzieci, któremi się poszczycić mogą, a które w czasie w sercu swoim, w swoim przywiązaniu i uszanowaniu, oycy od matki odłączać nie będą. — Rząd ogólny, miłość porządku, sąto wspólne małżonków obowiązki, przecież mąż jest szczególnie odpowiedzialny za los całej rodziny. Maiątek jego żony i jego dzieci, iestto skład święty, jego ręką powierzony, z którego rachować się winien przed swoim sumieniem. Ale i żona czuwać powinna nad wspólnym majątkiem, nie ma pozwalać, aby się mąż gubił zdradliwymi radami, lub występniemi zamiarami, winna wstrzymać jego rozrzutność, budzić niedbalstwo i nie-



czynność. Żona chciwa, skąpa, naprzykrzy się i obmierźnie; ale znowu żona nierozważna, lekka, i na wszystko obojętna, może męża, dzieci i siebie zgubić. — Naybardziéy zaś pamiętać i naywięcéy starać się powinni małżonkowie o wzajemne sobie pobłażanie. Żyjąc ustawicznie z sobą, łatwo poznają wzajemne swoje słabości, ale właśnie to służyć im tylko ma do łatwiejszego ich znoszenia. Kiedy kto chce zawsze kochać, winien umieć przebaczać momenta złego humoru, winien do niego nie dawać powodu, a tém mniej drażnić; i winien litować się nad słabością, która przez sprzeciwianie się, w upór się przeradza i wkorzenia. Pobłażanie wzajemne, rozsądne uleganie, obawa baczną nierozgniewania, lub niezasmucenia, iest niewyczerpaném źródłem zobopólnego szczęścia. — Życie iest bolesnym ciężarem dla małżonka połączonego z osobą występłą i niezgodną, ale środek, iakiego prawo dozwala, gdy siły ludzkie nie wystarczą na zniesienie udręczeń nieszczęśliwego związku, nie równie iest boleśnieszym, bo sądy nie rozwalniaią małżeństwa, tylko z przyczyn, wyraźnie prawem wskazanych i ściśle udowodnionych. O iakże godny politowania iest los tego nieszczęśliwego, który się chwycić musi tego okropnego środka! Błądzi nieskończenie, kto dla przemiiających umartwień, bierze się do tego ostatecznego lekartwa. Na iakież się nie wystawia



zgryzoty ten, który zamykając sam sobie wrota do poiednania się, zrywa związek na całe życie zawarty; kiedy przypuszcza do tajemnic domowego pożycia surową i ciekawą publiczność, kiedy dobrowolnie staie się zgorszeniem dla własnych dzieci. Doświadczenie uczy, że rozwody okrywaią hańbą oboie małżonków. Jeżeli się zdarzaią wyjątki, te są bardzo rzadkie i świat im nie wierzy. Prawdziwa cnota cierpi i znosi. Ofiaruie Bogu swoje zmartwienia, pociesza się świadectwem sumienia swego, i koi żal i dolegliwości swoje nadzieią, że w przyszłym żywocie przyięta iéy będzie ta pokuta za grzechy. — Lecz oddałmy uwagę naszą od tego zasmucaiącego obrazu, a zwróćmy raczéy oczy na małżeństwo, gdzie szczęście i błoga wesołość panuie. Małżeństwo, którego podstawą iest cnota, mimo odmian losu, iest zawsze szczęśliwem, bo cnota nie iest, ani dziką, ani okrutną, ani nieprzyiaciolką prawdziwych i godziwych rokoszy. Podwaia się szczęśliwość, kiedy iéy we dwoie używamy. Nadzieie tego, co kochamy, są nasze nadzieie, chwała iego iest naszą i radość iego rozczula nas. W nieszczęściu nawet, co za pociecha, rzekłbym nawet, co za rokosz, płakać razem. Wprawdzie cierpimy, patrząc, na cierpiącego małżonka, ale wtenczas właśnie, cierpienia są znośnieysze i zmniejszamy ciężar nieszczęścia, dzieląc się niém, równie, iak używaiąc razem pomyślności, bardziéy



iéy wartość poznaemy. Za postępem lat, iak mi-  
 ło razem się starzeć. Nie masz iuż wtenczas owych  
 uniesień młodości, owego ognia pożeraiącego, że  
 tak powiem, duszę, ale iéy mieysce zastępuje przy-  
 iazń stała i czuła, wzajemne udzielanie się, słowem  
 wspólność życia. Nad tym litować się trzeba, któ-  
 ry dłużey żyje, osobliwie, ieżeli dzieci nie ma, któ-  
 reby iego dolegliwości słodziły, i taki cierpi nie-  
 skończenie, lecz pociesza go nadzieia, iż w przy-  
 szłym żywocie, znajdzie gotową przyiaźń, któręy  
 pasmo w tém życiu rozpoczęte zostało. / Staroży-  
 tni piękną bardzo zostawili nam powieść o dwoy-  
 gu starych małżonkach, którzy sami tylko z całej  
 wsi przyjęli z gościnnością w dóm swój Jowisza i  
 Merkurego, ukrytych pod postacią dwóch wędro-  
 wników. Bogowie ci rozgniewani, zburzyli i zni-  
 sczyli całą wieś, i ochraniając tylko chatę Philemo-  
 na i Baucyssy, zamienili ją w wspaniałą świątynię,  
 któręy straż i dozór oddali tym dwoygu staruszkom.  
 Razu iednego, gdy siedząc na schodach przybytku  
 świątyni, opowiadali młodzieży okolicznę cudą  
 przez Bogów działane, Philemon uważa, że ciało  
 Baucyssy zaczyna się pokrywać liśćmi. Baucyssa  
 widzi, że toż samo się dzieie z Philemonem, Phi-  
 lemon zamienia się w dąb, Baucyssa w lipę, chcą  
 do siebie mówić, lecz kora ich pokrywa, i myślą  
 tylko żegnaią się z sobą. Bogowie nagrodzili ich  
 cnotę, razem ich z tego powołuiąc świata.



## R O Z D Z I A Ł V.

*O panach i służących.*

Dla uzupełnienia obrazu rodziny, winniśmy ieszcze mówić o służących, którzy przypuszczeni do wspólnego z nami pożycia, są naszymi domownikami. — Byłoby to podobno więcéy opisywać dawne dzieie, niż dzisieysze nasze obyczaje, gdybyśmy mieli przypominać owe czasy, kiedy służąci, iako prawdziwe członki iednéy rodziny, przywiązywali się równie z uczucia, iak z powinności, do swoich panów, kiedy starzy słudzy nosili na ręku dzieci, których oyców kołysali, i kiedy pan, modląc się co wieczor wspólnie i głośno ze swą czeladką, nie pogardzał iéy niskim stanem, i widział w niéy ludzi podobnych sobie. Nie chcę ia naganiać dzisieyszego świata, ale nie bez żalu pomyśleć się godzi, iak bardzo w tém od dawnych odstąpiliśmy obyczajów. I w owych czasach trafiali się panowie twardzi, groźni i niesprawiedliwi, również nie zbywało na służących łotrach, kłamliwych, gnuśnych i niewdzięcznych; iednakże rozczulające przykłady serdecznego przywiązania i wzajemnéy życzliwości, rzadsze są nieskończenie dziś, kiedy niemal wszyscy panowie z służącemi w otwartéy żyją wojnie, choć nie może byc obojętną rzeczą żyć w pokoju z temi, z któremi mieszkać, im się powierzać, niemi się otaczać, i któ-



rych za należących do nas uważać musimy. — Równość majątku między ludźmi zaprowadzona być nie może. Nierówność sił, talentów, przemysłu, przypadki szczęśliwe, lub nieszczęśliwe, spadek, małżeństwa, mniejsza, lub większa liczba dzieci, wszystkie te przyczyny i tysiąc innych nie pozwalają tego. A nawet gdyby to być mogło, nie dobrzeby było. Dla dobra towarzystwa, wszystko musi być czynnem, tak prace ciała, iak mozoły umysłu, tak mało korzystne rzemiosła, iak bogactwa i honor przynoszące powołanie. W téj nierówności, bez której porządek towarzystwa ostaćby się nie mógł, zawsze ubogi i słaby ulegać musi bogatszemu i mocniejszemu. — Starożytni przez niewolę spodlili część rodu ludzkiego. Rzeczy pospolite Grecka i Rzymska, które ubóstwiały wolność, nielitościwie obchodziły się z niewolnikami, i znaczna część ludności była własnością i igrzyskiem drugiey. Religia dopiero Chrześcijańska, zwróciła wszystkich ludzi do równości, którą stwórca postanowił, i niewola ustała. Długo chciwość i inne widoki opierały się Religii, i za naszych nawet czasów, w niektórych częściach świata zwyczaj przedawania Murzynów, utrzymywał się jeszcze, aż przecię na koniec sprawa ludzkości i sprawiedliwości przemogła, i iuż dziś ludzie nie wykraczą przeciwko rodowi ludzkiemu zniżaniem podobnych sobie do rzędu zwierząt. — Stan słu-



żebny, nie uwłacza teraz bynajmniéj równości przyrodzonéj, ponieważ w nim wszyscy są wolni, lecz tylko, iako ubożsi nymuią swój czas, siłę i wolą za umówioną zapłatę i na czas oznaczony. — Pan winien łagodnością i ludzkością miarkować surowość władzy i upokorzenie służebności; służący nie ma zapominać, iż się zobowiązał panu swojemu być wiernym, ochoczym i posłusznym. Przyjemne powstaią stósunki pomiędzy panami i służącymi, gdy nawzajem do siebie się przywiążą, i gdy przywiązanie to zasadza się na szacunku. Panowie winni dawać swym służącym dobry przykład, ale żeby go dawać, trzeba być rzeczywiście dobremi. Zmyślanie i udawanie tu nie pomoże, bo obłuda, czy prędko, czy późno się wyda. Czego się mogą spodziewać, czego wymagać od służących ci panowie, którzy przez swe zdróżności, na ich wzgardę zasługują? Jaki Pan, taki sługa. Męstwo, talenta i tym podobne przymioty, nikną często w oczach służącego, a przynajmniéj rzadko bardzo lepsze o panach rodzą wyobrażenia; ale prawdziwa cnota i poczciwość, ta zawsze wzbudza uszanowanie, i równie u służących, iak u całego świata rzeczywistą panu nadaie wartość. — Ważna bardzo iest rzecz, wtenczas nawet, gdy iesteśmy o uczciwości naszych służących przekonani, baczny i ściśły mieć na nich dozór. Dobrzy go się nie lękaia, ale straszny on



iest tym, na których potrzebny. Broni od pokus  
 i zapobiega złemu, a przynajmniej spostrzegamy  
 się wtenczas, gdy złemu zaradzić można. Jeżeli  
 dozór nad służącymi potrzebny jest dla zapobieżenia  
 niewiarze i zapewnienia przynależnej służby,  
 potrzebniejszy jest jeszcze tam, gdzie są dzieci. O  
 ileż się ich nieszczęśliwemi stało, że były powierzo-  
 ne naiemniczym rękóm! Wszystkiego się ze stro-  
 ny służących dla dzieci lękać należy, począwszy  
 od owych przypowiastek śmiesznych i straszących  
 giętką, i łatwo przyymującą ich wyobraźnią, aż do  
 wrażenia, iakie na nich pospolite narowy i sposób  
 mówienia nieobyczajny sprawić może; szczególniej  
 zaś bronić ich potrzeba od nałogu kłamliwości i  
 zmyślenia, oraz od obojętności, której w towarzy-  
 stwie służących względem nayistotniejszych obo-  
 wiązków nabrać mogą. Tu naywięcej matka wpły-  
 wu i władzy mieć powinna. Głupstwo piastunki,  
 nierostropność służącego, zniweczy łatwo owoc  
 długiego pielęgnowania i nauki. — Chcąc mieć do-  
 brych służących, między inszemi i tę zachować na-  
 leży, wprowadzić nie zawsze udającą się ostrożność,  
 aby brać do usług ludzi w pierwszey młodości,  
 których serc występki i złe nałogi jeszcze nie ska-  
 ziły, i nayusilniej starać się w nich wpoić miłość  
 cnoty. Dokażemy tego, jeżeli ich rozumu oświe-  
 cać i wiadomościami zbogacać nie zaniedbamy; bo  
 im więcej ich kto nabiera, tem bardziej się prze-



konywa, że nic większego nie przynosi pożytku, iak wierne wykonywanie swych obowiązków.

## ROZDZIAŁ VI.

### *Obowiązki towarzyskie.*

#### §. 1. Obowiązki rodzinne.

Po wywstępieniu z opieki rodzicielskiej, gdy zastanawiamy uwagę, na stosunki ludzi z towarzystwem, najpierw zwrócić ią musimy na krewnych, iako mających wspólne z nami pochodzenie. Są oni naksztalt osad jednéj rodziny, która się odzieliła i rozmnażała podczas, kiedy inne tegoż samego szepu rodziny nowe utworzyły związki, nowe pokolenia, nowe stosunki. Jednakosć zwyczajów, wspomnień, życzeń, zamiarów, chwały, połączenie nakoniec od kolebki biorące swój początek, wszystko skłania krewnych do przywiązania ku krewnym. Działy majątku i spadków, utrzymują i odnawiają między niemi ustawiczne stosunki. Jeżeli chciwość ich pokłóci, szkodzą sobie i niszczą się, przeciwnie zgoda szacownym dla nich iest skarbem. Widzieliśmy wiele świetnych domów, co upadły przez kłótnie i niezgody, ale téż codziennie widzimy, iak dobre porozumienie i wzajemne dopomaganie, doprowadziło nie jedną rodzinę do zadziwiającéj zamożności. — Toż



samo nosząc imię, niepodobna, żebyśmy w iakięć części nie mieli udziału w tém, co ich obchodzi. Nadto między niemi, a nami, honor jest wspólną własnością, i nie jestto próżnością cieszyć się, gdy widzimy, lub słyszymy własne imię w towarzystwie poważane, ani czczém umartwienie ziego obelgi. Wprawdzie byłoby niesprawiedliwością, rozciągać za bardzo daleko tę wspólność, lecz zamknięta w przyzwoitych obrębach, ożywia w towarzystwie ślachtetną czynność i pożyteczne spółubieganie się. A lubo osobista zacność, lub niegodność, jest prawdziwą miarą ocenienia każdego człowieka, przecież niepodobna zniszczyć uprzedzenie, które mamy do imienia okrytego szacunkiem, lub wzdargą, — Nie masz rodziny, z którój nie byłby kto umieszczony na jakim wyższym stopniu w towarzystwie. Zmiany majątku, talenta, dobre, lub złe zachowanie się, małżeństwa, dzieci, los nawet, to niedościgłe rozumem narzędzie dziwnych zamiarów Opatrzności, wszystko to może iednych wynieść, a drugich zniżyć do pewnego rzędu. Powinnością jest będących wysoko, podawać ręce zostającym nisko, i pamiętać, że jeżeli dobroczynność względem wszystkich ludzi bez wyjątku, jest obowiązkiem, ściślejszym jest względem tych, którzy krwią z nami są złączeni. Ale też i ci, co potrzebują względów możniejszego krewnego, niech nie zapominają, że należy się pozostać w o-



brębach, których ślachtetna duma przestąpić zabrania. Niech nie wymagaia tego, iako długu, co ściśle uważając, iest dobrodzieystwem, i niech złem zachowaniem się, nie rumienią tych krewnych, którym swe z ich krwi pochodzenie chcą przypominać.

## §. 2. Obowiązki przyiaźni.

Związki krwi, łączą ludzi między sobą, mimo ich woli. Są inne związki wkładające na nich równie święte powinności. Takimi iest przyiaźń, którą zawieramy podług naszego wyboru. — Przyiaźń ma różne stopnie. Daiemy to nazwisko i temu zaufaniu, które łączy silnie i wzajemnie dwie dusze, i owym związkom przyzwoitości i wezwyczajenia, które sprawiają przyjemność z widzenia ich, a żal z rozstania się z niemi. Prawdziwa przyiaźń, łącząca ściśle dwie osoby, iest najsłodszy wdziękiem życia. Tak, dobry Lafontaine, który w swych wierszach tyle nieprzeżytych dla przyiaźni wystawił pomników, straciwszy przez śmierć przyjaciółkę, która iego opatrywała potrzeby, szedł do drugiego z swoich przyjaciół, a gdy ten, spotkawszy go, prosił, aby u niego przyiał mieszkanie, z otwartością odpowiedział „właśnie do ciebie szedłem.“ Tak Eudamidas Koryntczyk umierając, napisał w testamencie; „Zapisuję moję matkę „Aretesowi, ażeby ją żywił i miał opiekę nad nią „w iey starości; zapisuję moją córkę Karystenowi,



„aby ią wydał za męża i dał iéy posag, na iaki tylko  
 „zdobydź mu się iego majątek pozwoli, a gdyby,  
 „albo ieden, albo drugi miał umrzeć, chcę, aby ten  
 „zapis, który czynię, przeszedł na tego, który dru-  
 „giego przeżyje.“ Taka przyiaźń jest rzadka, ale  
 też nie zawsze potrzebna. Związki krwi, obowiąz-  
 zki rodzinne, są częstokroć dostateczne. — W przy-  
 iazni znaleźć można wszystkie roskosze miłości;  
 lecz miłości wolnéj od burz i niepokoju z nią po-  
 łączonych; nie może przecież być trwałą, tylko  
 między cnotliwemi ludźmi. Jéy żywiołem jest  
 bezinteressowność, którój występki nie zna. Ra-  
 chuba samolubstwa i ukrywanie zamiarów, mie-  
 ścić się razem z wynurzeniami duszy nie mogą.  
 Przyjaciele mogą się nie zgadzać w humorach, zda-  
 niach i sposobach widzenia, ale w tém muszą się  
 zgadzać, co jest gruntem pocziwego życia. „Gdy-  
 „by mnie się kto pytał“ rzekł Montaigne, mówiąc  
 „o Laboëtie „dla czegoś go kochał, nie umiałbym  
 „inaczej odpowiedzieć, iak, że on był on, a ja by-  
 „łem ja. Od momentu, iak mię odumarkł, słabiej wi-  
 „docznie i zabawy nawet zwiększają żal mój z iego  
 „straty. Zawsze wszystko między nami było wspól-  
 „ném, zdaie mi się przeto, iak gdybym z tego, co  
 „do nas dwóch należało, sam wszystko zagarniał.“  
 Jedynie między równemi taka przyiaźń być mo-  
 że. Jeżeli się czasem iakie zdarzają wyjątki, po-  
 chodzą one z pewnego podobieństwa serc, do któ-



rych nie można przystósować prawideł czerpanych z powszechnych postrzeżeń. Henryk IV. i Sully, Leszek V. i Goworek tego dowodzą. — Jeżeli rzadko się trafia mieć przyjaciela w całej rościągłości tego pięknego wyrazu, jeżeli ta uprzywilejowana istota, jest prawdziwie szczęśliwem zdarzeniem, umiemyż cenić całą wartość, mniéj wprawdzie lubych, ale częściej zdarzających się związków i zażyłości, na których nie raz gruntuie się całe nasze życie, i które zawierają w sobie nie mało stósunków naszego zwyczajnego bytu. Jedne z tych związków powzięte w szkołach, przypominają nam owe błogie czasy dzieciennego wieku, w którym, obok nauk i zabaw, takeśmy się dobrze znali. Drugich źródłem bywają znowu owe liczne stósunki towarzyskie, toż samo powołanie, iednaki zawód, wspólność zabaw, interessów, a nawet i nieszczęścia. Związki te, jeżeli umiemy dobry ich czynić wybór, są nam przydatne i napełniają życie nasze przyjemnością. Kto żyje w przyjaźni z temi, co go otaczają, ochotniéj zapewne pełni swoje powinności. — Gdybyśmy chcieli należycie poznać i zrozumieć własne nasze dobro, staralibyśmy się o przyjaźń ludzi cnotliwszych, iak sami iesteśmy. Co za rokosz, módz sprawiedliwie pochwalić przyjaciela, mieć zaszczyt bronienia, szanowania i kochania go, oraz bez podeyrzenia zawierzyć iego radóm i spuścić się we wszystkiém



na niego? Nieprawe znowu związki, mogą zgubić tego nawet, co długo był cnotliwym. Ilużto sposobami, korzystając z naszej słabości, lub próżności, nie wciska się do serca ludzkiego natarczywy występki. Kto się daie uwodzić pochlebstwu, ten łatwo zawierzy fałszywym i zdrażliwym przyjaciółom więcej, iak własnemu przekonaniu. Dawne przysłowie mówi, z iakim kto przestaie, takim się sam staie. Dway przyjaciele, godni ieden drugiego, śmiało sobie nawzajem wynurzaią własne uczucia. Otwartość, iest męstwem przyjaźni i nieugiętością cnoty. Trzeba umieć obrazić przed czasem, abyśmy potém nie byli przymuszeni ubolewać nad ułomnością przyjaciela. Otwartość, choćby i surowa, nie zadaie ran głębokich, gdy pochodzi z rzeczywistego przywiązania, i przyjaciele są nadto skłonnemi do ocenienia cnót swoich przyjaciół, aby nie mieli się starać uprzejmością łagodzić, twardości rad swoich. Jeżelić iest twoim obowiązkiem bydź ludzkim, grzecznym, wspaniałym i dla wszystkich ludzi pohażającym, tém bardziéy takim bydź powinienes dla przyjaciela. Smutnybyto był przywilej przyjaźni, gdybyśmy rozumieli, że poufałość przyjacielskiego pożycia, uwalnia od łagodności i obyczajności względem przyjaciół. Tytuł przyjaciela nie nadaie bynajmniéy prawa bydź nieobyczajnym i twardym względem przyjaciela, owszem wszystko czy-



nić potrzeba, aby uprzyemnić nayobojętniejsze nawet z nim stósunki. — Nic pospolitszego, iak słyszeć żale na przyiaciół, na ich niewdzięczność, niestałość i podstęp. W nieszczęściu słyszemy, że oddalają się, iak owe ptastwo, co na lato przybywa, a przed zimą odlatuie. Skargi te często bywają ugruntowane; ale ty, co tak skorym iesteś do użalania się, roztrząsnąłeś téż własne sumienie? i ieżeli przyiaciele cię opuszczają, ieżeli twe nieszczęścia ich płoszą, ieżeli stronią od ciebie, czy téż nie w tobie tego przyczyna? Tyle tylko miałeś prawa do nabycia przyiaciół godnych szacunku, ile się starałeś zarabiać na ich poważanie. Cóż w tém dziwnego, że bogacz, zamiast przyiaciół, ma tylko pochlebców, kiedy nie wymaga od nich nic, iak tylko pochwał i kadzideł dogadzaiących próżności! Kto uważa przyiaźń za handel, za zamianę pochlebstwa i zysku, nie powinien się dziwić, że ten handel nie idzie, kiedy żadný nie przynosi korzyści. — Wy zaś cnotliwe dusze, ofiary ślachtetný łatwowierności, co widziecie się opuszczonemi w nieszczęściu przez niegodników, którzy w szczęściu was ubóstwiali, nie narzekajcie na tę zasczytną nierostropność! Nieszczęście może ubośdź i ścisnąć serce, gorzkie łzy strumieniem z oczu wytoczyć, lecz godniejsi politowania od was są ci, na którycheście się zawieśli. Nie żałujcie, żeście zawierzyli cnotie ludzi.



### §. 3. Obowiązki wieku.

Każdy wiek ma swój harakter, swoje zabawy, rokosze, swe gusta, swój humór. Ze wszystkich związków życia, te, które się gruntuią na różności, lub podobieństwie wieku, naybardziéy się zbliżaią do równości przyrodzonéy. Usługi, iakie świadczemy dzieciom i starym, nie są skutkiem dowolnych układów, ale zasadzaią się na naturze człowieka, są one własnością i potrzebą wszystkich czasów, wszystkich miéysc. Różność wieku, niepodlegaiąca żadnéy odmienności woli, nierażąca miłości własnéy, dostępna każdemu, ma przywilej, iż nie obraża naypodeyrzliwszéy nawet próżności. — Ow naprzykład starzec, przy schyłku dni swoich będący, gdy był młodym, miał téż same, co my, potrzeby, téż same żądze, téż same skłonności i nadzieie. Weźmy go za przewodnika w tym zawodzie, w którym nas poprzedził, rozpoznał iego niebezpieczeństwa i wyszedził cierniste zawady. Byłoby to naywyższą nierozwagą, gdyby dzieci nie chciały korzystać z doświadczenia oyców. Zaufaymy starcóm. Są oni składem wiadomości całego wieku, i żywemi pomnikami lat, które iuż upłynęły. Uszanowanie dla wieku sędziwego, iest wrodzone sercóm ślachtetnym, i nie masz podleyszéy i nikczemnieyszéy obelgi, iak obelga zadana starcowi siwym okrytemu włosem. Uszanowanie dla wieku, czyni zasczyt młodzieży i dowodzi chęci



nabycia wiadomości i korzystania z rad; dowodzi duszy tkliwéy i litościwéy, pragnącéy uprzyemnić życie tego, od którego płochość lekkomyślnych oddala, i którego się puste głowy lękaia. Czytamy w dzieiach starożytnych, iż na grach Olympiyskich, gdzie się zgromadzało mnóstwo ludzi z całej Grecyi, starzec pewien szukał dla siebie mieysca, ale go znaleźć nie mógł, owszem od rzędu do rzędu wypychanym został. Gdy się zbliżył tam, gdzie Lacedemończykowie swoje zasiedli mieysca, wszystka młodzież i wszyscy dorośli powstałi przed nim i zrobili mu mieysce, a wszyscy Grecy oklaskami okryli ten ślachetny czyn. „Wszyscy Grecy“ zawołał starzec „znaią prawidła przystoyności; sami „tylko Lacedemończykowie według nich się zachowują.“ — Niektóre własności są, iakby wrodzone, staremu wiekowi. Starzec stargane mając siły, od którego życia uciekać się zdaie, skłonny iest do narzekania. Poznawszy ludzi, łatwo może bydz nieufnym i podeyrzliwym. Znaiomość potrzeb życia, których niezbędność mocniéy czuie, powoduje go do skąpstwa i chęci zbiorów. Pamięć lat, w których wszystko lepiéy widział, i w których uczucia iego były żywsze, sprawuje, że wychwala dawne czasy. Wprawdzie podeszły człowiek znać powinien wady starego wieku i starać się ich unikać, ale także i młodzi nie powinni nigdy z oczu i myśli spuszczać świętych praw sędziwości, litości nale-



żnéy iéy cierpienióm i uszanowania dla iéy doświad-  
 czenia. — Obok prawa moralności, „szanuemy  
 „starych,“ znajduie się drugie, równie odwieczne,  
 równie święte „szanuemy dzieci.“ Któż do tego  
 stopnia iest bezczelnym, aby nie szanował niewin-  
 ności, którą naysmniejsza rzecz skazić może; któż-  
 by nie szanował czystości téy młodey duszy, którą  
 z naywiększą starannością od zmazy zachować na-  
 leży? Gdzież iest tak dziki i okrutny człowiek, aby  
 się odważył kaléczyć ciało tak delikatne? Słabość  
 ma prawo do wspaniałości, do obrony, a dziecko  
 iest słabe i na duszy i na ciele. — Między temi dwie-  
 ma Epokami życia, iest ieszcze wiek średni, w którym  
 rozwinione są wszystkie władze, a żadna nie osła-  
 biona. Wiek ten w swoich z innemi stanami stó-  
 sunkach, ma mniéy praw, a więcéy obowiązków.  
 Krzepki i silny, czuiący całą moc swego istnienia,  
 winien wychowywać dzieci i wspierać starych. —  
 Tak więc każdy wiek w swoiém porze ma właściwe  
 obowiązki. Dziecko, które żyć poczyną, młodzie-  
 niec, który się do życia sposobi, dorosły, który  
 swoją wychowuie rodzinę, który służy Oyczyźnie  
 i stara się, aby w przyszłości swoiém na ziemi, ślady  
 użyteczności po sobie zostawił, starzec, który po  
 pracach życia odpoczywa, i do przyszłego się go-  
 tuie, nie mogą mieć iedni względem drugich iednéy  
 miary praw i obowiązków. Przechodzimy wszyscy  
 te działy życia, ale nie wiemy, iak daleko zaydziemy.

Dzieci i młodzież często prędzéy umiera, iak zgrzybiały starzec. Oh! dałby Bóg, gdy dni nasze zbliżą się do końca, abyśmy znienacka nie zostali nadybani, a ieżeli mamy doysdź starości, pamiętaymy, że człowiek rozsądny iéy się nie lęka, bo iest pewny, że dozna pieczołowitości i szacunku, że starość będzie dla niego przyjemnym wieczorem pięknego dnia.

#### §. 4. Obowiązki płci.

Gdy każda płeć ma inne przeznaczenie, nie mogą też bydź iednake ich powinności. Wszystko nam wskazuje, że różny iest zakres działania obydwóch płci; dla tego każda ma swoje cnoty szczególne, o których nabycie starać iéy się należy, i ma osobną doskonałość, do któręy, za pomocą wychowania, dążyć powinna. Nic mniéy do siebie nie iest podobném, iak ich humory i skłonności, i od naypiérwszych zabawek dzieciennych, gdy dziewczynka godziny i dnie trawi na ubieraniu lalki, chłopiec rozgania wszystkich swoim bacikiem i głuszy swemi hałasami. — Stósunki iednéy płci z drugą, powinny mieć za prawidło, pewną przyzwoitość, i czuwać nad niemi ma przystoyność i skromność, iako rękoymia wzajemnych powinności. W nayniższym, równie iak w naywyższym stanie, nigdy spuszczać z oczu nie należy grzeczności i obyczajności, a tych naywiększym nieprzyjacielem iest



rospusta i rozwiozłość. Nic bardziéy nie oburza, iak nieobyczajność względem kobiet. Męszczyzni nigdy zapominać nie powinni, że ich natura powołała, aby bronili słabości ich, wspierali ie, i uprzyjemniali ich życie. — Nie trzeba przez tę grzeczność i obyczajność rozumieć, iż należy z kobietami prowadzić życie zniewieściałe, które hańbi obydwie płcie i iest wzgardy godne. Niech każda płeć trzyma się ściśle tego, do czego ią natura przeznaczyła. Męszczyzna niech będzie mocnym, dzielnym, i niech pracuie około dobra swoich bliźnich, swoiéy rodziny i swéy Oycyzny. Kobieta niech będzie łagodną, przyiemną, skromną, i niech ma powabność cnót domowych, która uszczęśliwia rodzinne pożycie. Niech kobieta nie nadużywa przewagi, iaką czasem nad męszczyzną weźmie, iak tylko na wykształcenie go na lepszego. Temistokles wyznał sam, że nim władała żona, a przecież ten sam Temistokles był zwycięzcą pod Salaminą, i wolał dobrowolnie życie zakończyć, iak walczyć przeciw swéy Oycyznie. O ileż tego rodzaju i przeciwnych przykładów nie mamy w historyi!

#### §. 5. Obowiązki urodzenia i godności.

„Dwoiaka iest na świecie wyższość, iedna „postanowiona, druga przyrodzona. Wyższość „postanowiona zawisła od woli ludzi, którzy mnie- „mali, iż wypada wynieść niektóre stany i przy-

„wiązać do nich pewne uszanowanie. Wyższość  
 „zaś przyrodzona, nie zależy bynajmniéj od ich  
 „dowolności, ale zasadza się na rzeczywistych  
 „przymiotach duszy i ciała, i ma swoją wartość  
 „w rozumie, dowcipie, nauce, oświeceniu, cno-  
 „cie, zdrowiu, sile. — Mamy obowiązki wzglę-  
 „dem obu, ale odmiennego rodzaju. Wyższości  
 „z porządku towarzyskiego wypływaiący, należy  
 „się uszanowanie, to iest, pewne powierchowne  
 „znaki, których dopełniać powinniśmy z przeko-  
 „naniem o słuszności iéy postanowienia; ale nie  
 „jesteśmy dla tego obowiązani, osobie poważanéj  
 „dla téj tylko wyższości, przyznawać iakie istotne  
 „przymioty. Wyższości zaś przyrodzonéj, win-  
 „niemy, nie iuż powierchowne znaki, ale rze-  
 „czywisty szacunek, i owszem należy się pogarda  
 „przywaróm wyższości tego rodzaju przeciwnym,  
 „równie, iak i temu, kto osobie, takową wyższość  
 „posiadaiący, winnego odmawia poważania. Nie  
 „widzę potrzeby szacowania cię dla tego, że iestes  
 „Xiążęciem, Hrabią, lub wielkim panem, ale wi-  
 „nieniem ci się piérwszy ukłonić. Jeżeli zaś iestes  
 „przytém i uczciwym człowiekiem, nie uchybię ci  
 „uszanowania, iakie ci winieniem, i nie odmówię  
 „poważania, cnotliwemu człowiekowi należnego.  
 „Lecz ieżeli iestes wielkim panem, a nie iestes  
 „cnotliwym, wymierzę ci sprawiedliwość, oddając  
 „zewnętrzne uszanowanie twemu urodzeniu i go-



„dności, nikt mi jednak nie zabroni mieć dla cie-  
 „bie wewnętrzny pogardy, na którą przez podłość  
 „serca twego zasługujesz. — Oto jest, na czém się  
 „zasadza sprawiedliwość tego rodzaju obowiązków.  
 „Byłoby zaś niesprawiedliwością, gdyby kto wy-  
 „magał szacunku dla wyższości towarzyskiej, a  
 „uszanowania dla wyższości przyrodzonej. Pan  
 „Jan jest lepszym nade mnie matematykiem, i dla  
 „tego ma mi wziąć pierwszeństwo; nie masz zgo-  
 „dy. Większa doskonałość w matematyce, jest  
 „wyższość przyrodzona, i zasługuje na szacunek;  
 „lecz porządek towarzyski nie nakazuje dla nię-  
 „zewewnętrznego uszanowania. Podobnież, gdybyś  
 „był wielkim panem, a nie przestawał na tém, iż  
 „cię szanuję, i żądał jeszcze szacunku, prosiłbym  
 „cię o wykazanie mi tych przymiotów, dla któ-  
 „rych cię mam szacować. Przekonasz mię o nich,  
 „możesz być pewnym tego szacunku, bo bym ci  
 „go bez niesprawiedliwości odmówić nie mógł.  
 „Lecz jeżeli nie, nie masz prawa do iego doma-  
 „gania się, i nie wymógłbyś go na mnie, choćbyś  
 „był najsilniejszym Monarchą.“ — Cały ten  
 wyjątek jest wzięty z dzieł Pascala, największego  
 z gieniuszów, które uświetniły Francją w XVII  
 wieku. W nim jest wskazana szczegółowo cała  
 rościągłość obowiązków, iakie mamy względem  
 ludzi wysokiego urodzenia, lub zaszczyconych do-  
 stoieństw. — Znak to jest bardzo poziomego

umysłu, gdy chciwie wymagamy uszanowania nam należnego, o które każdy tém mniéj dba, im rzeczywiście na nie zasługuie; lecz nierównie poziomszy iest umysł, co odmawia tego uszanowania. Trafia się czasem, iżby było wielkiem uchybieniem nie wymagać zaszczytów, naszemu urodzeniu i dostojenstwu należnych. Wzniosłe dusze nie pomną o godności, gdzie idzie tylko o ich prawa, ale nie zapominają o niéy, gdzie zachodzą ich obowiązki. Ślachtetne znowu umysły, nigdy nie zapominają o tém, co się komu należy. — Cześć i uległość, które się należą władzy kraiowéy, nie są rzeczą obojętną dla całego towarzystwa; ponieważ wtenczas tylko Zwiérzchność może być obrońcą, gdy iest poważaną; ale znowu sprawiedliwym odwrotem; o tyle iest szanowana, ile iest obrońcą i bezstronną.

#### §. 6. Obowiązki maiątku.

Sczęśliwi ci, którym Opatrzność pozwoliła się urodzić na łonie zamożności i obdarzyła maiątkiem. Dobrém iego użyciem, powinni się wywdzięczać Wszechmocnemu za to dobrodzieystwo. Nasza Religia uczy nas, że ludzie maietni są tu na ziemi zarządcami i szafarzami Boga względem ubogich. Na nichto zdany iest szanowny urząd wynagradzania dobroczynnością swoją nierówność maiątku; oni to powinni wspierać ubogich, a oso-



bliwie nastęrczać im sposobność do pracy, co jest naylepszym rodzajem dobroczynności, gdyż dogadza temu, kto daie, a nie upokarza tego, kto bierze, i nie tylko podaie sposób do życia, ale utrzymuie spokojność sumienia, wesołość i zdrowie. Ichto powinnością jest starać się o oświecenie i naukę klasy ubogiéy, bo iedynie oświecenie może ich obronić od skutków niewiadomości. Nie masz nic nieznośniejszego, nic nierozsądniejszego, a przecież nic pospolitszego, iak pysznić się z swęgo majątku. Bogacz, który wszystko mierzy według majątku, który nie da o nikim zdania, nim się dowie, ile mu iego dobra czynią, iak żyie, w iakim jest stanie; u którego wszystko zasadza się na rachubie, będzie zawsze celem pośmiéwiska: Przeciwnie, iakże pocieszający i przyjemny widok sprawia bogacz, gdy nim bydź jest godny! który uymuie i dobrodzieystwem i sposobem, iakim ie świadczy, i który umie kupować własne szczęście, czyniąc innym dobrze. — Często bardzo wyrazów, bogaty i ubogi nie używamy w właściwém znaczeniu. Dyogenes mówił do Alexandra: „Któż z nas dwóch „bogatszy; czy ty, co nie przestając na twoiém „Królestwie, wystawiasz się na tysiąc niebespie- „czeństw dla zdobycia innych, czy ia, co prze- „staię na tém, co mam?“ Tenże Dyogenes widząc, iak ktoś czerpał wodę dłonią i pił z niéy, rzucił czarękę, iako niepotrzebną. Przesadzał wprowadzie

ten Cynik w swoim przedstawianiu na małym, jednakże istotnie był w swym przekonaniu bogatym. „O wieluż iato rzeczy nie potrzebuie“ rzekł Sokrates, „widząc mnóstwo zbytkowych sprzętów „w Atenach.“ W właściwem słów znaczeniu, prawdziwie ubodzy są ci, którzy nie mają i nie mogą sobie zarobić na zaspokoienie rzeczywistych potrzeb; mniemane zaś potrzeby, iakoto wielkie zbiorry, kosztowne stroie, wykwintne iadła, i inne rzeczy, których łakómstwo, lub duma pragnie, nie są ubóstwem, i tych strzedz nam się iak naybardziéy wypada, aby przez nałóg nie zamieniły się w rzeczywiste potrzeby i nie uczyniły nas ubogimi. — Prócz tego, miarkować swoje żądze koniecznie należy, bo zawsze pewniejszymi iesteśmy siebie samych, a niżeli majątku, i rostopność radzi używać wszelkich kroków ostrożności przeciwko niestateczności losu. Trzeba miarkować swoje żądze, bo wystąpiwszy raz z granic rostopności, nie wiemy, iak daleko zapuścić się możemy, i nie trudno o przykłady, że millionowi panowie zadłużyli się i zostali prawdziwie ubogimi. Mierność lepsza iest, iak bogactwa; ale stąd wnioskować nie należy, aby majątek nie miał bydź dobrą rzeczą. Filozofia wprowadzie inaczéy utrzymywała, lecz my nie wznosimy się tak wysoko. Ten iest prawdziwie bogaty, kto może czynić dobrze tym, co go otacza. Wolny i niepodległy, nie zna przeszkód życie tru-



iących. Winniśmy dziecióm, winniśmy sobie samym zachować spadek po rodzicach odziedziczony i majątek, którybyśmy przyrobić mogli. Dobre użycie majątku, trzyma środek między skąpstwem, a rozrzutnością. Mądrze powiedział Filozof Larochevoucauld: „tak się trzeba obchodzić z majątkiem, iak ze zdrowiem, ani za nadto, ani „za mało go używać, bo oboie szkodzi.“ — Lecz, jeżeli majątni mają liczne obowiązki, mają je téż i ubodzy. O wielużto ludzi zwiększaią przez złe zachowywanie się ciężar swego ubóstwa! Ubogi dostanie czasem kawałek chleba; narzeka, że zeschnęły, czarny i twardy, gdy tymczasem dający mu go, przestaie na nim, i rad, że nim z biednym się podzielił. Innego z komory smrodliwéj i zadymionéj, przeniosą do szpitala, gdzie pokarm zdrowy ma nadadź życie osłabionemu ciału; narzeka, że rosół niedobry, że mu źle usługuią, i występnie skarży się, kiedy uprzejmy dobrodziej, kryjąc przed iego oczyma rękę nim się opiekuiącą, podwaił wartość świadczonego dobrodzieystwa. Miłość bliźniégo umie znosić wszystkie te niesmaki i zna się do powinności; ale, jeżeli majątny wiedzieć powinien, że do niéy ubogi ma prawo, nawzajem ubogi niech nie zapomina, że to iest cnota dowolna, którój iedyną nagrodą iest ulga przyniesiona cierpiącemu, i że ubodzy i nieszczęśliwi bez najwyższej niewdzięczności na nią obojętnymi bydź

nie mogą. Ubogi starać się powinien być lepszym, niż los, który go nęka, uznać swoje położenie przez ścisłe dopełnienie powinności i poddanie się woli Naywyższego. Znayduie się iednakowoż iedna rzecz, któręj dusze ślachetne chronić się i wystrzegać mają, a ta iest podeyrzliwa wyniosłość i obraźliwość, która niczém więcéj nie iest, iak pychą. Jeżeli się trafia, że niewdzięczni bogacze zapominają o ubogich przyjaciółach, nie zbywa i na ubogich zbyt drażliwych, którzy uciekają przed przyjaciółmi dla tego, że są bogaci. Ten, co się według prawdziwéj swéj wartości cenić umie, wie, że ubóstwo, ani mu nic nie dodaie, ani uymuie. Jeżeli ubogi bardziéj starać się powinien być cnotliwym, iak bogaty, dla tego, że świat mu mniéj pobłaża, za to téż, gdy iest nim, więcéj ma zasługi, bo narażony bywa na naysilnieyszą pokusę zaradzenia potrzebie, i trafiają się czasem okoliczności, w których sama prosta pocziwość, staie się u niego prawdziwą wielkością duszy. „Gdzież u „kąta gnieździ się cnota!“ zawołał z podziwieniem Moliere „gdy mu ubogi oddawał pieniędzy złoty, da „ny mu w iałmużnie przez nieostrożność.“ Nic nie masz bardziéj rozczulającego, iak dobroczynność połączona z ubóstwem. W Charonne, wiosce pod Paryżem, mieszkał, lat temu kilka, ubogi Pleban, znany pod imieniem Xiędza Eliasza. Był on ubożuchny, bo wsparcie, które dla niego dawano,



rozdawał. Dnia iednego zimą, kobieta piastująca dziecko, wchodzi do niego i prosi o iałmużnę. Poczciwy Pleban iuż wszystko był rozdał, spogląda po izbie, a postrzegłszy ieszcze kołdrę na swoim łożku, bierze ją, rozdziéra na dwoie i okrywa nią dziecko. \*) Święty i dobroczynny człowiek

---

\*) I w naszym kraiu podobne przykłady nie są rzadkie. Takim był zmarły nie tak dawno Stechebahr, Pastor Ewanielicki na grobli w Poznaniu, znany z rozdawania iałmużny z naywiększą uyną sobie samemu. Pewnego razu przychodzi do niego uboga i prosi o drzewo, które zwykł był w zimie co Środa rozdawać. „Nie rychłoscie przyszli“ rzekł, „nie mam i kawałka w całym moim domu.“ „Ah Panie!“ zawoła biédna, „przy czymże ugo-„tuję trochę iadła głodnymym dziecióm?“ Wyszedł, szukał i nic nie znalazł. Miła matko! przyyďte trochę późniéy, może mię Pan Bóg groszem opatrzy, to wam dam, co sobie drzewa kupicie. W tém postrzega, że pali się u niego w piecu, gasi natychmiast ogień i daie, co drzewa było owéy biédnéy kobiecie. — Bardziéy ieszcze rozczulający przykład dał ubogi Zakonnik, poczciwy staruszek Reformatu klasztoru Poznańskiego, pamiętny ieszcze po dziś dzień pod imieniem Xiędza Antoniego. Szedł razu iednego w swych sandałach za bardzo ciężkiego mrozu z kazaniem. W tém postrzegł w złych papciach bez pończóch idącego ubogiego: siada na drodze, zdeymuie swe sukienne szkarpetki i daie owemu biédakowi, a sam, nim wrócił do klasztoru, odmroził nogi.

w prostocie serca swojego, nie poznawał sam bogactwa swęj miłości ku bliźnim. — Opatrzność dla zrównania nierównego podziału majątków, chciała, aby szczęście mogło być udziałem każdej klasy ludu w towarzystwie. I ubogi ma też swoje dnie uroczyste, i on czuje radość i pociechę, gdy kiedyniekiedy może polepszyć swój byt zwyczajny. Do wszystkiego człowiek przyzwyczaić się może, wyjąwszy do nieukontentowania z siebie samego, a nawyknienie, które czyni obojętnymi na roskoszy zbytku i na jego przyjemności, sprawia, że cierpienia nędzy znośniejszymi się stają. Gdyby można ustanowić, taką miarę majątku, iaką jedynie uszczęśliwić może, byłaby nią bez wątpienia owa nieoceniona mierność, tyle przez mędrców zachwalana. Nie iest ona próżném marzeniem, przeznaczoném na przedmiot gadanin i ropraw; gdyż stawia nas w możności czynienia dobrze, dla tego, że na małym przestaie, a zapewnia spokojność, nie wystawiając nas, ani na przykrości ubóstwa, ani na owe obowiązki okazałości i zapomnienia o sobie samym, pospolicie nieodłączne od wielkiego majątku.

### §. 7. Obowiązki ogólne.

Opisaliśmy dotąd ważniejsze nasze stósunki w towarzystwie; moglibyśmy daléj posunąć ten rozbiór, bo każde odmienne położenie człowieka,



wkłada na niego nowe i odmienne obowiązki. Gdybyśmy mieli tłumaczyć, choć to tylko, o czém namieniliśmy, wskazywać związki iednych z drugimi, oraz te zmiany i stopniowania, iakie w miarę harakteru, stanu i oświecenia każdego w szczególności i przypadków losu wypadać muszą, zapędzilibyśmy się za granice, w których to pismo zawrzeć postanowiliśmy. Przestańmy zatem na krótkim zbiorze małej liczby ogólnych zasad, których się dotąd trzymaliśmy, a łatwo będzie przystosować do nich szczególne przypadki. — Najpierwsze prawidło, na które częstośmy się odwoływali, iako na prawdziwą podstawę życia moralnego, iest, abyśmy w obcowaniu z innemi i w czynnościach, iakie z niemi mieć możemy, więcéy pamiętali o naszych powinnościach, iak o naszych prawach, i zawsze to znali, że nasze należytości niczém nie są, iak właściwym środkiem do dopełniania naszych powinności. Wiedzieć także mamy, że nam nigdy nasze prawa przyysdź na myśl nie powinny, żeby nam się, obok nich, i prawa naszych bliźnich nie przedstawiały. — Prawdą również niezawodną iest i to, iż nikt nie ubliża innym, kto nie ubliża sobie samemu. — Przystąpimy zatem do dalszego rozbioru naszych obowiązków, i przekonać się będziemy musieli, że niezmiennie prawo cnoty, którego sumienie nasze iest tłumaczem, w tysiącznych swoich postaciach, iest bez-

warunkowém, zawsze obowiązującym, niezłomném, zawsze nadobnym, zawsze pożytecznym. Na czele obowiązków, które mamy względem ludzi, znaydować będziemy potrzebę ustawiczną dawania im przykładu życia nienagannego, i spostrzeżemy najsćislejszy związek szczęścia bliźnich, z koniecznością zasługiwania i starania się o nasz własny wewnętrzny szacunek.

## ROZDZIAŁ VII.

### *Obowiązki obywatelskie.*

Mówiliśmy dotąd o człowieku, co do jego obowiązków rodzinnych i jego osobistych stósun-  
ków z towarzystwem. Teraz pomówimy o nim pod innym względem, a pod tym, iuż nie będziemy go sobie wyobrażać osobno wziętego, ale będziemy uważać wszystkich ludzi, przez wspólną połączonych wolą, i składających iedno ciało dla szczęścia wszystkich. Nowe wykażą nam się związki, nowe stóunki, w miarę nowych potrzeb, obowiązków i połączeń. Mówić będziemy o dobrodzieystwach i pożytkach, iakie z ziednoczenia ludzi w ogół narodu odnosimy. — Wszystko przeświadcza człowieka, że iest stworzony do towarzystwa. Jego osobista słabość, niemogąca go obronić od niebezpieczeństw, iakimi zagrożony bywa, iego mowa, nayważniejsze towarzyskości narzędzie, iego długa



podległość rodzicom, opieka, jaką winien mąż żonie, pomoc, którą mieć musi w chorobach, słabościach i starości, potrzeba słodyczy życia i konieczność łączenia sił dla ich otrzymania, a nade wszystko, potrzeba wzajemnego kochania się, silnie w sercu każdego się odzywająca, i to światło Boskiego rozumu, które nas zawsze zmusza do udzielania nawzajem naszych myśli, nakoniec cała nasza istota, przekonywa nas, że iesteśmy przeznaczeni do życia społecznego. Niepodobna sobie wyobrazić, iakbyśmy mogli żyć samotni. Od czasu wynalezienia igły magnesowéy, za pomocą którój żegluga wydoskonalsza i otwarty został przystęp do nayodleglejszych i naynieprzystępniejszych krajów, podróżujący mieli sposobność, uważać ludzi w nayniższym stopniu uobyczaenia i wykształcenia. Znaydowali nędzne ludy, któremi rządziła samowolność i przemoc, a nękało dzikie barbarzyństwo; przecież, rzecz do zastanowienia, nigdzie nie znaleźli kraiu, w którymby się ludzie samotnie błakali i nie byli z sobą stowarzyszeni; i pomimo okropności nieszczęścia, które iest nieuchronnym skutkiem barbarzyńskich stowarzyszeń, widzimy, iż potrzeba życia społecznego iest wyższa i przemaga naysroższą dzikość. — Księgi święte wystawiają nam obraz rozwiiającego się społeczeństwa rodu ludzkiego w pierwszój parze stworzonój dla postanowienia pierwszój rodziny. Ta rodzina



rozmnożywszy się, rozeszła się, czy z własnéj woli, czy téż w skutku rozrodzenia. Stopniami przez mnożenie się ludzi silnych i czérstwych, których Bóg udarował długiem życiem, tyle nas teraz zadziwiającém, świat cały zaludnionym został. Czy przypuścimy, że członki iednéj rodziny razem z sobą żyły, że wzroskszy, i doszedłszy dojrzałości, nowe założyły osady, zawsze w piérwiastkowym stanie, nie widzimy, tylko iedną rodzinę, i iak każdy pojedynczy człowiek, na łonie iéy życie rozpoczyna, tak téż od niéy poczynają się dzieje życia całego rodu ludzkiego. I znowu, iak pojedyncze członki, nie mogą żyć bez związków rodzinnych, tak téż rodziny, dla własnego zachowania, nie mogą się ostać bez stósunku z sobą. Prócz początkowych połączeń, które zbliżały i spajały, mimo wrodzoną przychylność do osób iednego z nami pochodzenia, iléżto nie musiało się wscząć kłótni i wojen, z powodu przeciwnych chęci i rosczeń, iléżto znowu połączeń z powodu wspólnych niebezpieczeństw! Choćby nie dla szczęścia i spokoyności, to dla saméj wspólnej obrony rodziny, równie, iako i pojedyncze osoby, łączyć się i iednoczyć muszą. — Stąd początek towarzystw, które tém są dla rodzin, czém rodziny dla pojedynczych iéy członków. — Niepodobna, aby ludzie mogli wszystko wszyscy robić, czego potrzebią. Każdy przeto musi wziąć na siebie



iednę iaką szczególną robotę. Ten podział pracy zrobi się w iednéj rodzinie, lub téż pomiędzy więcéj rodzinami. Ta będzie uprawiać rolę, tamta wyrabiać kruszce, inna budować pomieszkania. Zamiana ta pracy i żywności, z początku będzie ułatwieniem, późniéj potrzebą. Zboże, napoje, bydło, odzież, narzędzia, póydą w zamian, nastąpi potém pieniądz, znak ogólny, miara powszechna, ułatwiająca i porządkująca zamiany. — Aleć ta zamiana pracy, żywności, starań, zaprowadzenie pieniędzy, nie mogły nastąpić bez poprzedzających umowy, i nie mogły bydź wypadkiem ślepego trafu; trzeba było, aby te umowy miały stałe i sprawiedliwe przepisy. Wypadła stąd potrzeba prawa. — Nie można się spuścić na to, że każdy będzie rozsądnym, że każdy przekonać się potrafi, iż dla własnego pożytku winien stósować się do prawa, trzeba przeto go będzie do tego zniewolić, a stąd! wynikła potrzeba ustanowienia władzy wykonawczéj. — Nie można się spodziewać, aby te prawa, mimo wszelkiéj ostrożności, przy ich stanowieniu, miały przewidzieć wszystkie przypadki, i aby się nie miały wscząć spory przy ich zastósowaniu, nie można się spodziewać, aby w tych sporach sprawy i okoliczności, tak były iasne, iżby je kończyć można bez rozważnego śledztwa; a więc potrzeba będzie sądów dla rostrzygnięcia tych kłótni. — Otóż są trzy wielkie po-



trzeby: stanowić prawa, sądzić i rostrzygać spory, czuwać nad wykonaniem praw i wyroków. Gdzie ten potrójny obowiązek się nie dopełnia, tam towarzyskiego porządku wyobrazić sobie nie można. — Gdy będzie na przykład potrzeba zakładać drogi, osuszać błota, oznaczać koryta rzekóm, kopać kanały, budować mosty, stawiać kościoły, dokażeż tego ieden człowiek, lub iedna rodzina? Nie byłoby, ani sprawiedliwością, ani podobieństwem, aby ieden to czynił, z czego wszyscy korzystają, a więc każdy przykładać się będzie do ogólnego majątku, a ten ogół składek szczególnych, zostanie wydawany na dobro wszystkich. — Nie każdy podjąć się może także trudnienia się pożytkiem wszystkich, a więc wypadnie zdadź to na pewną liczbę obywateli, którzy się temu celowi zupełnie oddadzą, i tém się iedynie trudnić będą. Jedni tedy poświęcą życie swoje na przemyślanie nad prawami pożytecznemi wszystkim, nad ilością składki, którą każdy ma dawać na potrzebę publiczną; inni sądzić będą spory i opiekować się każdego osobistą wolnością, majątkiem i prawami, karać występki, nagradzać cnoty, talenta i usługi publiczne, zmuszać do należytego zachowania praw, zadosyć uczynienia wyrokóm, dotrzymania umów prawnie zawartych i wykonania prac i robót, których dobro ogólne wymagać może. Inni urządzać będą stósunki narodu z innymi narodami, czuwać



nad iego prawami i pożytkami i zwoływać wszystkich na pospolitą obronę, wtenczas, gdy bezpieczeństwo kraiu jest zagrożone. — Tymto sposobem szczęście i siła osobista wypływa z zgody i połączenia się wszystkich, tym sposobem tworzy się iedno ciało dla wspólnego wspierania się i obrony. Ażeby nikt w szczególności nie cierpiał na osobie, wolności i majątku, ażeby cała rodzina nie szkodowała, trzeba, by każdy pamiętał o wspólném dobru, od którego zależy dobro osobiste każdego w szczególności. Własny nasz pożytek, iużby nas do tego powodować powinien, choćby do usiłowania bydź pożytecznymi naszym współobywatelóm, naszey oyczyźnie, nayczystsza stąd wypływająca rokosz i przekonanie sumienia naszego, nie były dość silnemi pobudkami. — Osobliwie w niebezpieczeństwie, kiedy całość kraiu, kiedy wolność i niepodległość narodu bywa zagrożoną, wtenczas, każdy poczciwy czuie głos surowy powinności, nakazuiący nieść w ofierze czas, majątek, zdrowie, życie nawet samo na obronę rzeczy pospolitéy. — Tak, iak ciało człowieka żadnego poruszenia uczynić nie może, tylko na rozkaz woli, tak téż w ciele polityczném, musi bydź wola, która działa. Gdzieby zachodził brak woli rozkazuiący z iednéy strony, a z drugiéy brak posłuszeństwa; gdzie nie masz władzy naywyższey, która wszystkiém rządzi, i ludu, który ma bydź rządzonym,





tam nie masz i towarzystwa. Władza naywyższa może się znaydować w iednéy, lub więcéy osobach, ale ta władza iednę musi mieć wolą. Gdzie nie masz władzy naywyższéy, tam towarzystwo musi bydź rozprzężone, tam nie masz narodu, tylko poiedyncze osoby. Konstytucya kraiowa pisana, lub nie, powinna bydź w poszanowaniu u wszystkich. Obywatel doznawaiący od urodzenia opieki prawa, iakże iest występny, iak niewdzięczny, ieżeli usiłuje wywrócić porządek towarzyski, pod którego zasłoną żył, i złamać tę umowę, która nadała byt polityczny iego przodków, i na mocy którégó, kray cały urządzonym został! — Bieg nieprzerwany czasu, zmusza częstokroć władzę naywyższą do zmian wolnych i ostrożnych w prawodawstwie; prawa nowe bywaią częstokroć potrzebne, dla zastąpienia tych, które zwyczaj przedawnił, ale ustawa zasadna nie może bydź wzruszoną, bo na niéy wspiera się ogół towarzystwa. — Naród ieden poduszczony przez niespokoyne i burzliwe umysły, zawsze i wszędzie znaydujące się pogotowiu do obłąkania niebacznego gminu, dał się uwieśdź twierdzeniu, że ci, którzy nim rządzą, wcale niezbędnymi nie są, i że się bez nich obeysdź można. „Cóż téż robią ci wszyscy, „mówiono,“ „dla których my na tyle trudów wystawiać się „musimy? Pędzą dnie swoje w swobodzie i próżnowaniu. Stanowią prawa, ale czyż ich tyle



„potrzebujemy do uprawy naszych ról, i abyśmy  
 „szczęśliwymi byli?’ Pozbądźmy się tych próżnia-  
 „ków. Pocóż mamy wydawać nasze pieniądze na  
 „podatki, i pocóż one mają do skarbu publicznego  
 „wpływać? Niech każdy tego, co zarobi i za-  
 „pracuje, używa według swojej woli. Nie płacmy  
 „podatków. Po co oni sprowadzają nas do obozu,  
 „gdzie ślepo słuchać musimy rozkazów, nie znając  
 „ich powodów, i wystawiać się według dowolno-  
 „ści dowódców na trudy, rany i śmierć? Nie  
 „przelewamy już więcej krwi naszej na woj-  
 „nie.“ I lud ten rozgniewany wyszedł z miasta i  
 schronił się na górę. — Szczęściem znalazł się  
 poważny Starzec, który temu ludowi następu-  
 iącą bajkę opowiedział. „Razu iednego spiknę-  
 „ły się członki, i nie chciały na brzuch pracować.  
 „Ręce rzekły, któż nam każe służyć? nie podaway-  
 „my pokarmu; zęby, nie żuymy; nogi, nie nośmy  
 „brzucha. Próżnuie on podtenczas, kiedy my dla  
 „niego pracujemy; niech sam o sobie radzi. — Tym-  
 „czasem, dla braku pokarmu i poruszenia, całe cia-  
 „ło słabieć zaczęło, i zniszczyćby było musiało,  
 „gdyby członki nie były poznały, że utrzymanie  
 „żołądka, iest niezbędnem dla całego ciała.“ Lud  
 pojął, co ta bajka znaczyła, wrócił do porządku,  
 i kray ocalonym został. — Tym ludem byli ciż  
 sami Rzymianie, których panowanie wówczas nad  
 kilku milami kraju się rozciągało, a którzy w trzy

wieki potem całemu rozkazywali światu. Że się do téy wielkości lud ten podniósł, pochodziło to stąd, że każdy z Rzymian, Ojczyznę nad wszystko przekładał, i że narody, z któremi wojował, nie kochały tyle swych Ojczyzn, ile oni, i nie chcieli, dla ich ocalenia, łożyć wszystkiego. Poźniéy, gdy Rzym został panem świata, zgasła w obywatelach sławnéy téy Rzeczypospolitéy miłość ojczyzny, przestali szanować swe starożytne prawa i przez szpary patrzyli, gdy kilku przemożnych ie gwałcili. Odtąd stopniami Rzym upadał, i naród, dla którego świat cały za mały się zdawał, z rzędu narodów wymazanym został.

---



## CZEŚĆ DRUGA.

O człowieku względem siebie samego.

### ROZDZIAŁ I.

#### *Poznanie siebie samego.*

Nie lubimy pospolicie poważnych rozmów, i prawie nieiakięgo gwałtu, lub sztuki z nami użyć potrzeba, aby nas skłonić do zwrócenia na nie uwagi. Łatwo przeto być może, iż sam napis tego rozdziału zastraszy czytelnika, i nie jeden porzuci w tém miejscu dalsze czytanie. Sądząc po skwapliwości, z jaką każdy unika rozważań, możnaby powiedzieć, że nie masz dla człowieka ważniejszej sprawy, iak kryć się przed sobą samym i chcieć się nie znać. Przecięż czego uniknąć nie potrafimy, na to się odważyć koniecznie potrzeba. Niech nas uwodzą, iak chcą rokosze i zabawy, niech chęć pomnażania majątku zajmuie wszystkie nasze myśli, niech żądza wyniesienia się opanuie całą naszą duszę, przyyda jednakowoż chwile, w których radzi, nieradzi, sami z sobą być musimy. Biada nam, jeżeli wtenczas to towarzystwo nie będzie nam przyjemném, bo uniknąć go iest niepodobieństwem! — W piérwszėj części rozbieraliśmy nasze stósunki z innymi ludźmi. Ale my sami czemże iesteśmy? Ponieważ ogół myśli na-

szych, składa nasze życie, ponieważ nic do wiadomości naszej nie dojdzie, nie przeszedłszy przez własne nasze wrażenia, staraymyż się poznać siebie samych. Myćto bowiem iesteśmy środkowym punktem, do którego wszystko, co nas dotyczy, się ściąga. Nayglówniejsza i nayważniejsza nauka dla człowieka, iest człowiek; naypiérwsza wiadomość, iest poznanie siebie samego. Doświadczenie osobiste iest mocniejsze, skuteczniejsze i wymowniejsze, iak wszystkie rozprawy i wszystkie książki, i niczego się z taką korzyścią nie nauczymy, iak tego, co sami przez siebie poymuiemy. Kto się nad sobą zastanawia, zna słabość i siły swoje, wie, iakich okoliczności się strzedz, iakie skłonności pokonywać ma. Na najsławniejszhey świątyni Pogańskiéy, to iest w Delfach, wyrte były złotemi litterami słowa: „znay siebie samego.“ To zdanie iest zbiorem wszystkich naszych obowiązków, a umieszczone nade drzwiami Świątyni, zdawało się zapowiadać, że iedynie za pomocą znajomości serca naszego, możemy przyysść do miłości i czci Boga. — Jeżeli chcesz doprawdy postąpić w umiejętności życia dobrego, usiłuy wszelkimi sposobami poznać, na czém ci zbywa, abyś był co dzień lepszym, i rachuy się często z myślami swoiemi. Religia chce po nas, abyśmy co wieczór, myślą przechodzili, cośmy w ciągu dnia czynili, cośmy myślili. Toż samo zalecał ucznióm swoim



naymędrszy z starożytnych Filozofów Pythagoras; żądał po nich, aby siebie samych każdego dnia zapytawali, co czynili, czy się stali lepszymi i czy wiadomości swoich przymnożyli, a tym sposobem, aby dochodzili, ile też każdy dzień miał wartości w ogóle całego życia. Tytus, gdy dnia iednego przypomniał sobie, że nikomu nic dobrego nie wyświadczył, rzekł: „Przyjaciele, straciłem dzień!“ a potomność z wdzięcznością przypominała te słowa tego Cesarza, którego Rzym nazwał roskoszą rodu ludzkiego. Oh! gdybyśmy co wieczór sobie przypominali i zapytawali się siebie samych, czyśmy też dnia nie stracili? o ileżby się znalazło, w których nic dobrego nie uczyniliśmy, ani też w dobrém nie postąpili! Szczęśliwi, ieżeli, prócz opuszczonej sposobności dobrze czynienia, nie będziemy musieli sobie wyrzucać złego, któregośmy się dopuścili, a zbawienna obawa, aby się przed sobą samym nie rumienić, może nadadź umysłowi moc do oparcia się niebezpiecznym pokusóm. Rachunek takowy sumienia, przyniesie i tę korzyść, że życie nasze nie upłynie bez zostawienia śladu po sobie. Kto zbiera i waży myśli swoje, kto uważa ich po sobie następstwo, kto ie rozbięra, ten umie zarządzać czasem, i poznaie iego wartość. Czas iest ulotny, niedogoniony, a przecieź nie skarzylibyśmy się na iego krótkość, gdybyśmy go dobrze używać umieli i marnie go nie trwonili. Zna-

iomość siebie samego, moc nad sobą samym, najlepszym jest lekarstwem przeciwko próżnowaniu, które utrudza i zabija ciało, upodla i w niemoc wprawia duszę. Pamiętajmy, że czas jest najdroższym skarbem, i lekce go nie ważmy. — W stosunkach naszych z ludźmi, zyskujemy wiele, gdy dobrze znamy własne serce. Kto siebie zna dobrze, łatwo innych poznaie. Ludzie są wprawdzie między sobą różni, bardziéj iednak do siebie podobni, iak odmienni. Maią bowiem wszyscy iednakowe skłonności, choć nie wszyscy równą miarę zdolności i sił; iednakowe potrzeby, choć wychowanie i nawyknienie zwiększa, lub zmniejsza ich ilość i natarczywość; iednakowe nakoniec prawa i obowiązki, choć te zastósowane bydz muszą do wielorakich położeń i powołań w życiu. Poznanie siebie samego wskazuje, cośmy innym winni, a co nam się od nich należy, ostrzega, czego się spodziéwać, a czego obawiać wypada; bo maiąc iednakowe z nami zasady cnoty, maią także iednaki zaród wad, słabości i namiętności. Tym sposobem potrafimy połączyć rostopność z dobrocią, i nie damy się oszukać; a gdy to nastąpi, przebaczymy. — Między licznemi pożytkami, które odnosimy z poznania siebie samych, najdroższym jest ten, iż się nauczymy przestawać na sobie samych. Kiedy niesprawiedliwy człowiek nas gnębi, kiedy potwarz nas czerni, kiedy los przesła-



duie, kiedy przyjaciele zdradzają i opuszczają, kiedy dzieci nasze źle sobie postępują, gdzież pewniejsza ulga na takowe cierpienia, ieżeli nie w nas samych? Mądry Bias, sławny w starożytności Filozof, ocaliwszy tylko życie na morzu, na którym ledwie dla rozbicia się okrętu, nie utonął, mówił wesoło, „uratowałem wszystko, bo wszystko z sobą noszę.“ Ciągła nauka siebie samego, nadała mu moc umysłu, której żadna przygoda znękać nie zdołała. Co za pociecha zachowywać na stare lata dostatni zapas słodkich wspomnień, przechodzić z przyjemnością przeszłe swe życie, odświeżać swoje roskosze, oraz przetrwane zmartwienia! Z iakąż radością starzec obarczony laty, nie przypomina sobie zdarzeń młodego wieku! Błogo mu, ieżeli wspomnieniu lat zeszłych, nie towarzyszy żaden wyrzut sumienia!

## ROZDZIAŁ II.

### *O wolności.*

Kiedy kamień w górę rzucony, spada na ziemię; kiedy ogień wzmaga się i trawi, co zajmie; kiedy woda wysycha, albo w lód się obraca, nie przyydzie ci na myśl gniewać się, lub cieszyć, że kamień, ogień i woda są posłuszne prawu natury. Kiedy osa ukłue, albo wilk owcę pożera, nazywasz je szkodliwymi, lub drapieżnymi; nie zaś wystę-

pnymi, bo osa i wilk, idą tylko za swym instynktem, i nie umieją rozróżnić dobrego od złego. Ale ty nie idziesz za instynktem, iak nierozumne stworzenie, i nic nie czynisz, coby ci nie było przyiemnym, albo ci przykrości nie sprawiało; nie podlegasz, tak iak martwe rzeczy mimowolnému działaniu. Wola twoja, iest w twoihey mocy, i staiesz się odpowiedzialnym za to, co z wolnego wyboru czynisz. — Gdyby mi kto powiedział, że siedząc u stołu, gdzie różne zastawiono potrawy, czuie wewnętrzną niezwalczoną żądzę, nietylko brać, ale nawet koniecznie brać, tę raczey, a nie inną potrawę, wzruszyłbym ramionami i nicbym na to nie mówił. Gdyby kto utrzymywał, że w lesie, mając przed sobą różne drógi, nie iest panem, nietylko wybrać, ale nawet mieć chęć wybrania téy, która mu się podoba, dla tego, iż od wieków iego wybór iest przeznaczony bez najmniejszego wpływu iego woli, rozśmiałybym się na to i odszedłbym od niego. A iednakowoż byli tacy, co chcieli ludzi przekonać, że działania ich woli, nie są w ich mocy, i że od wieków są skrupowane przeznaczeniem ślepego losu. Z ludźmi podobnego zdania, nie trzeba wchodźć w spory, ale trzeba uczynić, iak uczynił ów filozof, który sofiscie, zaprzeczającemu bytności ruchu, nic nie odpowiedział, tylko w oczach iego zaczął się przechadzać. Są niektóre prawdy przez się tak iasne i widoczne, że ich



wcale dowodzić nie potrzeba, na przykład: bytu nas samych i rzeczy nas otaczających. — Każdy człowiek w duszy swojej czuje, że wola jego jest wolna. Może burzliwość namiętności obłąkać mój rozum i mój wybór, iednakowoż ja zawsze wybieram, słuchając moich namiętności i naganiając sam siebie, że im się powodować daię. Siła i przymoc może mię przymusić do tego, abym co zrobił, lub nie zrobił, szedł, albo się nie ruszał; ale nie masz siły, nie masz władzy, któraby mię zdołała znaglić, abym chciał, lub nie chciał przeciw własnéj woli. Gdyby wola człowieka wolną nie była, złe, lub dobre, takby było dla niego obojętném, iak dla maszyny nieméj i martwéj, i nie mógłby za swoją wolę odpowiadać, skoro nie wolnoby mu było wybierać. Lecz nie; ma człowiek zasługę przed Bogiem, gdy czyni dobrze, bo może i źle robić; naganny jest, gdy źle czyni, dla tego, bo może dobrze robić. Opatrzność pozwala, aby były bezprawia, dla wykazania, że cnota nie jest czczém słowem i istnieje. — Lubo postanowienia naszéj woli, są zupełnie w naszéj mocy, nie zawsze iednak wolnymi iesteśmy w czynnościach; bo zawisły nie raz od okoliczności nam się wydarzających. Niktby nie był pewny swéj spokojności, maiątku i życia, gdyby każdemu wolno było działać podług swój woli. Przeciwno nadużyciu téjto nieograniczonéj wolności, potrzebne było zawią-

zanie się towarzystwa. Dla zaślónienia się przeciwko dowolności niektórych, sprzymierzyli się ludzie i oddali wolność swoją działania, w ręce wspólny Oyczyzny, a w zamian pozyskali prawa polityczne. Czyniąc ofiarę z części wolności przyrodzonej, z większym bezpieczeństwem posiadamy ię resztę i używamy onę pod opieką całego społeczeństwa. Wiele bardzo rozprawiano o obębach, w iakich się zawierać powinna wolność polityczna, lecz o ile iest prawa i pożądana, nic nie powiedziano mędrszego, nad to, że trzeba ją uważać za prawo i możliwość czynienia tego, cośmy czynić powinni. — Ni wolność przyrodzona, ni święte prawa wolności politycznej, nie mogą mieć wpływu na moralność postanowień ludzkich, i dobrzeby téż nie było, gdyby iaka siła obca mogła tworzyć w sercu naszym złe, lub dobre. Wola człowieka iest zawsze wolna, nawet wśród przymusów, iakich doświadczać może iego ciało. Wolnymi byli owi chrześciance, w czasach prześladowania wiary, co tysiącami ginęli z ręki katowskiej. Byli oni szarpani, paleni i naywymyślniejszym okrucieństwem dręczeni, przecież ich usta opiewały chwałę Pańską, a niepodległa ich dusza przed czasem ieszcze cieszyła się widzeniem Boga. Kiedy uczony Galileusz utrzymywał odkryty przez Kopernika układ kuli ziemskiej, a Inkwizycya zmusiła go do odwołania na klęczkach prawd światu ogłaszanych,



dzielna myśl iego, poymuiąca tajemnice świata, wolną była, a gwałtowność ciemnego zabobonu, nie zdołała osłabić przekonania. Galileusz wstając, mruczał iednak, „przecież się obraca.“ — Jasną tedy iest rzeczą, że myśl i wola człowieka iest niepodległą. Nie każmy przeto téy wolności, na którę się gruntuie godność człowieka, i od którę używania zawisł nasz przyszły żywot. Staraymy się poznać, co czynić mamy, abyśmy iey prawnie i bezpiecznie używać mogli. W następnych rozdziałach rozważać będziemy, iak ludzie używają i iak używać powinni tego daru Stwórcy, i rozbiierzemy władze, które są narzędziami naszęy woli, i nią kierują.

### R O Z D Z I A Ł    I I I.

#### *O miłości własnéy.*

Owo złe, co kusi biédny rodzaj ludzki, iest to miłość własna. Francuzkie przysłowie mówi: „każdy człowiek iest pocziwy, wyiąwszy tam, gdzie iego zachodzi interest,“ i to iest rzeczywistą prawdą, ieżeli wyrazowi „interest“ nayrozciągleysze nadamy znaczenie. Jakoż w uléganiu, lub opiéraniu się łudzeniom samolubstwa, znajduie się przyczyna ułomności, których się dopuszczamy, albo walki wewnętrznéy, którą odbywamy, chcąc czynić dobrze. — Gdyby tedy Bóg zesłał Anioła z nieba, któryby nadprzyrodzoną mocą umorzył



ponęty zmysłowe w sercu człowieka, zdaie się, że niszcząc to źródło wszelkich przywar i występków, nie mógłby większy ludziom uczynić przysługi. Zobaczmy przecież, iakieby téż były skutki takowéj zmiany. — Człowiek obojętny na rokosze ciała, nie traciłby na ubieganie się za niemi drogiego czasu, nie dałby się uwodzić ich łudzeniom, ani odpychał natchnień cnoty. Ciało jego nieczułe na ból, nie doznawałoby przykrości, lub nie unikałoby niesmaków, iakie często wypełnianiu powinności towarzyszą. Mnóstwo namiętności dotąd działających mniéy więcéy na zmysły, zniknęłoby z ich wspomnieniami, żądzami, nadziejami. Chciwość przestałaby skarby zbierać, podstęp nie podkopywałby przyiaźni. Zniknęłaby wtenczas całkiem żądza osiągnięcia bogactw i dostojności, zniknęłaby rozpusta. Co za ulga dla ludzkości! Ileżby się zmniejszyło zbrodni! iakby silnie działała cnota, nie znaydując oporu, ani od samolubności, ani od występnej przezorności, z którą zwykle postępuje! O dobry duchu, iakiéyżebyś nie był godzien wdzięczności od ludzi! ileż złego i okropnych nieszczęść nie wykorzeniłbyś ze świata! — Ale wśród téj powszechnéj szczęśliwości, przychodzi mi na myśl, w coby się téż obrócił byt człowieka przy podobnej obojętności na wszystkie wrażenia zmysłowe? Gdyby go boleść nie ostrzegała, aby unikał uszkodzenia ciała, gdyby rokosz pochodząca z za-



spokoienia potrzeb, nie zbliżała go do tego, .co mu przyjemném, lub pożyteczném bydź może, gdyby chęć zachowania życia, nim nie powodowała, naówczas człowiek istnąćby nie mógł. Życie fizyczne wcaleby go nie obchodziło, a iednak toż życie iest nieodłączne od życia duszy, z którą ciało nasze nieprzerwanymi, chociaż niepoiętymi, węzłami iest połączone. Nie byłoby namiętności, ale przez to samo towarzystwo rozprządzy się musiało, i ród ludzki zważyć i zniknąć. Wszelkie ludzkie przedsięwzięcia, prace, pomoce, nie miałyby przedmiotu, ani celu. Przezorność i przewidzenie, nie broniłyby go od ciosów przeciwnego losu, cnota byłaby bez walki i bez zwycięstwa; słowem, człowiek przestałby bydź człowiekiem.— Wyznamy przeto, że wszystko w człowieku i na całym świecie iest urządzone z nieskończoną mądrością, złe nawet iest potrzebne, i zniszczywszy iedną władzę, iedną własność, zniaseałoby całe przyrodzenie. Prośmy tedy tego Anioła, niech nas zostawi, tak iak iesteśmy, i niech wróci do nieba, nie uwalniając nas od nieszczęść występku.— Błądziłby bardzo, ktoby miał za występne wszystkie czynności, pochodzące z osobistego interessu. Namiętności z niego wypływaiące, moralnie, ani są złe, ani dobre. Kiedyśmy co takiego uczynili, co nam tylko samym bez cudzey krzywdy iest pożyteczném, czyż w sercu naszém bardziéy

się szacujemy, albo gardzimy sobą? Nie zapewne, sumienie nasze milczy wtenczas zupełnie. Czynności takowe obojętne z swéy istoty, ani są chwalebne, ani naganne; potrzebne do utrzymania naszego przyrodzenia, nałożył ie na nas Stwórca; ale w porządku moralnym są niczém, i nie dla nichto dana nam iest wolność, ten dar znamiónujący harakter człowieczeństwa. — A przecież znaleźli się ludzie, którzy widząc, ile ma wpływu interest na postanowienia człowieka, utrzymywali, że, czy bliski, czy daleki, czy widoczny, czy ukryty, iest iedyną sprężyną działań woli. Tak tedy cnota byłaby tylko rzeczą rachuby, a ci mędrkowie, niszcząc, co iest naysłachetniejszego w sercu człowieka, nie odstręczaliby od złego, tylko samą boiaźnią niebezpieczeństwa. Odrzućmy tę smutną naukę, przeciwko którój powstaie doświadczenie wszystkich wieków. Kiedy Regulus, dostawszy się w niewolę Kartagińczyków, posłanym został do Rzymu dla układania się o zamianę ieńców, całéy mocy swéy wymowy używał ku odwróceniu Senatu, aby za tę cenę, iego wolności nie okupował, i wracał wesóło do Kartaginy, acz wiedział, iaka go okropna śmierć czekała, interestże osobisty nim powodował? Interestże osobisty przemawiał do serca Jana dobrego, owego Francuzkiego Regulusa, który nie mogąc okupić swéy wolności bez uciémieżenia podatkami ludu swojego, wracał w niewolę Angielską,



powtarzając owe wiekopomne słowa: „gdyby rzetel-  
 „ność i świętość przyrzeczeń, z ziemi wypędzoną  
 „została, w sercach Królów schronienie znaleźćby  
 „powinna?“ — Rozsądek radzi korzystać z dobrych  
 rad, choćby téż połączonych z niebezpiecznymi  
 błędami. Gdy się starano udowodnić, że interes  
 sam kieruje wolą ludzką, docieczono, że cnota  
 jest nayszyteczniejszą i nayszyteczniejszą ra-  
 chubą. Taki jest powab cnoty, że się iéy nie  
 oprzeć nie zdoła, wszystkie nauki do niéy się ścią-  
 gać muszą, inaczej oburzają wszystkich, i ze wzgar-  
 dą odrzucone bywają. — Nauka, która prowadzi  
 do poznania dobrego; rozum, który się w niém  
 ćwiczyć rozkazuje; roztropność, która ie przewi-  
 duie i do niego usposobia, są potrzebne do utrzy-  
 mania ciała. Wstrzemięźliwość i czystość zacho-  
 wują i utrzymują zdrowie, które zbytek i rozpusta  
 niszczy. Pracowitość i zatrudnienie sił umysłó-  
 wych, są nieuchronne do fizycznego utrzymania  
 człowieka. Gnuśność i próżnowanie prowadzą do  
 nudów, do nieochędństwa i niewolniczego ulega-  
 nia zmyślności, ruynuje zdrowie, majątek, i spra-  
 wiają, że życie się kończy w udręczeniach, cho-  
 robach i ubóstwie. — Przechodząc od cnót oso-  
 bistych do cnót domowych, znajdujemy i tu, że  
 ich potrzebę i użyteczność, interes osobisty wska-  
 zuje, i radzi strzedz się przywar i występków prze-  
 ciwnych. Między chciwością i skąpstwem, dla



którego nieieden wśród dostatków z głodu umiera, a rozrzutnością, która o przyszłości zapomina, środkiem rzędność i gospodarność. Ta ustala szczęście domowe na podstawie ciągłego umiarkowania, na rozsądnym rachubie i roztropnym umiejętności używania potrzeb i pociech życia. Związki rodzinne, choćbyśmy nie rachowali tylko same z nich korzyści, niezmiernie przynoszą pożytki. Oyciec kochający swe dzieci, używa nieprzerwanego szczęścia i gotuje sobie pewną na starość podporę. Małżonkowie kochający się nawzajem, przywiązują się do domu, czuwają nad nim, zapobiegają domowemu nieładowi i są powszechnie poważani, gdy przeciwnie, niezgodne małżeństwo, wprowadza do swego domu niedbalstwo, trwonienie, kradzież, niepokoje, obmowy, pieniactwo, wzgardę od własnych służących, a co najokropniejsza, wzgardę u własnych dzieci. Syn potrzebuje ocy, który go żywi, daie mu wychowanie, zapewnia mu stan w towarzystwie i zostawia po sobie majątek. Bracia kochać się powinni, bo od zgody, spokojność i moc ich zawisła. Panowie i słudzy, znajdują korzyść, żyjąc w dobrém porozumieniu, bo ich jest wzajemnym pożytkiem nie zostawać z sobą w ustawicznym niedowierzaniu, i starać się o spokojność przez dopełnianie wzajemnych obowiązków. — Cnoty towarzyskie są liczne, ale wszystkie się mieszczą i zawierają w sprawiedliwości; a ta niczem



więcý nie iest, iak zachowaniem prawidła „czyń  
 „innym to, cobyś chciał, aby oni ci czynili.“  
 Trzeba żyć dla innych, aby inni dla nas żyli, i nie  
 zna ten własnego interessu, kto w tym celu nie  
 chce, lub nie umie czynić z swéy strony ofiary.  
 Człowiek niesprawiedliwy, nieużyty, oszust, kła-  
 mca, samolub, sam sobie szkodzi i sprowadza na  
 siebie zmartwiénia i nieszczęścia. Wiadoma iest  
 powszechnie powieść o owym owczarzu, który  
 zwodząc swoich towarzyszków, krzyczał, iak gdy-  
 by wilk napadał iego trzodę, a potém śmiał się z  
 nich, gdy mu na ratunek przybiegali. Ci znudze-  
 ni temi zmyślonemi krzykami, nie przyszli mu na  
 pomoc, gdy późniéy rzeczywiście wilk zakradł się  
 do iego trzody. Świat iest pełen tego rodzaju  
 przykładów, i niezliczone mamy przypadki, gdzie  
 sama doczesna sprawiedliwość, przekonywa nas  
 ustawicznie, że ludzie nacyzęściéy tém właśnie ka-  
 rani bywają, przez co grzeszą. Na próżno wołają  
 o pomoc, nie masz, ktoby ich ratował. Kiedy  
 lud zbuntował się na Nerona, nikt go bronić nie  
 chciał, i ledwie znalazł niewolnika, który mu z ła-  
 ski życie odebrał. — Widzimy przeto, że sam  
 doczesny pożytek wskazuje nam potrzebę wszy-  
 stkich cnót, choćbyśmy nie myśleli, tylko o przy-  
 jemnościach fizycznych ciała, o zdrowiu, bez któ-  
 rego one są niczém, o majątku, który ich nabycie  
 ułatwia, o spokojności, któręy potrzebujemy do

ich używania, i o nadziei długiego ich używania. Cnota i prawda są tak, iak liniia prosta; to iest są naybliższą do wszystkiego drogą. Rozbieraymy daléy ten przedmiot. Smutnabyto rzecz była, gdyby cnota dla tego tylko miała bydź zamiłowania godną i szacowną, że iest pożyteczną. Wola nasza, na to ma udzieloną zupełną wolność wyboru swoich postanowień, aby się ślachtetnieyszymi powodowała pobudkami.

## R O Z D Z I A Ł    I V.

### *O sympatyi.*

Z nas samych sądzimy i wnioskuujemy o innych ludziach, i całe życie nasze gruntuie się na przekonaniu, iakie mamy o ich do nas podobieństwie, więcéy iednak o podobieństwie wewnętrznych ich przymiotów, których zmysłami dostrzedz nie możemy, niż zewnętrznych własności. Widzimy w innych ludziach takież samo ciało i zmysły, iakie i my mamy, i chociaż nie możemy bydź przytomnymi, ani działaniu ich myśli, ani wewnętrznym walkóm, które dusza ich z sobą odbywa, wszystko nas iednak przekonywa, że i oni, równie, iak i my, własną także mają wolę i rozsądek, i że ich, iako i naszych czynności trafowi, lub mechanizmowi przypisywać nie można. Takowe wewnętrzne wzajemne porozumienie się ludzi, łączą-



ce ich ze sobą, stawiające w iednakie położenie, przenikające ich i robiące iednych drugimi, nazwano sympatyą. Słowo to, z tegóż samego pochodzi źródła, co i słowo litość. Jak iedna, tak druga iest wspólnością uczuć, która przenosi, iezeli tak mówić można, iedno iestestwo w drugie. Słowo litość iest używane do wspólności cierpień, słowo zaś sympatyja do wspólności wszelkich innych uczuć. Sympatyji towarzyszy zawsze żywe i przyjemne wzruszenie. Czy kto sympatyzuje z naszą radością, czy z naszym smutkiem, zawsze takowe dzielenie uczuć staje się dla nas potrzebą, i boleimy, gdy kto nie bierze udziału do tego, co duszę naszą porusza; radość zaś i przyjemność zajmuje nasze serce wtenczas, kiedy kto nasze dzieli uczucia tak, iak my cudze dzielimy. Łzy, które ku pocieszeniu z przyjaciелеm wspólnie róniemy, słodkie są i dla strapionego i dla pocieszającego, a rokosz, którą czują dwie osoby kochające się cnopliwie nawzajem, podwóyną ma dla nich wartość. — Sądźmy o sprawach i o czynnościach innych ludzi według praw sympatyji. Przenosząc się myślą w ich miejsce i położenie, stanowimy o ich skłonnościach i czynach według tego, iakbyśmy sami postąpili, gdybyśmy w podobnym znaydowali się przypadku, co oni. Ale, że iesteśmy surowszymi dla innych, iak dla siebie, że namiętności nie obecne nie tak silnie nam się



przedstawiają, że łudzenia ustaią i nikną wraz z tém, co osobistość im dodawać może, sądzimy przeto o innych, nie podług tego, cobyśmy rzeczywiście w ich miejscu czynili, lecz podług tego, coby czynić należało i łatwo nam się zdawać może, że za nadto własnemu dogadzali interesso-  
wi. — Ważność, iaką w umyśle naszym maią zdania ludzkie, nie iest cnotą, ale najmocniejszą cnoty podporą. Stąd to wypływa uszanowanie i żądza pozyskania publicznego poważania; stąd ślachećna miłość chwały, która sięgając za kres życia doczesnego, przebiega przestwór wieków i napełnia radością ślachećny umysł, gdy sobie wczesnie wystawia hołd późnéj potémności. Lecz pomnić należy, że człowieka cnotliwego iedynie sąd ludzi cnotliwych obchodzi, i że iest niemal hańbą byđź chwalonym od złych i występnych. Wielki Kondeusz miał za zasadę, którą Bossuet nazwał zasadą wielkich tworzącą ludzi, że nie trzeba myśleć, iak tylko, aby dobrze czynić, a spokojnie oczekiwać sławy przy cnocie. Z statecznéj w nas będącéj dążności do dzielenia uczuć innych ludzi, rodzą się w nas cnoty słodkie, łagodne i przyjemne: iakoto uprząyma litość, tkliwe uléganie i pobłażająca ludzkość, słowem, cała istota Religii Chrześciańskiéj. „kochay bliźniego, iak siebie samego.“ Są ieszcze usiłowania innego rodzaju, które maią za cel, nie więcéj się zajmować sobą, iak



tylko tyle, ileby inni nami zajmować się mogli. Takowa moc duszy nad sobą samym, iest źródłem cnót wielkich, wzniosłych, szanownych, iakoto wyrzeczenie się siebie samego, poświęcenie własnéy woli, zapomnienie o osobistych pożytkach. Jestto owa moc nad sobą, tyle przez Filozofów Sekty Stoickiéy zalecana, a która iest szczytną, iżeli daleka od pychy, iaką ią Filozofowie splamili, łączy się z pokorą Chrześciańską. Nie kochay się więcéy, iak kochasz innych, czyli, co prawie iedno znaczy; nie kochay się tylko tyle, ile godzien iesteś, aby cię inni kochali. — Gdyby osobisty interes iedynie poruszał wolą ludzką, gdyby każdy w otwartéy zostaiąc wojnie z innymi, był skazany na samolubne odosobnienie i na nieszczęście, iżby nie myślał, tylko o sobie, nie widział na ogromnéy świata przestrzeni, tylko siebie, nie cieszył się z pomyślności cudzéy, nie cierpiał z innymi, o iakżeby nędzne było życie nasze! Matka, która cię tyle razy ucałowała, gdyś na świat przychodził, która cię mlékiem swoim wykarmiła, i całe życie tobie poświęciła; czuły oyciec, który się cały oddał dla twego dobra, czuwał nad tobą i opiekował się we wszystkich chwilach; którego serce rospływało się z radości, na najmniejszy prómyk nadziei, że będzie miał z ciebie pociechę; bracia, z którymi swawoliłeś, bawiłeś się, płakałeś, którym się swoich tajemnic i zamiarów zwierzałeś;



przyjaciele, którymi podwajałeś twoje iestestwo przez udzielanie wzajemnych myśli; ukończona małżonka, która cię napawała cnotliwą miłością, nadała ci dostoyne imie oycy, powiła ci syna, i sprawiła, żeś uczuł moc i słodycz téy roskoszy, iakiéy sam byłeś przedmiotem, gdyś na świat przychodził, gdy na to wszystko zwrócisz uwagę, powieszże, że człowiek dla siebie tylko żyć ma? — Ah! zapewne, i zdaie nam się, żeśmy tego dowiedli, że sam interest własny wkłada na nas obowiązek i doradza nam, abyśmy się ćwiczyli we wszystkich cnotach: ale możeż on wyrównać owéy radości, którą czuiemy, gdyśmy iaką przysługę uczynili oyczyźnie, ludzkości? interestżeto osobisty sprawuie to uniesienie, którego doświadczamy, słysząc o iakim ślachtetnym czynie, o nadziei chwały, o błogosławieństwach wdzięczności? Kiedy na Teatrze widzowie dają poklaski dwóm spięrającym się o to przyaciołóm, który za którego ma zginąć, lub bohaterowi poświęcającemu się za swoją upadającą oyczyznę, albo chcącemu iść raczén na męki, iak złamać dane raz słowo, iakiżto iest interest, który porusza, rozczula i zapala serce? Cicero powiada, że lud cały długo poklaskiwał, gdy Aktor wyrzekł słowa Terencyusza: „Człowiek „jestem, a co człowieka obchodzi, obojętném dla „mnie bydź nie może.“ Uczucie samolubstwa, rachuba miłości własnéy, nie potrafią takiego wzbu-



dzić zapału, wycisnąć tyle łez! — O droga ludzkości, źródło niewyczerpane szczęścia i rokoszy! Serce ludzkie bez ciebie byłoby martwém. Musi ono byđź wylaném, musi czuć. Jeżeliby zrozumianém byđź nie miało, ieżeliby otaczające człowieka podobne iemu istoty czuciu iego odpowiadać nie chciały, znajduie serce ludzkie w własnéj głębi inne iestestwo, które nie iest tak niesprawiedliwe i tak zmienne. Nieskończone to iestestwo, czuć się daie wśród nieszczęść i radości, zasiada w głębi myśli, iest przytomném każdemu poruszeniu serca. Tém iestestwem iest Bóg, który zawsze obecny, zawsze dobry, zawsze czcigodny, zawsze sprawiedliwy, widzi duszę naszą lepiéy, iak my ią widzić możemy i nie opuszcza nigdy tego, kto się do niego ucieka.

## ROZDZIAŁ V.

### *O powinności.*

Daymy, że kto powierzy kómu rzecz iaką. Interessem iest tego, któremu powierzona była, oddadź ią; inaczej wystawiłby się na zmuszenie do tego przez Sąd i na sprawiedliwe ukaranie, a prócz tego wystawiłby się na zemstę właściciela, na iego gniew i nienawiść. Chociażby się skrył, iak naylepiéy, boiaźn, aby nie był znalezionym, dręczyć go i ścigać będzie; a iakkolwiek korzystną

dla niego byłoby rzeczą, zatrzymać ją, obawa narażenia się na niebezpieczeństwo, przeważa: oto jest cnota interessu, oto cnota rachuby. — Lecz daymy, iż ten, który ma sobie rzecz powierzona, postępuje według ślachtetniejszych pobudek. Jeżeli zatrzymuje rzecz cudzą, panoszy się cudzym kosztem. Chęć zysku walczy w nim z boiaźnią zasmucenia bliźniego. Wystawia sobie, ileby podobna niewiara iego samego bolała; zdawałoby mu się słyszeć ustawicznie wyrzuty od skrzywdzonego, lub lękać ich się musiałby. Przeciwnie, gdy zwróci rzecz sobie powierzona, uczucie ukontentowanie, że odstępuiąc własnéj korzyści, zyska szacunek, wdzięczność i przyiaźń, że nakoniec uczyni to, coby pragnął, aby dla niego w podobnym przypadku uczyniono: oto jest cnota sympatyi. — Lecz daymy ieszcze i taki przypadek, że ten, któremu rzecz powierzona została, od ludzkiey sprawiedliwości dosięgnionym bydź nie może; że ten, czyia rzecz, jest bogaty, i że sam tamtego niedawno skrzywdził, że mający rzecz sobie powierzona, będąc ubogim, ratuje siebie i swoię rodzinę przez tę niesprawiedliwość, na której ów bogaty wiele, ani stracić, ani uciérpić może, pomimo tego wznie- sie się w sercu iego głos, który na niego wołać będzie: „trzeba oddadź.“ Już tu nie zachodzi, ani rachuba interessu, ani cnota sympatyi, ani boiaźń ludzi, ani chęć zyskania szacunku, ani nawet ho-



nor; ale iest potrzeba usłuchać głosu wewnętrzne-  
go, który woła „odday.“ Takieto iest prawo  
powinności moralnéy, prawo przeważne, bezwa-  
runkowe i niepodległe żadnéy obcégó okoliczności,  
które nie wyrokuje tylko między sercem naszém i  
nami; iestto potrzeba sumienia, które wymówki  
nie przyyмуie, nie daie się uwodzić żadnemi wzglę-  
dami, ale nakazuje byđź posłusznym konieczno-  
ści. — Otóżto iest prawdziwa cnota, którégó za-  
sadą, dopełnienie powinności, i o którą się czło-  
wiek starać powinien, aby się nie wystawił na wy-  
rzuty sumienia. Jeżeli Opatrzność zawsze dobra,  
zawsze pobłażająca, połączyła to prawo z interes-  
sem i przyjemnością, to dla tego, że litując się  
nad naszą słabością, chce nas wspierać ze wszy-  
stkich stron; ale zapisała w gruncie serca naszego,  
że nawet z stratą naszych korzyści, trzeba słuchać  
nakazów powinności i pełnić ie. — Człowiek dzia-  
łając wolnie, iako iestestwo moralne, ieżeli chce  
użyć téy sobie zostawionégó wolności wyboru i mieć  
stąd zasługę, że dobrze wybrał, powinien byđź  
swoim własnym sędzią. Niech przeto sam siebie  
pyta, niech się słucha, a ieżeli łudzić siebie i zwo-  
dzić nie pragnie, użyie dobrze swégó wolności. —  
Sumienie nigdy nie oszukuie; prawo przyrodzone  
nie iest, ani ciemne, ani zawile, ani kłamliwe, ani  
potrzebujące tłómaczenia. — Mamyż dla tego,  
żeśmy się przekonali o bytności tego prawidła po-



wszechnego i niewzruszonego, powiedzieć, że już nie iesel, ani potrzebna, ani pożyteczna żadna in-na zasada moralności. Ah! Trzeba nam się prócz tego uzbroić przeciwko naszym namiętnościom i naszey niewiadomości, które zaciemniaią nasz rozsadek i przytłumiaią głos serca naszego. — Jeżeli przepisy i prawidła moralności, będą głęboko tkwia-ły w umysłach naszych, przyyda nam one na myśl wśród burz namiętności, które nas opanują, przypomną, że niemi miotani iesteśmy, że oczy nasze są zaćmione, i mimowolnie zwrócą naszą uwagę na to, że nie tak, myślimy w zwykłym sposobie życia, lub gdy o innych sądzimy. Rynald, pogromca Saracenów, uięty wdziękami Armidy, gnu-śniał na łonie rokoszy i zapomniał o boiu. Ry-cérze, towarzysze iego broni, przynoszą mu zwierciadło. Rynald się w niem przegląda, a zawsty-dzony, przypomina sobie czém był, porzuca Ar-midę i śpieszy staczać bitwy. — Ma człowiek w ser-cu swoim zaród cnoty, i nie może być głuchym na głos powinności, gdy go tylko słuchać chce; ale mieści się też w niem słabość powodująca do niesłuchania rad mądrych, lecz nieprzyjemnych do uwodzenia się względem swoich powinności, do unikania walki, z któręy czuiemy dobrze, że nam interest i momentalna namiętność z honorem wyysdź nie pozwoli. Rzadka iest przewrotność, któraby całkiem zaślépiała względem powinności



i tłumiła ich uczucie; lecz bardzo pospolita bywa słabość, która sprawia, że o nich zapominamy. Któż tego na sobie nie doświadczył? Dla czegoż to serce szczeré i dobre, rozsądek zdrowy, przedsięwzięcia prawe, nie mają dosyć mocy do obrócenia nas od ustawicznych zboczeń? dla tego, że powinność milczy, że o niéy zapominamy i zapomnieć usiłujemy. Żyje ona w sercu naszém, ale uśpiona. Budźmyż ją przeto przez nieustanne rozważanie i roztrząsanie myśli naszych. Przekonani o naszej słabości, uzbróymy się i wezwiemy wyższyć pomocy, a wtenczas, gdy dusza nasza iest tak spokojna, że się cnocie oddadź może, zabezpieczaymy się przeciwko tym momentóm, w których namiętności wzruszone będą, i przysposobmy sobie zapas zbawiennych przestróg, które nas nawet w śród obłąkania od zmaży zasłonią i sprawić zdołają, że niczego takiego się nie dopuścimy, czegobyśmy późniéy żałowali. — Lecz nie dosyć mieć się na ostrożności przeciwko dobrowolnemu obłąkaniu i łudzeniom namiętności, trzeba ieszcze unikać błędów niewiedomości, które wprawdzie są do przebaczenia, ale wtedy tylko, gdy dobrowolnie nie zaniedbujemy oświecać się i poznać, co iest dobrem. Natenczas iedynie niewiedomość wymówioną bydź może, gdy nie zna swéy niewiedomości. — We wszystkich ludach znayduie się uczucie powinności, bo potrzeba po-



winności iest częścią istotną serca ludzkiego; ale niektóre narody podniosły zbrodnią do godności cnoty. Czyniono Bogóm ofiary z ludzi, iużto na krwawych ółtarzach, iuż na stósach goréjących, iuż w okropnych więziéniaich; mniemano, że trzeba odebrać życie oycu, aby nie ciérpiał udręczeń starości, zamordować własne dziecko, gdy nie o-  
biécywało wyrość na mocnego i zdrowego czło-  
wieka. Utworzono dziki punkt honoru, który dziś ieszcze nawet krwią tylko zagodzony byđź może. Zachwalano wojny, ubóstwiano zemstę, i na wzgar-  
dę skazywano tych, którzy wierzyć nie chcieli, aby mściwość nie miała byđź cnotą potrzebną lu-  
dzióm i narodóm. — Cnota na oświeceniu konie-  
cznie zyskuje. Cnoty od prawdy odłączać nie  
można, i sądząc po tém cudowném i przedziwném  
ich stowarzyszémiu, z którego się wykazuje odwie-  
czna piękność, wszechmocna dobroć i nieskoń-  
czona sprawiedliwość, umysł nasz musi przyznać,  
bytność naywyższego iestestwa, w którym wszy-  
stkie się mieszczą doskonałości. — Słuchaymyż  
przeto zawsze głosu sumiénia naszego, i staraymy  
się w całym naszym życiu iśdź wiernie za iego  
nakazami. Chrońmy się złego, które nas otacza,  
i że tak powiem, w obleżeniu trzyma, a którego  
pokusy uświatniaią cnotę. Pamiętaymy zaś na-  
dewszystko, że podstawa moralności i zbiór na-  
szych powinności, opiera się i zasada na nie-



zbędny konieczności, abyśmy sami siebie szacowali.

## R O Z D Z I A Ł VI.

### *O nagrodach i karach.*

Znaydujemy w dziejach narodów czasy opłakane, w których nagradzano występki, a cnoty karano; w których pochlebstwo i podwodzenie uświętniano, a wierność, zapomnienie o sobie i waleczność prześladowano; ale nigdzie nie czytamy, aby niesprawiedliwość chwaloną była. Ci nawet, których występne korzyści, lub ślepe namiętności, do nieprawości powodowały i powodują, oddawali i oddają hołd cnocie, lub się ię płaszczem okrywają, albo też kłamią przed sobą samemi, znieważając ją. Człowiek ten jest cnotliwy, a więc go ukarać; ów jest zbrodzień, a więc go nagrodzić należy; takię mowy nikt nie słyszał, i niktby na świecie nie zrozumiał. Sprawiedliwość nie jest ustawą ludzką, i wyraz ten znanyby nawet nie był, gdyby przekonanie, że każdemu trzeba wymiérzać według iego czynów, nie znaydowało się w sercu wszystkich. — Możnaż wierzyć, aby, gdy dobre ludzióm jest zaléconém, a złe zabronioném, wolno było bezkarnie nie słuchać tego nakazu? Zacząwszy od wymawiać poczynającego dziecka, któremu powtarzają, że ma byđ dobrém i grzeczném,



aż do zgrzybiałego starca, który cieszy się nadzieją nagrody za swe dobre sprawy, lub się dręczy zgryzotami sumienia, wszyscy znają, że nagroda należy się z prawa cnocie, a kara zbrodni, i nie potrzeba wrażać w nikogo tego przekonania, bo iest w sercu każdego. — Lecz podział przykrości i przyjemności życia iestżé zgodny z przepisami przyrodzonej słusznosci? Ustawy ludzkie mają iedynie za cel zapewnić każdemu obywatelowi zupełne używanie iego praw, i karzą niewiarę i występki, które mieszaiać bezpieczeństwo publiczne, a nagradziaiać cnotę, iako utrzymuiającą porządek towarzyski. Lecz prawa ludzkie, których przystósowanie podlega błędóm, tak, iak wszystko, co od ludzi wychodzi, są koniecznie z istoty swoiéy niedoskonałe; gdyż nie mogą i nie powinny zachodzić, iak tylko do widocznych, lub wysledzić się mogących spraw człowieka; sumienia zaś nie sięgaiać i nie mogą zachęcić do dobrego, tylko przez osobisty interest, a odstręczyć od złego, tylko przez boiaźń. — Jest na ziemi zwierzchność wyższa nad władzę sądów ludzkich. Tą zwierzchnością iest „opinia“, która ślédząc chwalebne, lub naganne zamiary, okrywa hańbą winowaycę, umieiaćcego nawet uchronić się przed karą prawną, a uniewinnia nieszczęśliwego, godnego więcéy politowania, iak surowości, którą nań prawo rozściaga. Ztem wszystkiém, chociaź szacunek i poważanie publiczne



oddaje się pospolicie prawdziwéj cnocie, gdy przecież sąd opinii publicznej bywa często zmienny, powolny i podległy omyłkom i uprzedzeniom wszelkiego rodzaju, nie może przeto nigdy zastąpić odwiecznej sprawiedliwości. — Mówimy często, że bez odwoływania się do zdania niepewnego ludzi, znaleźć możemy na ziemi nagrodę cnoty, spokojności sumienia, a karę za występki w wyrzutach jego. Przekonanie, żeśmy dobrze uczynili, jest wprowadzie zaspokoieniem duszy, ale nie jest szczęściem. Wśród utrapień, znajdujemy w nim wsparcie, pociechę, nadzieję. Możemy mówić, że jesteśmy godni lepszego losu i bądź pewni, że nas niezawodnie spotka; ale takowe przekonanie, nie jest szczęściem; bo szczęście, to wszystko spełnić powinno; a gdyby nadzieja szczęścia omylić nas miała, gdzieżby była nagroda cnoty, nagroda, która chybić nie może i która cnocie towarzyszyć powinna; gdyż cnota nie dla tego dobre czyni, aby została nagrodzoną, ale dla tego nagrodzoną być powinna, że dobre czyni. — Zbrodnia jest pełna udręczeń, i zgryzoty sumienia nie odstępują jej, ale czyż dosyć byłoby na tém? Nie miałyby się ziścić owe wznoszące się w sercu smutne przeczucia, które zbrodniarza tyle dręczą? Cóż przeznaczemy dla owych dusz, iakich jest najwięcej, co miłują dobre i znają je, a przecież przez swą słabość odstępują od niego? Ich los



byłby gorszym od losu zatwardziałych zbrodniarzy; a jeżeli nikt surowiey sobie nie wyrzuca popełnionych błędów, iak ten, co się ich naymniey dopuszcza, taki zatém, który naywięcéy iest godzien przebaczenia, byłby naynieszczęśliwszy i żal straciłby całą swoię wartość? Jeżeli ścisła sprawiedliwość należy się równie dobrym, iak złym, trzeba iey szukać gdzieindzięy, nie na ziemi. Sokrates, piąc truciznę, miał przynaymniey pociechę, że umierał z spokoynościa mędrca, otoczony tymi, których kochał i którzygo kochali; a żyzy ludzi poczciwych towarzyszyły mu do grobu; ale Hugolin, patrzący w więzieniu na czworo swych dzieci z głodu umieraiających, ale niewinny, który z sobą zabięra do grobu tę myśl smutną, że pomyłka Sędziów, hańbą okrywa iego pamiątkę, ale oyciec tracący życie przez ręce syna, którego wychował i ukochał, ci wszyscy mogąż znaleśdź całe szczęście w swéy cnocie?—Wstępuie na tron Król wśród błogosławieństw swego ludu. Upoiony ich miłością, tak iawnie okazaną, oddaie się zupełnie ślachetnemu o dobro publiczne staraniu, zabezpiecza spokoyność wewnętrzną, nie prowadzi tylko sprawiedliwe wojny, niszczy przesady, wykorzenia nadużycia, ulepsza wszystko, kwitnie za iego panowania Religia. W nagrodę tylu dobrodzieystw, strącony gwałtownie z tronu, osadzony w więzieniu, patrzy na śmierć naywierniejszych



swych sług, widzi żelżoną swą rodzinę i łzami się karmiącą, widzi i słyszy, że ci nawet, których naywięcéy ukochał i łaskami obsypał, urągają się z niego i czernią go, nakoniec wśród ludu, który milczy i tylko płakać umie, niesie głowę swoją na rusztowanie! Nie, sprawiedliwość ludzka, nie jest dostateczna! Synu Ludwika Świętego, wstępuy do Nieba!

## ROZDZIAŁ VII.

### *O nieśmiertelności duszy.*

Jeżeli tedy musi byđz sprawiedliwość, a sprawiedliwość świata tego jest niedostateczna; ieżeli cnota musi byđz na ziemi wystawiona na tysiączne przykrości, ciérpkie doświadczenia, dokuczające udręczenia; na podeyrzenie, zazdrość, nienawiść, niewdzięczność, a iednakże musi i powinna znaydować nagrodę w szczęściu; ieżeli występek może obfitować w dostatki, używać czerstwego zdrowia, upaiać się roskoszami, byđz otoczonym orszakiem pochlębców, zyskiwać niesprawiedliwie szacunek pocziwych ludzi i usypiać w dumnym zapomnieniu o swoich zdróżnościach, a iednak tenże występek musi i powinien znaydować swą karę, nie podobna, abyśmy stąd wniesć nie mieli, że po tém życiu następuje inne, w którym nagrody i kary wymierzonymi będą i wykonaném zostanie od-



wieczne prawo, stanowiące, aby każdy był sądzonym wedle spraw swoich. — Przez takowe dopełnienie bytu naszego, potrzebne do uzupełnienia najwyższej sprawiedliwości, ustali się dopiero w duszy naszej pokój między powinnością i szczęściem. W życiu doczesnym to się stać nie może; bo na to dusza z ciałem jest złączona, aby bezprzestannie walczyła, i dla tego złe napastuje i zwodniczymi widmami szczęścia, by rozum niszcząc te łudzenia, pokonywał je, wybierając z zupełną wolnością dobre. — Szczęście jest przeznaczeniem człowieka, ale samo jego serce wskazuje mu, iż go tu na ziemi nie masz, i że gdzie indziej szukać go potrzeba. Gdyby to było prawdą, że stworzeni jesteśmy dla zmyślności i roskoszy ciała, skądże pochodzi, że te roskosze nas nie zaspokajają, ani nasycić nie mogą? Jeżeli na to się rodzimy, abyśmy znajdowali nasze szczęście w przyiaźni ludzkiej, w spokoyności sumienia naszego, skądże jest, że miłość oycy, matki, małżonki, syna, że najgorętsze ukochanie oyczyzny, ludzkości, nie zdołają zaspokoić serca naszego i nikt powiedzieć nie może: „już więcej niczego nie „pragnę“; skądże pochodzą owe ustawicznie nowe i odradzające się potrzeby, nawet po ich zupełnym zaspokoieniu, owe niepojęte niespokojności serca do czegoś więcej wzdychającego, a których przytłumić nie można? Wszystkie inne ożywione



istoty, żyją swobodnie, i między ich zdolnościami i przeznaczeniem ciągle panuje zgoda: nie znoszą walk wewnętrznych, nie mają pysznego rozumu, wznoszącego się do nieskończoności i chcącego ogarnąć przyszłość. Żyją teraz na teraz, ich życie kończy się z życiem doczesnem. Człowiek sam tylko jest niespokojny i zawsze mu czegoś nie dostaie; nie czuie się na ziemi bydź w przyzwoitem miejscu. Dręczą go ciągle pożądlivości, dokucza boiaźń, trapi nadzieia, napada wśród rokoszy smutek, i choć cały poświęca się cnocie, pragnie przecie czegoś więcej. — Dla czegoż wszystkie wyobrażenia przyszłości łączą się z boiaźnią i nadzieią? Skądże ta niewstrzymana żądza wiadomości i ustawiczne dążenie do coraz większego doskonalenia się? skądże to wewnętrzne przekonanie, że nie jest przeznaczeniem człowieka, aby tu skończył swe życie, i że ie tu tylko rozpoczął? Codziennie widzimy umierające około nas istoty, a przekonanie o naszey nieśmiertelności nie słabnie! Któż potrafi pojąć, co to jest śmierć, która nas pochłonie, i co za dziwna uległość rozumu naszego, że z obojętnością czekamy na koniec życia, choć nad niego nie masz nic pewniejszego? Kto wytłumaczyć zdoła ową żądzę, która tworząc Bohatérów, rodzi w nich nieprzełamane pragnienie, aby nie umierali zupełnie i żyli w pamięci potomnych? Kto póymuie ową władzę osiągnię-



nia myślą nayodleglejszych części świata, przebiegania nią nieogarnioności przestworu i czasu, wznoszenia się do poznania bytności i natury najwyższej istoty? — To wszystko, czyż nie przekonywa, że musi być drugie życie dla dopełnienia odwiecznych praw sprawiedliwości, i że wszystko w sercu naszym tak jest urządzonem, abyśmy byli przygotowani, gdy przyjdzie ziednego do drugiego przechodzić życia, i abyśmy nigdy nie zapominali, że życie doczesne jest przysposobieniem do życia przyszłego, którego pewność we wszystkich naszych uczuciach się wykazuje. — Wszystko, co tylko w świecie fizycznym uważamy, należy do powszechnego układu. Ziemia na której, mieszkamy, jest tylko małą częścią świata i dopełnia wskazanego sobie przeznaczenia, równie iako i tysiące innych światów. Wśród tego, iak gdyby w ieden łańcuch połączenia wszystkich istestw, sam tylko człowiek miałby być odrębnem ogniwem? i ludzie, iak iakie szczególne twory losu, znikając iedni po drugich, mieliby nie należeć w niczem do tego ogromnego ogółu, który myślą obeymują? Myśl, miałaby umierać wtenczas, kiedyby wszystko, co poymuie, żyło? i gdy świat fizyczny jest uporządkowany w sposób równie dziwny, iak mądry, miałby świat moralny być igrzyskiem niepewności, niesprawiedliwości i ślepego trafu, zwłaszcza, kiedy prawa iego



maią nierównie większą, niż prawa świata fizycznego, rozciągłość i niezbędnosc? — Jakim sposobem ciało śmiertelne jest połączone z duszą nieśmiertelną, chcieć to pojąć, jest rzeczą ku obłąkaniu i utrudzeniu wyobraźni; ale, iakże znowu potrafiemy sobie wytłumaczyć człowieka, gdyby dusza z ciałem umierać miała? Nie mamy wcale potrzeby dowodzić i przekonywać się o nieśmiertelności duszy i o iey niematerialności. Zostawmy to uczonym, niech oni się trudnią wywodami takowych tajemnic; niech w nich szukają nowego przekonania o naszym wiecznym życiu. Ufność w nieśmiertelność duszy, równie jest potrzebna prostaczowi, iako i mędrcom; bo od nię zależy nasze wieczne zbawienie, lub potępienie. Chciała najwyższasprawiedliwość w mądrych swych wyrokach, aby ta potrzeba, to przekonanie, dla każdego było iasnym, bez trudów, bez zaciękania się, a to iedynie za pomocą prostey, dobrej wiary. — Jeżeli myśl, że dusza nasza po rozstaniu się z ciałem żyje, nie jest wnioskiem niezaprzeczonem, wypływającym z zgłębięcia natury naszej, któż wyrył na sercach, któż w umysły wszystkich ludzi, we wszystkich wiekach i czasach, przekonanie, że dusza nasza jest nieśmiertelna? Pola Elizeyskie, otchłań Tartaru, Sędziowie pośmiertni, tak Greccy, iako i Rzymscy upięknili starożytnosc baykami, albo przyjemnymi, albo okropnymi. W Egypcie sądzono



Królów po śmierci. Indyanin wierzy, że, gdy umrze, musi iść po moście tak wązkim, jak włos, i że zli z tego mostu w przepaść spychani będą. Bardowie Kaledońscy powiadali, iż dusze poległych za oyczyznę Rycérzy w obłokach przemieszkują i że za zbliżeniem się ich, harfy dźwięk wydawały. Skandynawscy Skaldowie twierdzili, że dziki Odyn pił po śmierci miód z czasz pokonanych nieprzyjaciół. Mahomet obiecuje dobrym Muzułmanóm niewyczerpane roskosze, a za czasów barbarzyństwa i nieoświecenia owe czarownice, czarnoksiężniki, duchy po śmierci się pokazujące, czyż nie dowodzą, że zawsze i wszędzie miano wyobrażenie drugiego życia? Osobliwszego rodzaju byłaby ta jednozgodność, gdyby na fałszu i na błędzie zasa-  
dzać się miała. — Jakże zadziwiająca jest nieśmiertelność duszy, kiedy przekonanie o niéy i wiara w nię, jest tak głęboko wryta na sercach rodu ludzkiego! Jeżeli tedy jest inne życie, już nie masz niesprawiedliwości i wszystkie cierpienia i nieszczęścia doczesne wynagrodzone być mogą. Nieszczęście, przestaie być nieszczęściem, jest tylko doświadczeniem, więcéy powiem jest łaską. Śmierć traci swoją okropność i staje się tylko szczęśliwém przejściem do lepszého żywota. Lękamy się śmierci! lecz skądże ten wstręt od niéy? oto stąd, że nas prowadzi do nowego życia, gdzie wszystko odkrytém zostanie i serce nie potrafi się



zasłonić żadnemi pozorami, oraz wszystkie tajniki, w których się namiętności nasze kryć zwykły, na iaw wystawione będą. Jak ciało moje stężeie, cóż się ze mną stanie? oto wyйдę z ciasnego obrebu życia, poymę, czego dziś dóysdz nie mogę, cnota okaże się tak łatwą, tak nadobną, iż nawięcéy na to boleć nie przestanę, żem iéy stale nie umiłowal; a w takiéy oczywistości, w takiéy iasności, czyież serce rozrzewnioném, czyież skruszoném nie będzie! — Tak to przyszłe życie udowodnia, że iest odwieczna sprawiedliwość i tłómaczy te uczucia, któremi serce nasze napełnione i wzruszone bywa. Poymuię teraz, dla czego, będąc w nieszczęściu, wnoszę oczy ku niebu; dla czego moja dusza sięga myślą przyszłości i odkrywa tyle doskonałości, piękności i szczęśliwości, któręy człowiek na ziemi żyjący kosztować nie może. Niech się mędrek sadi na wykręty i wybiegi, iakie chce, nie dokaże on tego, aby we mnie osłabił uczucie nieskończoności, które mnie wywyższa nad wszystkie nierozumne istoty, uślachetnia mą naturę i daie mi poznać moię zacość! — Człowiek miałby całkiem umierać! nie. Ta myśl niezgodna z przekonaniem, które w sobie czuię, nie może się ostać na ziemi. — Muszą mieć groby swe przyiémności, chwała swe łudzénia, przyiaźń nadzieię, zbrodnia zgryzotę, nieszczęście ciérpliwość, cnota ufność. Trzeba, abyśmy drzeli



gdy dojdziemy do pomyślności przez zbrodnie i podstępny, abyśmy spoglądali w niebo wśród burz i nawałnic życia, oraz byśmy rostać się z temi, których cnotliwą kochaliśmy miłością, mogli się do nich odezwać „Śmierć nas wprowadzie rozłącza, „lecz nieśmiertelność na nowo połączy.“

## R O Z D Z I A Ł VIII.

### *O Bogu.*

Któż to jest ta odwieczna sprawiedliwość, która wydaie ludziom nakazy tak samowolne? Cóż to jest za iestestwo, co znając lepiéj nad nas serce nasze, wie i pamięta wszystkie nasze myśli, naymnieysze wzruszenia duszy, i wymierzy według zasługi, sprawiedliwą nagrodę, lub karę? Ta odwieczna i niezmienna sprawiedliwość, ten świadek zawsze obecny, ten sędzia naywyższy, który ma po śmierci wyrokować nad losem człowieka, jest to Bóg, naywyższy wszech rzeczy stwórca. — Bóg wlał w nas dar poznania i kochania go. Chciał, aby bytność iego nam się wyjawiała przez zgłębienie naszéj natury, i żeby w niego wierzyć, dosyć było weyśdź w siebie samych. Gdy zwrócimy i zastanowimy uwagę nad sercem naszém, nad dziwném połączeniem wolności, pokus i zwycięstw, od których zależy nasza moralność, gdy i w innych ludziach ten sam porządek i też same prawa, kierujące ich wolą, spostrzegać nam się daia, i



gdy wszędzie oglądamy widoczny układ ogromny i iedyny, czyż uwierzmy, aby na czele tego cudownego porządku w świecie moralnym nikogo nie było? będziemy mogli nazwać uroieniem tę sprawiedliwość, która się rozlewa na wszystkich, którey nie ogarniaią, ani przestrzeń, ani czas, i która w przyszłym żywocie ogłosić ma wyrok ostateczny względem każdego człowieka? — Jeżeli myślą zastanowimy się, choć nad własną tylko bytnością, musimy koniecznie wznieść się do przyczyny naypierwszey, niezmiennéy, naywyższey. Nie iestem twórcą siebie samego, ani ci, co mię na ziemi poprzedzili, siebie samych nie stworzyli. Morduemy nasze pojęcie, ile chcemy, musimy w ostatku przyyśdź do iestestwa, które byt swój ma od siebie samego. Wystawmy sobie łańcuch niezmierzony, połączający niebo z ziemią, i którego by pierwsze ogniwa ukrytemi były w wysokości nieznanéy, gdy się zapytamy, iakaż siła utrzymuie ten cały łańcuch, czyż dosyć będzie odpowiedzieć, że iedno ogniwo trzyma się drugiego? Nie musimyż przyznać, że naypierwsze utrzymuie iakaś niewidoma siła, odpowiadająca ciężkości całego łańcucha? Takto we wszystkich rzeczach istnących zniewoleni iesteśmy znać pierwszą przyczynę, która innéy nie zna. Niepodległa w niczém od istot zewnętrznych, nie mogła się sama siebie stworzyć wprzód, niż istnąć zaczęła, bo cóżby



nicość stworzyć mogła? To iestestwo wieczne, niestworzone, iest iedyne, bo iest niezawisłe i posiada zupełność mocy. Jest prawdą, dobrocią, sprawiedliwością, napełnia wszystkie stworzenia, mieści w sobie wszystkie doskonałości. Jest tém, czém tylko bydź może i mniéy bydź nie może, iak iest. — Bóg nam się przeto, iak widzimy, objawia przez świat moralny i naszą bytność. Lecz wieleż to ludzi umie czytać w sercu swoim, wieluż iest w stanie skłócić swój rozum, aby się wzniosł do naypiérwszéy przyczyny? Kiedy więc, o człowiecze! taka rozwaga nudzi cię i trudzi, nie zwracayże iuż oczu na siebie. Spoyrzyy na to, co cię otacza, co widzisz codziennie, na co patrzysz. — Piękność świata, porządek i stałość niezmienna iego ruchu, moc zawiaduiąca szczegółami, równie iak i ogółem, harmonia tegoż ogółu, wszystko ci wskazuje, wszystko opowiada stwórcę Boga. — Wszystko w naturze ma swe przeznaczenie, począcwszy od naymniejszego dźbła, aż do owych ogromnych słońc, które zawieszone w niezmiernéy niebios przestrzeni, koleią udzielaią nieprzeliczonym światóm iasności i życia. Porządek świata w naymniejszém odrobinie spostrzegać się daiący, iest równie dziwny, iak i w naywiększych rzeczach. Instynkt mrówki, skrzydło motyla, kiełkowanie zasianego ziarka, są niepoięte tajemnice, w których się gubi ludzka umiętność, a z



których okazuje się mądrość naywyższa. — Kiedy niewidomy w iednéj chwili otrzymuje wzrok i ogląda światłość, któręj oczy jego nigdy nie widziały, z iakiémże podziwieniem, z iakiém uniesieniem nie patrzy na te cuda wytworne, iakie mu się w takięj wystawiają wspaniałości! kiedy następstwo nocy i dni wskazują mu podział czasu i chwile odpoczynku, kiedy okiem dojrzyć zdoła rzeczy w niezmiernęj odległości od niego będące, których przed chwilą nawet przy sobie nie widział, kiedy może bez przewodnika chodzić bezpiecznie, kiedy potrafi udzielać się innym bez otwarcia ust, i cieszyć się z całém przyrodzeniem bez pomocy innych, iakięż uczucia nie rodzą się w sercu jego! A my, którzy używamy tych dobrodzieystw, żyjemy wśród tylu cudów, widzieć onych nie chcemy! Ich iednostayność, ich niezmiennosc nie zastanawia nas i zdaie się, że dla tego nie zadziwiają, że nam spowszedniały. — Jest zaiste w umyśle naszym pierwotna wiara, która nam wskazuje pierwszą przyczynę tego, co kiedyżkolwiek istnąć poczęło; nie iest to skutek doświadczenia, boć i maleńkie dziecię, co za lada szelestem zwraca główkę, zna, iż musi bydź iakaś przyczyna, która go zdziałała, przecież nie poymuje, skąd i iakim sposobem myśl ta mu przysła. Co iest tak mądrze urządzone, nosi na sobie cęchę koniecznie mądręj przyczyny. Pałac, każe



mi się domyslać budowniczego, który go stawiał; littery drukarskie nie złożą same Iliady, ani Eneidy, i farby przypadkowo pomieszane, nie wydadzą foremnego obrazu. Nie byłoby to największym szaleństwem nie uznawać w tym ogromnym świecie, śladu mocy tworczy, nieskończony i najmędrzy? Ten dziwny układ świata, gdzie gwiazdy i planety swój bieg dopełniają, gdzie morze się wznosi, i znowu do swych wraca brzegów, gdzie żywioły wskazanym sobie działają sposobem, gdzie się wszystko porusza i swe pełni przeznaczenie, nie dowodzi wszechmocny Opatrzności? Oh, co za mądrość! co za dobroć! co za przewidzenie! co za porządek! Myśl się miesza i gubi, i brakuje słów do wyrażenia uczuć, któremi przeięci być musimy, zastanawiając się nad tylu cudami. — Wszystko przeto w nas i zewnątrz nas, objawia nam najwyższą przyczynę i wskazuje bytność Boga. Jednostayna wszystkich narodów w téj mierze zgoda, choć często zabobón i ciemnota kaziły cześć mu oddawaną, dowodzi, że samo przyrodzenie doprowadza człowieka do wierzenia w niego. Nie ważmy lekce tego odwiecznego i powszechnego głosu ludzi, bo iak Cicero powiada, „czas odkrywa bezzasadność i fałszywość zdań, a „utwierdza prawdę.“ — Wielki Boże, który iesteś żyjącym w sumieniu ludzi, który iesteś czasem, przestrzenią i zbiorem wszystkie myśli i wszystkie



światy ogarniającym! ty, którego nam wszystko przez serce nasze objawia, a o którym my zapominamy, dodaj nam mocy do poznania i kochania ciebie! Sędzio najwyższy, przed którym nic się nie utai, któremu przyszłość, równie, iak teraźniejszość jest obecna, lituj się nad naszą nayılepię ci znaną ułomnością! Wspieray naszą słabość! Niech promień światła twoiego wykaże nam w całej swoięy szpetności, nasze dla twoich świętych praw nieposłuszeństwo. Na próżnoby, o wielki Boże, myśl nasza zagłębiała się w rozważanie twoięy nieskończonęy doskonałości, ieżeli serce, miłością ciebie zagrzone, ciebie pragnąć i tobie się podobać nie będzie! Uznawanie twoięy wszechmocności i wieczności, jest przepaścią, w któręy myśli nasze toną. Niepojęta twoia istota, zstrasza naszą ograniczoną wyobraźnią, ale nas pociesza twoja niewyczerpana dobroć. Tyś nam dał życie, twoja przeto łaska wspierać nas będzie w pełnieniu obowiązków naszych, dla których wykonywania na tym nas umieściłeś świecie; nie pozwoli ona, abyśmy na złę obrócili daną nam wolność, abyśmy przez niegodne ię używanie, byli sprawcami naszęy wiecznęy zraty, a gdy dni nasze, według tego, coś względem nich w sprawiedliwości twoięy postanowił, skończą się, i powołasz nas przed surowy sąd twój, niech wtenczas nie okażemy się niegodnymi twego nieskończonego miłosierdzia.

---

## CZEŚĆ TRZECIA.

O człowieku uważanym w stósunku do  
Boga.

## ROZDZIAŁ I.

*Potrzeba czci Boskiej.*

Jeżeli jest Bóg, trzeba go czcić. Jeżeli iesteśmy obsypani iego dobrodzieystwy, i jeżeli nie masz części przestrzeni, ani chwili czasu, któryby nie napełniał i nie przenikał, mamyż być obojętni na iego ustawiczną obecność, i mamyż zapominać o nim, kiedy w nim iedynie i zupełnie żyjemy. Czcza i iałowa wiara w Boga, jest bluźnierstwem, lub czy-stem szaleństwem, i kto wierzy w Boga, a żyje, iakby go nie było, jest nieskończenie godniejszym politowania, niż ów, któryby był pogrążony w be-zecném zaślepieniu; a przecież wielu to ludzi, co z wyboru i dobrej woli przestają iedynie na we-wnętrznęj pobożności! O biedna słabości ludzka! widzimy i znamy dobre, a iednak złego się chwytamy. — Narody Europeyskie, przepłynąwszy rozległe morza, gdy wylądowały do iakiego nieznanego kraiu, gdzie ieszcze dobroczynne światło uobyczaienia nie zayrzało, znaydowały dzikie ludy bi-iące czołem przed węźami, lub kamiéniami. Wśród długiego barbarzyństwa, wyobrażenie Boga, odstę-



puiąc od pierwotnéj swéj czystości, coraz wię-  
 céj zeszpeconém i znieważoném zostało, a jednak,  
 choć tak niedołężne owych dzikich ludów Bostwa,  
 miały swoje ółtarze, i też nieoświecone narody,  
 myląc się, co do istoty, nie były przecież tak nie-  
 baczne i ciemne, aby nie znały obowiązku odda-  
 wania Bogóm czci należnéj. — Cześć ta, Bogu na-  
 leżna, iest to hołd stworzenia, swojemu Stworcy;  
 iest to publiczne wyznanie uszanowania. Zapy-  
 tasz mnie może, na co się Bogu przydadzą moje  
 modły i czy on potrzebuie naszéj czci? A ia cię  
 zapytam, a ty nie czuieszże w sobie potrzeby mo-  
 dlenia się? Oh! zapewne, ani iego wielkość, ani  
 iego wszechmocność, nie potrzebuie naszych po-  
 kłonów, ale iego miłość chce naszéj miłości, bo  
 oyciec bez miłości swoich dzieci obeysdź się nie  
 może. — Gdyby Bóg rzucił nas, że tak powiem,  
 na ziemię i zostawił sobie samym, gdyby obojętny  
 na sprawy świata tego, oddał ludzi ich błędóm,  
 przesądóm i namiętnościóm, nie wspierał ich swo-  
 iém słowém, nie oświecał w obowiązkach swémi  
 przykazaniami, i wtedy nawet nie bylibyśmy uwol-  
 nieni od czci naywyższego Pana całego przyrodze-  
 nia. Lecz iakże się nie powinniśmy wstydić na-  
 széj niewdzięczności, gdy zważemy, że iego nie-  
 ograniczona Opatrzność, czuwa nad nami we wszy-  
 stkich chwilach, i że codzienne iego dobrodziej-  
 stwa przypominaią nam bezprzestannie iego opie-



kę, a wyrzucają nasze o nim zapomnienie. Pomimo występny naszey obojętności, poydzie wszystko przepisany sobie torem, i zachowa wskazany odwiecznie porządek; ale cóż się stanie w takim opuszczeniu z sercem naszym? iakaż iego przyszłość, gdy po tém życiu będzie wymierzana sprawiedliwość i zdawać będziemy musieli rachunek, nie z samych tylko czynności, które ludzie widzą lub widzieć mogą, ale i z najmniejszych nawet myśli, które składają niewidzialne życie człowieka. — Nie, nie dla Boga, ale dla nas samych potrzebna jest cześć Boga. Chwała iemu oddawana, zbliża nas ku niemu wtenczas, kiedy nasze namiętności i nasza gnusność odwodzą od niego i z myśli naszey rugują. Gdy zbawienne z młodego zaraz wieku nawyknienie do czci Boga, albo powrót zwykły pewnych uroczystości, albo nakoniec poruszone nasze tajne uczucie ku niemu, stawia nas w pewnych momentach przed iego obecność, wtenczas zwracamy naszą uwagę na nasze przeszłe życie i śledzimy pilnie myśli i sprawy nasze. Religia odpowiada na wszystkie wezwania serca ięzykiem, który serce dobrze rozumie. — Ma ona pociechy na wszystkie cierpienia, lekarstwa na wszystkie rany, a nikt iey ieszcze bezskutecznie nie wzywał, kiedy był od ludzi prześladowany, lub kiedy znękana iego dusza, nie mogła znaleźć powiernika myśli go dręczących. W wyobrażeniu Boga, co tyl-



ko serce nasze najczulszego, najczystsze i najprzyjemniejszego znaleźć może, wszystko znajdziemy. — Naymilsza Bogu cześć, iest serce skruszone i upokorzone, miłość prawdziwa i serce bez skazy, i dla tego cnotliwy i bogoboyny człowiek stawia Bogu przybytek w sercu swoiem, ale nie przestaje na téj ukrytęj czci, na tych tajemnych ofiarach. Choćby nie potrzebował byđź wzbudzany przez obrządki religijne do zwracania myśli na siebie, czemu iednak wierzyć trudno, nie uwalnia się iednak od tego obowiązku; bo dopełnianie publiczne obrządków religijnych, iest iego powinnością nie tylko względem siebie samego, ale i względem innych ludzi. — Dobry przykład, iest dobrym uczynkiem, bo ludzie z przyrodzenia są skłonni do naśladowania, i wzór dany przez życie bogoboynę, skuteczniejszy iest od naygruntowniejszego napomniénia. Oyciec pragnąć powinien, aby dzieci iego były pobożne, a to dla tego, że w chęci podobania się Bogu, znajdą większe zachęcenie do szanowania władzy rodzicielskiej. Panowie życzyć sobie powinni, aby ich słuźący wierzyli w bytność i przytomność niewidomego Sędziego, przed którym naymnieysze przeniewierzenie się, naymnieysze niesprawiedliwe sarkniénie ukrytém byđź nie może. Monarcha ma wierniejszych poddanych, pamiętających o swoich obowiązkach, wdzięczniejszych za wszystko, co się



na ich dobro dzieie, ieżeli religia poświęca swoją powagą ich powinności; lecz ani oyciec, ani pan, ani Panuiący, nie może się spodziewać tego, czego od dzieci, służących i poddanych wymagaia, ieżeli sami swemi czynami nie stwierdzaią swoihey wiary.

— Obrządki religiyne publicznie i wiernie dopełniane, pewnieyszą tego wszystkiego są rękoymią, niż wszelkie ludzkie prawa, zastępuia ich miejsce, niedostateczność, lub brak, i są lekarstwem na ich błędy. Jeżeli cię ludzie nie widzą, Bóg ie-dnak patrzy na cię; te dzielne słowa, które głosi sumienie, poparte nadzieią nagrody, lub bo-iaźnią kary, byłyby dostateczne do szczęścia tu na ziemi, gdyby gwałtowność namiętności ich nie tłumila? — Nic bardzihey nie rozczula, iak nabo-żeństwo publiczne, i to połączenie modlitw, gdzie każdy z osobna i wszyscy razem wyznaią przed Bogiem słabości duszy swoihey. Bóg sam powie-dział, gdzie was iest kilku zgromadzonych w imie-niu moiém, tam i ia iestem między wami. Wię-cęcy się z sobą znosimy, więcęcy się miłuiemy, kie-dy wszyscy w obliczu Boga żyjącego mówimy:  
 „Oycze nasz, oycze wszystkich ludzi, oycze ró-  
 „wnie móy, iako i bliźnich i braci moich, którzy  
 „też same, co i ia, maią słabości, też samę do  
 „grzechu skłonność, toż samo sumienie, co ich ró-  
 „wnie, iak mię moje, częstokroć na próżno do cno-  
 „ty zachęca, przebacz nam nasze winy, iako i my



„przebaczamy naszym winowaycóm.“ Dwóch ludzi śmiertelnych, mogąż się nienawidzić, spotkawszy się razem w przybytku pańskim? Ich serca, czyż nie obrzydzą sobie szkaradnéj nienawiści, gdy wspomną na wieczność otwartą dla każdego, a o któręj w iednéjże godzinie pomyśleć musieli? — Byli ludzie, którzy, przekonawszy się o korzyściach z religii i iey obrządków wypływających, ozuchwalili się przecież powiedzieć, że iedynie dla ludu pospolitego iest dobra i potrzebna. Oh! coto za bezbożność... Pyszny i próżny człowieku! co twierdzisz, że twoie wykształcenie uwalnia cię od zachowania religijnych obrządków, nad które wyższym się bydź mienisz, twoie serce, nie iestże równie ułomne, iak gminu, którym pogardzasz? nie iesteśże wystawiony, iak oni, na pokusy i błędy? czyż namiętności nie wznoszą się w sercu twoim, iak i w ich? Próżność, pycha, chciwość, nie miotaiąż tobą? Czyżto dla pospółstwa tylko iest stworzony ten cudowny porządek świata? dla niegożto tylko nieskończoność zaczyna się poza nieskończonością? Twoia nauka, nie wskazujeż ci w iednéj kropli rosy cudów stworzenia, i nie znayduieszże, choć wniéy saméy tylko, powodu do czci Boga? Nie, nie masz człowieka na ziemi, któremuby się godziło bydź niewdzięcznym, a pienia wdzięczności, są równą wszystkich potrzebą, równém wszystkich uszczęśliwieniem —



Wyznamy prawdę, nasze niedbalstwo względem publicznych religijnych obrządków, nie pochodzi z naszey wewnętrzney czci Boga, ale raczey z naszey niepojętęy niebacznosci. Kiedy Fenelon, uniesiony uczuciami duszy tklivéy, począł się obłąkiwać mistycznemi marzeniami, nie mniemał przecież, iż się uisczał w swoich dla stwórcy obowiązkach przez głębokie uszanowanie, gorące zachwycenia i upaiające wynurzenia, i nikt nad niego wierniéy nie dopełniał zewnętrznych religii obrządków. Ach! miéymy się na ostrożności, i nie daymy się uwodzić fałszywemi rozumowaniami duszy słabéy, co znużona sama sobą i z siebie niekontenta, lęka się myśleć o swych powinnościach, aby nie uznała potrzeby poprawienia się w błędach. — Dzieie obyczajów przeszłych wieków, uczą nas, iż był czas, w którym hypokryzya górowała, w którym niektórzy ludzie, pokrywszy się płaszczem religii, śmieli wzywać Boga, aby tém bezpieczeniéy iego gwałcili przykazania, wzywać religii, aby tém snadniéy ludzi oszukiwać mogli. Dziś inne obyczaje, dziś iuż nie tego rodzaju tylko występki, gniew i naganę na siebie zwraca. Dzisieysi nowego rodzaju Hypokryci, są trzpiotami niedowiarstwa. Wstydzimy się naszego Boga, nie śmiemy mu oddać publicznie czci należnéy; czemu? bo się lękamy szyderstwa ludzi. Ale iakiż odbieramy pożytek z téy słabości? Zasczy-



tnieżto iest i ślachtetnie udawać niewdzięcznika? i iestżeto dobra rękoymia naszéy wierności w przy-  
iaźni dla ludzi, chełpić się z swéy ku Bogu nie-  
wdzięczności? — Jest cnota, którą naywięcéy  
należało zalecać wtenczas, kiedy gorliwość o re-  
ligią zapalała serca, i kiedy przez skutek ślepého o  
nią zapalu, śmiesznými kłótniami znieważano nay-  
świętsze rzeczy. Tą cnotą iest nieprześladowanie  
żadnego wyznania. Cnota ta ma zawsze i wiecznie  
swóy szacunek, iest ona w naszych obyczajach,  
iest w duchu praw naszych, ale stała się iuż dla  
ludzi bez pożytku od czasu, iak obojętność zupeł-  
na względem religii i wszystkich wyznań zaięła  
mieysce chrześciańskiéy tolerancyi. — Uznawać,  
że Bóg iest, a nie chcieć mu oddawać czci nale-  
żnéy, iest naywiększém szaleństwem. Przecięż  
tak czynią ludzie po większéy części. O ileżto  
razy zasypiamy sobie swobodnie w takowéy nie-  
czułości! ileżto razy lękamy się odnowić z Bo-  
giem przymiérze, którego warunków dotrzymać  
nie chcemy! W mniemaniu, że iesteśmy słabi,  
lękamy się bydź z sobą, iak gdybyśmy nie byli  
zawsze sami z Bogiem, iak gdybyśmy nie wiedzieli,  
że sumienie nasze musi i powinno nam go wyobra-  
żać tu na ziemi. Nudzi nas towarzystwo z Bogiem i  
trudzi, dla tego, że nie chcemy nawyknać iemu  
się oddawać zupełnie. Rzućmy się przeto na ie-  
go oycowskie łono; on tylko może uśmierzyć te



dręczące uczucia, które się w nas rodzą, a które uśpić chcemy. Zupełne w miłosierdziu jego zaufanie, może wrócić sercu naszemu pokój, przysposobić nas do wiecznego zbawienia, i pomódz do zyskania tu na ziemi szacunku i poważania ludzi, którzy, choć sami rzadko są cnotliwymi, szanują jednak cnotę i poklaskują ię.

## R O Z D Z I A Ł II.

### *Nieomyślność religii chrześcijańskię.*

Pisarz niniejszego dzieła, nie iest tak zarozumiała, by mniemał, że potrafi godnie mówić o nieomyślności chrześcijańskię religii. Szcytne geniusze, które całe życie swoje poświęciły na ię obronę i uwielbianie, nie potrafiły iednak wyczerpać téy tak dostoinęj rzeczy. My nie możemy, tylko kilka stronic poświęcić tému nieocenionému przedmiotowi, który iest nayważniejszy z tych, nad którymi się kiedyżkolwiek ludzie zastanawiać mogli. Uwagi ogólne, które tu przełożemy, nie mają na celu, iak zachęcić do zaięcia się nauką świętęj naszęj religii. Nie dostało nam się w podziale dostoinę powołanie nauczania ię prawd, opowiadania ię cudów. Siły nasze są za słabe, abyśmy ten szanowny urząd na siebie wziąć mogli. — Religii chrześcijańska dzieli historyą świata na dwa wielkie okresy. Przez czterdzieści wie-



ków pierwszego, świat cały iest w oczekiwaniu Messyasza przyobiecanego zaraz przy stworzeniu świata. To święte i uroczyste przyrzeczenie, miało się spełnić w iednym zakątku ziemi, gdy tym czasem reszta świata, rządzona biegiem czynów, zupełnie ludzkich, mimowolnie przygotowaną była do przyyścia Zbawiciela. Jezus Chrystus i ustalenie iego świętęy religii zajmuie cały drugi okres. — Stary testament zaczyna swoje proste i szcżytne powieści od stworzenia świata; tam czytamy, iak powstał rodzaj ludzki, i poznaiemy, iakim iest człowiek moralnie wzięty. Dla osłabienia wiary w te dostoyne świadectwa, często niedowiarstwo udawało się do nauk i historyi; lecz nayszkodliwsze nawet zarzuty, upadają i nikną codziennie przy postępie wiadomości. Starożytność świata i rodu ludzkiego, czasy oświecenia, niezaprzeczona epoka potopu, zostały potwierdzone przez nowe odkrycia zgodne z księgami Moyżesza, a te stanowcze i niespodziégwane dowody, lubo nie zwiększają powagi religii, która ich nie potrzebowała, obalają iednak zuchwałość i próżność zarzutów, z iakiemi się przechwalano. — Wśród barbarzyństwa pierwszych wieków, wyobrażenie o Bóstwie zaciemniać się musiało. Wystawić sobie iestestwo niewidzialne, niestworzone i nayszybsze, zdawało się z początku nie do pojęcia, osobliwie, że postęp nagły ludności rozsproszył



ludzi po powierzchni świata, że saméj iedynie pamięci był powierzony skład przeszłych dzieiów, i że potrzeby życia i trudność im dogodzenia, zajmowały wszystkie siły i władze umysłowe. Mimo tego iednak nie mogli się ludzie obéysdź bez czci Bóstwa; bo ta potrzeba iest im wrodzona i znajduje się w sercu każdego. Zapomniano o niewi-  
domym Dobroczyńcy, ale oddawano cześć narzędzióm iego dobroczynności, iako to: gwiazdóm, roślinóm, zwierzętóm. Ci, którzy iakie ważne dla ludzkości uczynili przysługi, nabywali prawa do uszanowania współczesnych, a uczucia wdzięczności, wiara w przyszły żywot i nieiakaś pamięć pierwiastkowego objawienia, zajmowała myśli, i w iednéj czci nieznanego i niewidzialnego Bóstwa się łączyła; a tak wszelkie religie, iakie sobie ludzie potworzyli, zeszepecone wizerunki i niedoskonałe wyrostki prawdziwéj religii, napełniły świat mnóstwém Bogów. — Tym czasem ustalały się towarzystwa, zawięzywały Państwa, prawa nabiérały powagi, różne ięzyki powstawały, i rodzaj ludzki podzielił się na narody. Każdy sobie przybiérał iedną szczególną religią, a z pomieszania dawnych podań z pamiątkami historycznémi pewnéj okolicy właściwémi, z podaniem zmyśleń własnéj wyobraźni i uroień poetów, zrodziły się narodowe religie. — Za postępem oświecenia, musiał rozum koniecznie odzyskać



swoią powagę. Umiął on szukać i potrafił odkryć w samych baiecznych, przez czas uświęconych powieściach, odwieczne prawdy. Wzniosły się przeto szkoły Filozofów, którzy, strząsnąwszy iarżmo zabobónów, spłodzonych przez barbarzyńskie podania, z zastanawiania się nad światem, doszli do czci stwórcy. Ale podtenczas, kiedy mądrość ich odbierała poklaski i uwielbięcia po szkołach, wszelkie ich usiłowania ku rozkrzewieniu między ludem znajomości iednego Boga, wiary w nagrody i kary, oraz w nadzieię, w żal, były nadaremne. Cały ogóróm gieniuszu Filozofów i cała dzielność ich dowcipu, świadczą i przekonywają, że nie było w mocy człowieka dopełnić tego niepojętego dzieła, dla którego na próżno siliły się nayszczytniejsze rozumy. Cała siła umysłu, nie była dostateczną do wykazania odwiecznych prawd moralności, które iednak rozumowi są potrzebne, i do których poznania dóysdź muszą ci, co głosu iego słuchają. Dla odrodzenia moralności powszechnéj, skuteczniejszy trzeba było sprężyny, iak ludzkie napominania. Przesady, niewiedomość, interest, miłość własna, wszystkie nakoniec ludzkie błędy, tłumily głos prawdy, bo dla nich był zgubnym. Należało zatem to wszystko pokonać i prawdziwie cudownie działać, by ciemnych oświecić, słabych wzmocnić, ułómnych wesprzyć, upornych przekonać, i saméy nawet złéy wierze naymniejszego



wybiegu nie pozwalać. — Od naypiérwszych dni stworzenia świata, Bóg zwiastował ludzióm, iż ich odrodzi. Gdy stopniami to powszechne odrodzenie się przygotowywało się, ieden szczególny naród, odłączony od innych ludów, zachowuje w cichości łańcuch obydwa łączący objawienia. Narody iedne po drugich następują i wyrzynają się nawzajem, kwitną i nikną z kolei; ten zaś słaby, od nieprzyjaciół nękany, pozostaie zawsze ten sam od początku wieków. Wśród tego narodu, Bóg przez proroków zwiastuje, co się stać miało, wśród tego mówię narodu, ciąg nieprzerwany wieszczów utrzymuje się i przepowiada mające się spełnić zdarzenie. Czas iest wprzód naznaczony, lata wyrachowane, okoliczności wskazane. Bóg sam przygotował przekonanie i oczywistość. — Jak się czasy spełnią, syn Boski okaże się, nie w postaci zdobywcy, aby uiarzmił świat, ale urodzi się w stajence, żyć będzie nieznanym, umrze nayochydniejszą śmiercią zwodzieciół. A iednak wśród tego spodlęcia, odmieńni postać świata, i sama iego pokora będzie dowodem iego Bóstwa. — Po nim dwunastu nikczemnych rybaków, nawracają świat cały do iego czci, opowiadają wyrzeczenie się siebie samego, zalecają cierpienia, ubóstwo, a iednak wszyscy poddają się ich prawóm. Męceników niezliczona liczba ubiega się za zasczytem śmierci z ręki kato-



wskiéy. Pałac Cezarów zdobyty zostaje, tłuszcze nawet barbarzyńców, mające pochłonać Cesarstwo, zatrzymują się i schylaia głowę pod Ewanielią. — Święta religio! Przewrotność bezbożnych równie mało dokaże naprzeciw tobie, iako i okrucieństwa pierwszych prześladowców. Niebo i ziemia przeminą, ale słowo Boskie nie przeminie.

### ROZDZIAŁ III.

#### *O moralności Chrześcijańskiéy.*

##### §. 1. Prawdziwość Ewangelii.

Bóg stawszy się człowiekiem i przyszedłszy odnowić świat dla dopełnienia zamiarów przedwieczney mądrości, przemówił do ludzi językiem, którego żaden ludzki język naśladować, ani się do niego zbliżyć nie potrafi. Ewangelia jest książką prostaków, a jednak zdziwiła mędrców. Nayzawziętsi nieprzyjaciele wiary Chrześcijańskiéy uznali ją za arcydzieło, padali na twarzę przed prostotą iéy słów, oddawali hołd iéy moralności, i przyznali, że naypiękniejsze układy, wymyślone przez naymędrszą Filozofią, są niczém, w porównaniu z nią. Nie masz w Ewangelii szumnych wyśłowień; iestto prosta, pospolita mowa, a iéy przypowieści, dzieci nawet łatwo pómować i rozumieć mogą. Przemawia do zasmuconych, do słabych, do grzeszników. Pokora, miłość, zapomnienie o sobie, są cnoty, dla



których Bóg zstąpił na ziemię. Wielkość cudów, mądrość rad i przykazań, równać się tylko może téj porywającéj prostocie, z iaką ie Apostołowie opowiadają, a to cudowne połączenie, iużby samo tylko mogło byđź dostateczne do objawienia wielkości Boga.

## §. 2. Wiara.

Miedzy wszystkiemi cnotami Chrześciańskiem, wiara jest naypiérwszą: naymniéy iednak ma Stronników. Pycha ludzka czuie się byđź obrażoną przez uległość, iakiéy wiara wymaga. Rozum przywykły do samowolnego działania, i do przyymowania, lub odrzucania, co mu się zdaie, z trudnością się upokarza. A przecieź „Błogosławiéni „ubodzy w duchu“ mówi pismo święte. Mądrość ludzka dziwi się tym wyrazóm i gorszy się z nich. Słowa te wyrzekł Bóg, ale nie iako wyrok potępienia przeciwko owéy chęci nabywania coraz więcéy wiadomości, którą sam nadał umysłowi naszemu, ani przeciwko owéy ciekawości gieniuszu, który ślédzi tajemnice przyrodzenia, ani przeciw owym nadobnym talentóm, które uprzyémniają życie i podnoszą duszę. „Błogosławiéni ubodzy w duchu!“ Błogosławiony ten, który pysznégó swégó rozumu, lub nierozważnych zdań nie przekłada nad świadectwo wieków i mądrość czasów; ten, który nie odrzuca, czego pojąć nie może, i nie ma śmiesznégó próżności przyymo-

wać tylko to, co mu się do przyięcia w rozumie  
 iego zdawać może. Lekkomysłny człowiek, kiedy  
 czego nie pomyśle, zaraz mówi, to być nie mo-  
 że. Niech tylko się zastanowi, a znajdzie, że Bóg  
 sam podaje rozumowi ludzkiemu wszystkie potrze-  
 bne środki, aby mógł wierzyć w najsświętsze ta-  
 iemnice wiary. „Wiara“ mówi Pascal „opowiada  
 „nam to, czego zmysły nie powiadaia, ale nigdy  
 „tego, co by im się sprzeciwiało.“ Jest ona wyż-  
 sza nad zmysły, ale im nie przeciwna. Na tém  
 się zasadza moc i tryumf rozumu, aby poznać, kie-  
 dy powątpiwać, a kiedy się poddać należy. Pra-  
 wdziwa nauka, zna, że wiele jest rzeczy, do któ-  
 rych znajomości dóysdź nie potrafi; pokorzy się,  
 gdy czego nie pomyśle. Niedouczoneść tylko o-  
 burza się przeciwko temu, czego dokładnie zrozu-  
 mieć nie może. Tym czasem, cóż widzimy oko-  
 ło siebie, jeżeli nie same niepojęte tajemnice? Ro-  
 ślina, która się rozwija, ptak, co lata, ręka, co się  
 rusza, nie sąż to wszystko przepaści, w których  
 tonie rozum, i których nauka wyłómaczyć  
 nie zdoła? Nie mierzmyż więc podług ni-  
 kczemnych naszych zdań Tego, którego nic  
 obiać nie może; nie żądaymy, ani się spodziéway-  
 my poiać i poznać, za pomocą tak słabych, tak  
 ograniczonych i tak niedostatecznych zmysłów  
 naszych, wszystkie niezliczone spoiénia iestestw,  
 i jeżelić musimy zwracać uwagę na ludzi i uczyć



ich się, zwróćmyż też samą uwagę i uczmy się poznawać Stwórcę wszech rzeczy.— Umysł ludzki ma w naturze swojej coś jeszcze gorszego, nad słabość, a tém jest dziecinna łatwowierność, i umysły nawet wyższe równie, iak pospolite, mają swoje zabobony. Nie ieden, co nie chce wierzyć w objawienia Boskie, wierzy w wyroki ślepego trafu, rachubę liczb i śmieszne przeczucia; wierzy we wszystkie kłamstwa swoich namiętności, we wszystkie niedorzeczności swoich układów, wierzy w sny i w owe ustawiczne sprzeczności, w które się sam pląta, a nie chce uchylić czoła przed tajemnicami, których powaga mu niedogodna i zadziwia go. Naywiększe gieniusze, którymi się ród ludzki szczycić może, z uszanowaniem poddały się pod powagę Religii, dla tego, że znali się na sobie samych i na ograniczoności rozumu swojego. — „Zbawiony iesteś, wiara twoja uzdrowiła cię“ oto są słowa, które Ewanieliia ustawicznie w imieniu Jezusa Chrystusa ogłasza; bo wiara jest nieoddzielna od miłości, która rozgrzewa i ożywia; bo przekonanie rozumu, towarzyszy zawsze przeświadczeniu serca mocno wzruszonego i żywo przeiętego. Wyznaymy prawdę, że często dla tego nie wierzymy, bo nie staramy się szczerze przekonać o tém, co nam wierzyć należy. Serce nasze czuie nieiaką słodycz w tém niedbalstwie, do którego nas mniemane skrupuły powodują, i sami się lu-

dzimy tą niewiarą, aby bydź wolnymi od obowiązku wierzenia.

### §. 3. Nadzieia.

Religia nasza, wyniosła nadzieię do rzędu cnót, a ta piękna myśl tyle rozczulająca, iest iedną z nayszczytniejszych ozdób moralności Chrześciańskiéy. Dusza odstrasza się wyobrażeniem doskonałości, iakiéy nam wzór wystawia Ewanieliia. Czyż da się przypuścić możność zbliżenia się do niéy, choć z daleka? Acz dobrze znamy piękność cnoty, tak iednak iesteśmy dla niéy oziębli, nawet wtenczas, gdy się brzydzimy występkiem, tak iednak iesteśmy słabi, że potrzebuemy wsparcia przeciwko nieufności, w iakiéy względem siebie samych zostaiemy. Religia Chrześcianańska wyniosła cnotę do naywiększéy wysokości, a iednak naynikczemniejszy człowiek ma do niéy otwarty przystęp. — Czémże iest moralność Starożytnych w porównaniu do tego dziwnego sprzymierzenia ułómności ludzkiéy z wielkością wiecznego dobra? Epikureyczykowie łatwą bardzo zrobili cnotę dla ludzi: żeby do niéy dóysdź, dosyć było znać swój własny pożytek, umieć obrachować korzyści rostopności i roskosze dobroci. Tym sposobem, nie mogąc ludzi wznieść do cnoty, zniżyli ią do ułómności ludzi. Stoikowie nie znieważyli tak, iak tamci, naywyższego i niezmiennego dobra; umieli ie szanować: lecz człowiek w ich układzie nie



mógł dóysdź do cnoty. Nad miarę wznieśli człowieka, i podtenczas, kiedy cnota dla gminu dostępną nie była, dusze mocne i wspaniałe wspinały się po pysze, aby do niéy dóysdź potrafiły. Religia Chrześcianańska zostawiła cnotę przy iéy odwiecznych prawach i dała ludzióm poznać swe przykazania za pomocą świętego głosu sumienia, a prócz tego złączyła niebo z ziemią, i otworzyła wrota nadziei, która zachowując cnotę w iéy szczytności, podnosi do niéy człowieka choć naynędzniejszego i nayponiższego stanu. — Tym sposobem Religia broni nas przeciwko rozpacz, w którą byśmy popaśdź mogli na widok Ewanielicznéy doskonałości; każe nam mieć ufność, wspiera naszą słabość, czuwa, aby się nie znużyła, utwierdza słowy pocieszącemi, i obiecuie niebo temu, kto wytrwa. — Bóg, co stworzył człowieka, zna walki, na które dusza jego wystawiona. Dopuscił on, abyśmy mieli pokusy do złego, a to dla tego, byśmy odnosili zasługę z opierania się iemu. Lituie się nad naszymi ustérki, bo nas stworzył ułómnymi; podnosi, gdy upadamy, bo dopuszcza, abyśmy upadali, i gotuie nam nagrodę, ieżeli z pewnością postępujemy drogą, którą nam wskazał. Moralność Chrześcianańska iest w zupełnéy zgodzie z sercem człowieka. Nadzieia iest cnotą, bo dóysdź do doskonałości iest rzeczą niepodobną; żal iest nagrodzonym w niebie, bo ludzie upadają i grzeszą usta-

wiecznie. Bóg chce zapominać o przeszłości, pod warunkiem szczerego żalu. Grzeszników i celników sadza u swego stołu, i wiele grzechów zostało odpuszczonych pokutnicy, dla tego, że wiele umiłowiała. Przy gorliwości ku cnocie, a skłonności do złego, z których się składa dziwaczna nasza natura, trzeba było ustanowić prawodawstwo, któreby było stósowne do stanu tak drażliwego, i towarzyszyło sercu we wszystkich jego zmianach. Pokuta wskazuje bezustannie sumieniu nadzieję nowego przymierza. Bóg tylko sam mógł nas nauczyć, że jego miłosierdzie jest równie niewyczerpane, iak jest niezmordowana złość ludzka. — Miéymy się iednak na ostrożności przeciwko prędkiemu zapomniénieniu naszych wykroczeń, bo nie ten jest duch pokuty. W mitologii pogańskiej Herkules walczył przeciwko Anteuszowi, iednemu z synów ziemi, i ile razy Anteusz powalony przez Herkulesa, ziemi się dotknął, nabiérał nowych sił, aż nakoniec Herkules, wzniosłszy go nad ziemię, udusił. Tak téż synowie ziemscy w walce z występkiem, tyle dzielnym i silnym, upadają na ziemię, i każdy upadek, sprawuiąc nowy ból, здаie się, że dodaie sił przeciwko nowéy pokusie, ale w końcu grzech ich zabija. — Jeżeli do pogodzenia się z Bogiem nigdy nie jest za rychło, nigdy także za późno nie przychodzimy do téy zgody. Syn marnotrawny przyięty był z radością i uczta-



mi, gdy wrócił na łono swojej rodziny, ale byłby z głodu umarł, gdyby był spóźnił powrót do Ojca swego.

#### §. 4. Miłość.

Wiara, nadzieia i miłość są cnoty fundamentalne moralności Chrześcijańskiej, lecz miłość ma pierwszeństwo, bo inne bez niej są niczem. Cnota ta w każdej czynności nadaie duszy ruch i życie, i ten, co nie kocha, nie zna Boga. „Pierwsze przykazanie prawa“ mówi Ewangelia, „jest kochać Boga, a drugie, podobne temu, jest, kochać bliźniego, iak siebie samego.“ Takto najwyższy Twórca ceni to dobre, które świadczymy bliźnim naszym. — Miłość jest wynalazkiem Religii Chrześcijańskiej. Dawniej nie znano tej cnoty cierpliwej, pokornej, ukrytej, której pałająca gorliwość, potajemnie jest tylko czynna dla dobra ludzi, a cała jej nagroda, wylaną miłości dla Boga. Znanne i czczone były przed Chrystusem, dobroczynne cnoty i zapomnienie uraz, ale jeszcze nie słyszano owych szczytnych słów: „Kochajcie nieprzyjaciół waszych; czyńcie dobrze tym, co was nie nawidzą; módlcie się za tych, co was prześladują, i potwarzają, abyście się okazali dziećmi ojca waszego w niebiesiach, który każe przyświecać słońcu dobrym i złym, i spuszcza z nieba deszcz równie dla sprawiedliwych, iak i dla nieprawych.“ — Przychodzi dzień Sądu. Nieba otwar-

te okazują Syna człowieczego, w całej jego okazałości, otoczonego Aniołami i zasiadającego na tronie chwały. Trąba daie się słyszyć; otwierają się groby; ze wszystkich czterech stron świata, narody drżące stawiają przed Najwyższym. Świat wystrachany, słyszy słowa sędziego: „Pójdźcie“ rzecze „błogosławieni Oyca moięgo, osiągniycie „królestwo zgotowane wam od początku świata; bo „łaknąłem, nakarmiliście mię; pragnąłem, napoi- „liście mię; nagi byłem, odzialiście mię; byłem „w więzieniu, a odwiedziliście mię; zaprawdę po- „wiadam wam, coście uczynili iednému z tych „małuczkich, mnieście uczynili. Pójdźcie bło- „gosławieni Oyca moięgo, zasiądźcie na prawicy moięy.“ — A więc, nie świętne rycerskie cnoty, nie bohatyrskie czyny w obliczu całego rodzaju ludzkiego i we wszystkich wiekach spełnione, zostaną powołane do szczęśliwéy wieczności, ale miłość bliźniego skromna i ukryta. — Moralność Chrześcijańska iest zadziwiaiąca, w tém połączeniu uczuć duszy z potrzebami i słabościami ludzi. Mi- łość, to pierwsze dobro świata, miłość gorąca Bo- ga i bliźniego, iest podstawą wszystkich cnót. Sa- molubstwo, czyli miłość wyłączna siebie samęgo, źródło niewyczerpane wszelkiego złęgo, co nas odosobnia od bliźnich naszych i wiedzie do wszel- kiego rodzaju przestępstw, z miłością chrześcijań- ską ostać się nie może. „Czyń dobrze potajemnie,



„niech nie wie prawica, co czyni lewica,“ oto są słowa Ewangelii, która między grzechami mieści każde dobre uczynione z pychy, i nie odłącza nigdy pokory od miłości. Wszystkie owe dumne odróżnienia, z których się ludzie tyle chełpią, są próżnością w oczach Ewangelii; głosi ona równość w grobie, krótkość życia i podobieństwo w grzechu, a to już uczy nas, że powinniśmy być umiarkowanymi, wyższymi nad urazy i pobłażającymi. Gdy Żydzi chcieli kamienować cudzołożnicę „niech ten“ mówił Jezus „który jeszcze nie „zgrzeszył, pierwszy rzuci kamień.“ — Któż wyliczyć zdoła dobrodzieystwa, jakie ród ludzki winien religii chrześcijańskiej? Onato zachowała świat i ocaliła uobyczaienie między ludźmi wtenczas, gdy tłumy północnych barbarzyńców rzuciły się na kraje oświecone; onato zniosła niewolę, ułagodziła prawa krwią pisane i krwi chciwe, ona utworzyła przytułek dla starców, dla chorych, dla ubogich, ona ocaliła nieszczęśliwe podrzutki i zniszczyła owe okropne przewidywanie, co je skazywało na śmierć, gdy się zdawały być słabe i długiego nie obiecywały życia. Więcej jeszcze dokazała religia; onato wzniosła w sercach ludzkich ów najwyższy Trybunał, na którym zasiada sumienie; ona sprawiła, że przed jego wyrokami zadrżeli nawet ci, których potęga wywyższa nad ludzką sprawiedliwość; ona pocieszyła świade-

ctwem własnego sumienia niewinnie prześladowanego. Wszystko, co tylko z ludzkiej sprawiedliwości wychodzi, mówi bezprzestannie o prawach ludzi; religia mówi im zawsze o ich powinnościach, i założyła podstawę cnotom za ciasnym okresem własnych korzyści i próżności ziemskich. — Gdyby ludzie byli prawdziwymi chrześcianinami, gdyby słuchali Ewangelii, gdyby ją przynajmniej czytali, ileż mniéj złego byłoby na ziemi? Prawdziwy chrześcianin jest dobrym obywatelem: iemu najmiléj żyć wśród swojej rodziny i pełnić w pokoju domowe obowiązki; żyje iedynie, aby dobrze ludzióm czynił, był im użytecznym i kochał ich. Chlubimy się z naszego oświećenia, i wiele śladów barbarzyństwa zniknęło, ale ileż go ieszcze pozostaje? Kiedyż ludzie wyrzekną się owych narodowych niechęci, owego ducha burzliwego i chciwego wojny, który sprawia, że wśród najgłębszego pokoju, uzbraiają się na wzajemne siebie wyrzynanie? Kiedyż spokojnie używać będą nabytej nauki, uczącój ich, iak mają swoje pełnić obowiązki? O ileżto ieszcze jest innych dobrodzieystw nierozwiniętych w moralności chrześciańskiej, gdybyśmy się nią tylko szczerze zająć chcieli!



## ZAKOŃCZENIE DZIEŁA.

Dokonałiśmy tego, cośmy zamierzyli. Prze-  
 śliśmy wszystkie przedmioty, które tylko mogą  
 bydź zdolne żywo ludzi wzruszyć. Nie chcieliśmy  
 ich krasić pięknymi zmyśleniami. Sądziłiśmy, że  
 przedwieczne prawdy moralności, są z natury  
 swoiéy zbyt szcztne i zbyt powabne, aby nie mia-  
 ły bydź przekładane w cały swéy prostocie.  
 Sposób, iakim rzecz wyłożona, zdawał nam się  
 stósowny do naturalného rozwiiania się naszych  
 wyobrażeń. Biorąc człowieka zaraz przy iego  
 urodzeniu, zastanowiliśmy się nad mieyscem, któ-  
 re zajmuie przychodząc do życia, nad piérwsz-  
 mi przedmiotami, które widzi, nad rodziną, pod-  
 stawą towarzyskiego porządku. Rozebrawszy da-  
 léy iego stósunki z tém, co go otacza, zwrócili-  
 śmy go do siebie samego. Wiernie opisawszy u-  
 czucia, które się w nas rodzą, mówiliśmy o pra-  
 wach stanowiących wolność naszych czynności,  
 na któręy ich moralność spoczywa, i która iest  
 nayślachetniejszym przymiotém naszéy natury.  
 Znaleźliśmy daléy, że Bóg sam iest potrzebny my-  
 śli naszéy, że wszystko nam obiawia iego by-  
 tność i iego wieczne własności; późniéy, natural-  
 nym porządkiem, religiia chrześcijańska oświeciła  
 nas swoią pocieszającą moralnością i swémi nie-  
 zmiénnými prawdami. W iéy Boskich przepisach,

w iéy tklivéy wymowie, znaleźliśmy poparte silniéy i gruntowniéy rady, tyczące się potrzeb rodzinnych, interessów polityki i zgłębionéy nauki serca ludzkiego. Muzułman Omar spalił ogromną Alexandryiską bibliotekę. „Jeżeli książki te“ mówił „są przeciwne Alkoranowi, trzeba ie spalić, „iako niebezpieczne; ieżeli nie zawieraią wiécéy, „iак to, co się znajduie w Alkoranie, trzeba ie „spalić, iako nieużyteczne.“ Nie idźmy za przykładem tego nędznika. Nie palmy książek dla tego, że mamy Ewanieliä, ale, ile razy pisać będziemy o moralności, rozważaymy i Ewanieliä.

---





# REJESTR.

---

|                         |     |
|-------------------------|-----|
| Przedmowa . . . . .     | II. |
| Wykład dzieła . . . . . | I.  |

## CZĘŚĆ PIĘRWSZA.

O stósunkach człowieka względem innych ludzi.

|                                                               |     |
|---------------------------------------------------------------|-----|
| ROZDZIAŁ I. Niemowlę . . . . .                                | 5.  |
| ROZDZIAŁ II. O oycach i matkach . . . . .                     | 7.  |
| §. 1. Miłość rodziców ku dzieciom . . . . .                   | 7.  |
| §. 2. Edukacya fizyczna . . . . .                             | 10. |
| §. 3. Nauka . . . . .                                         | 17. |
| §. 4. Wychowanie moralne . . . . .                            | 24. |
| §. 5. Obowiązki rodziców mających<br>kilkoro dzieci . . . . . | 31. |
| ROZDZIAŁ III. O dzieciach . . . . .                           | 34. |
| ROZDZIAŁ IV. O małżonkach . . . . .                           | 37. |
| ROZDZIAŁ V. O panach i służących . . . . .                    | 46. |
| ROZDZIAŁ VI. Obowiązki towarzyskie . . . . .                  | 50. |
| §. 1. Obowiązki rodzinne . . . . .                            | 50. |
| §. 2. Obowiązki przyjaźni . . . . .                           | 52. |
| §. 3. Obowiązki wieku . . . . .                               | 57. |
| §. 4. Obowiązki płci . . . . .                                | 60. |
| §. 5. Obowiązki urodzenia i godności . . . . .                | 61. |
| §. 6. Obowiązki majątku . . . . .                             | 64. |
| §. 7. Obowiązki ogólne . . . . .                              | 70. |
| ROZDZIAŁ VII. Obowiązki obywatelskie . . . . .                | 72. |



## CZĘŚĆ DRUGA.

O stósunkach człowieka względem siebie samego.

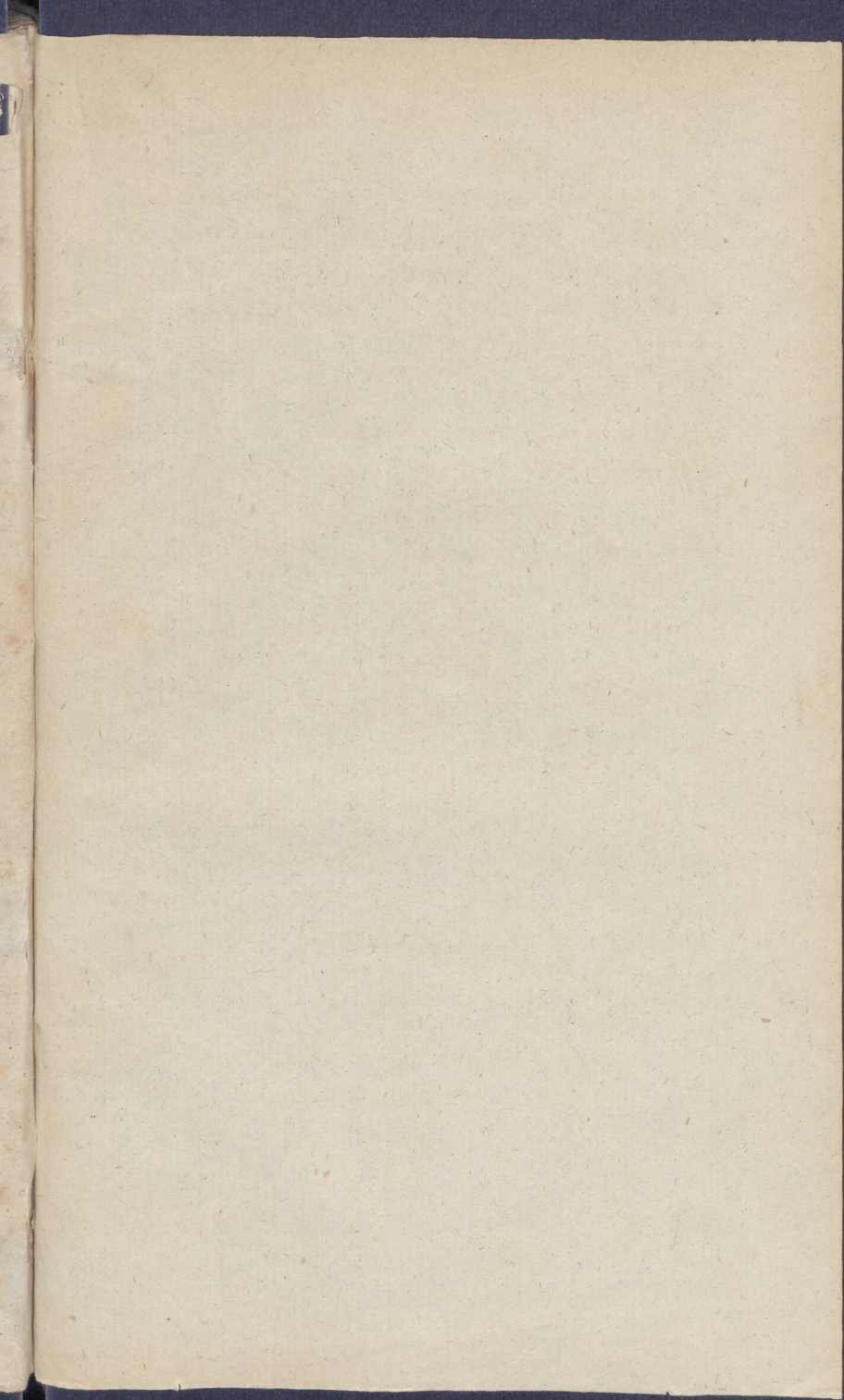
|                |                          |      |
|----------------|--------------------------|------|
| ROZDZIAŁ I.    | Poznanie siebie samego . | 8.   |
| ROZDZIAŁ II.   | O wolności . . . .       | 85.  |
| ROZDZIAŁ III.  | O miłości własnéj . . .  | 89.  |
| ROZDZIAŁ IV.   | O sympatyi . . . .       | 96.  |
| ROZDZIAŁ V.    | O powinności . . . .     | 101. |
| ROZDZIAŁ VI.   | O nagrodach i karach .   | 107. |
| ROZDZIAŁ VII.  | O nieśmiertelności duszy | 111. |
| ROZDZIAŁ VIII. | O Bogu . . . . .         | 118. |

## CZĘŚĆ TRZECIA.

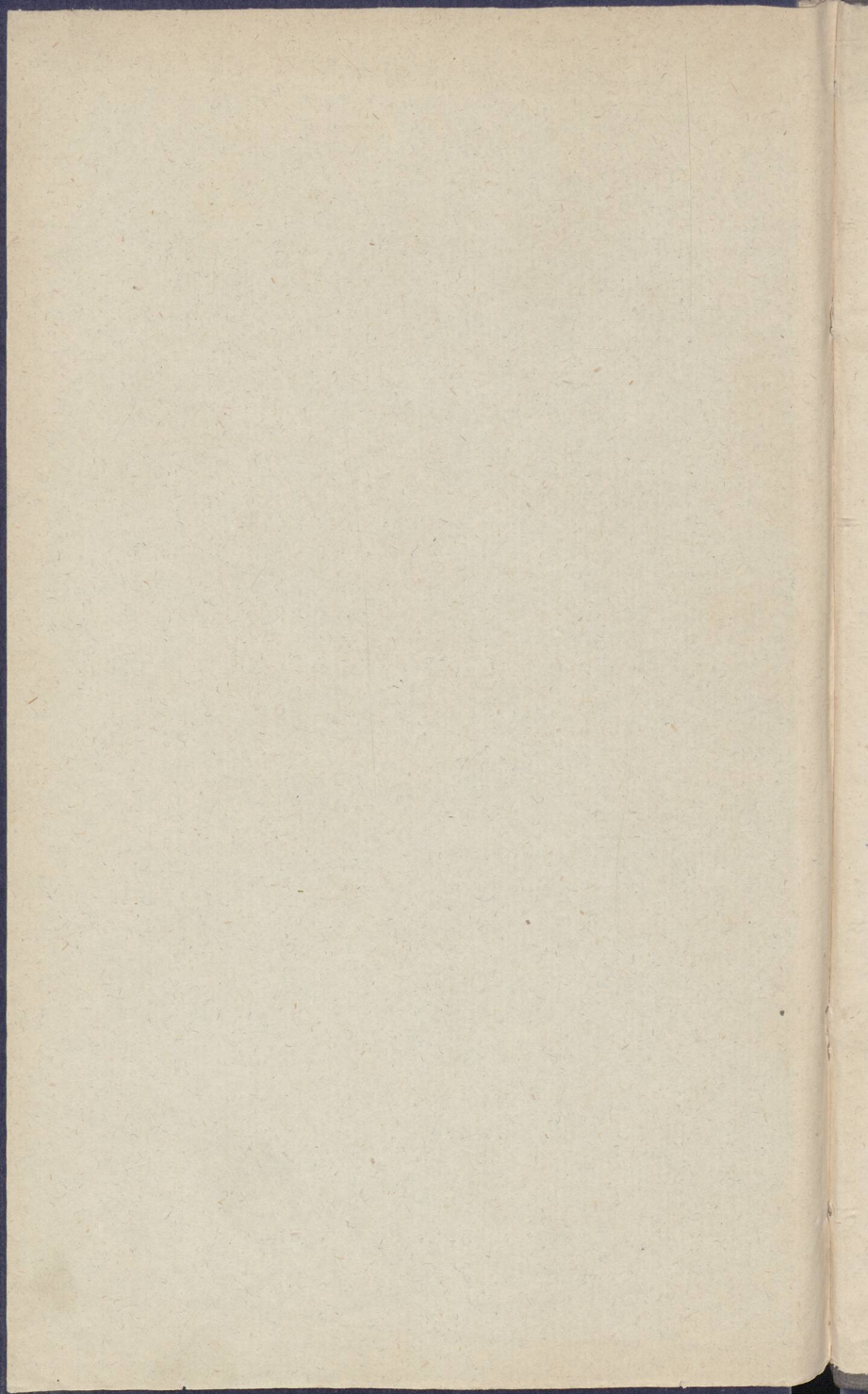
O stósunkach człowieka względem Boga.

|                              |                                              |      |
|------------------------------|----------------------------------------------|------|
| ROZDZIAŁ I.                  | Potrzeba czci Boga .                         | 124. |
| ROZDZIAŁ II.                 | Nieomylność religii chrześcijańskiéj . . . . | 124. |
| ROZDZIAŁ III.                | O moralności chrześcijańskiéj                |      |
| §. 1.                        | Prawdziwość Ewangelii .                      |      |
| §. 2.                        | Wiara . . . . .                              | 139. |
| §. 3.                        | Nadzieja . . . . .                           | 141. |
| §. 4.                        | Miłość . . . . .                             | 144. |
| Zakończenie dzieła . . . . . |                                              | 148. |









**BOOKKEEPER 2008**



**BG0484940**



BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
UNIWERSYTETU A.M. W POZNANIU



464358

**Wypożycza się  
tylko do czytelní**